

DR. TEODOR TYC

Z DZIEJÓW KULTURY W POLSCE ŚREDNIOWIECZNEJ

I. STANISŁAW CIOŁEK (1382—1437)
A ZABYTKI LITERACKIE W FORMULARZACH POLSKICH
II. UWAGI NAD GALLEM-ANONIMEM

Wydz. Bibl. Prawnicza



1806092174



POZNAŃ 1924
FISZER i MAJEWSKI
KSIĘGARNIA UNIWERSYTECKA

S. A. KRZYŻANOWSKI



Dwie prace, objęte niniejszem wydaniem, „Stanisław Ciołek (1382-1437) a zabytki literackie w formularzach polskich” oraz „Uwagi nad Gallem-Anonimem”, odległe od siebie chronologicznie, są jednak bliskie tematem: w obu wypadkach rozchodzi się o pisarzy łacińskich w wiekach średnich, którzy tworząc w Polsce stali przecież w ścisłym kontakcie z prądami umysłowymi i kulturalnymi Europy Zachodniej. Ponieważ w ich badaniu moment pośrednictwa kulturalnego wysunęłam na czoło, a zapoznanie się z nimi rzuca rzeczywiście sporo promieni na osnowy kultury w Polsce średnio-wiecznej, zatem wspólny tytuł dany obu pracom wydał się najwłaściwszy. Część wyników pracy o Gallu została zużytkowana w artykule „Anonim-Panegirysta trzeciego Bolesława” w „Przeglądzie Warszawskim” (kwiecień 1924), każda jednak z tych prac o Gallu jest ujęta odmiennie i poza treścią wspólną zawiera szczegóły nowe, tak że mogą uchodzić za dwa opracowania odrębne.

T.

I.

STANISŁAW CIOŁEK (1382-1437) A ZABYTKI
LITERACKIE W FORMULARZACH POLSKICH

Nikt jeszcze nie napisał monografii poświęconej oryginalnym zabytkom literatury średniołacińskiej w Polsce. Najważniejszą przyczyną, obok młodego jeszcze wieku filologii średniołacińskiej, jest z pewnością rażące i zniechęcające ubóstwo oryginalnej literatury łacińskiej w Polsce wieków średnich. Do wieku 14-go liczy się ona prawie tylko etapami kronik, a i potem tak jeszcze biedną i niewymyślną się przedstawia, że oprócz gołych imion lub nieświeatnych anonimów nie wiele w niej znaleźć można poza pomnikami dziejopisarstwa.

Jednem z tych imion jest Stanisław Ciołek, o którym wiadomo, że „swojej przyrodzonej poetyce podkanclerstwo zawdzięczał”.¹⁾ Życiorys, który poświęcił mu Stanisław Badeni²⁾ przeważnie tylko polityczną i administracyjną działalnością jego się zajmuje, nie tykając prawie literackich walorów tego zdolnego i zjadliwego notarjusza Jagiełły, który z wielkich łask popadł czasowo w niełaskę u dworu, ale mimoto inuły się dobił, literat i polityk, poeta i satyryk, pochlebca i paszkwilant w jednej osobie. Również dawniejszy biograf Ciołka, Roman Maurer, o literackich jego zasługach niewiele pisze.³⁾ Także wydawca jego spuścizny dyplomatycznej, Jakób Caro,⁴⁾ w przelocie tylko dotknął tej strony działalności Stanisława Ciołka. K. Morawski w „Historji Uniwersytetu Jagiellońskiego” (Krak. 1900, t. I. 308 i n.) daje jego sylwetę i powiada, że „wartoby zbadać jego poetycką spuściznę i zebrać...” Również T. Sinko w Encyklopedji

¹⁾ Za Długoszem K. Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło. Lwów 1855, I. 90.

²⁾ Stanisław Ciołek, biskup poznański (Rozpr. Ak. Um. hist. fil. t. 39 r. 1900 — na str. 297).

³⁾ Stanislaus Ciołek, Vicekanzler v. Polen u. Bischof v. Posen (Progr. gimn. w Brodach r. 1883).

⁴⁾ Liber Cancellariae St. Ciołek — (Arch. f. österr. Gesch. 45 i 52 Wien 1871—1874).

Polskiej Ak. Um. (t. XXI, str. 127) stwierdza, że „spuścizna Ciołka dotąd nie zebrana i nie opracowana“.

W niniejszych uwagach pragniemy pokusić się o *zestawienie znanych wiadomości o spuściznie Ciołka* i nakreślić ogólne tło, na jakim ją należy rozpatrywać. Okaże się wtedy, że wraz z opracowaniem spuścizny Ciołka musi być dokonana inna praca z zakresu naszej literatury średniowiecznej.

*
* *

Najdawniejszy świadek literackiej działalności Ciołka to Długosz. Podajemy z niego to, co poza szczegółami żywota może służyć do poznania literackiej sylwetki Ciołka. Długosz nazywa go więc „*arte poetica naturaliter pollens*“,¹⁾ a w żywotach biskupów poznańskich²⁾ powiada o nim: „*poetica arte naturaliter pollens, propter quam in illum Vicecancellarius Regni, licet ingenio parum valeret et in iocos levitatesque nonnullus foret proclivis, fuit collatus*“, a dalej tamże „*In facetias proclivis, in arte poetica studiosus: multos libros insignes et nobilia clenodia ecclesiae Posnaniensi reliquit*“. Z okazji śmierci królowej Elżbiety powiada Długosz: „*Sed et probra plurima, ludibriaque et tunc et inpost in illam edebantur, ut satius aliquanto fuerit sibi fastigium regale nunquam usurpasse. Stanislaus etenim Czolek tunc notarius regius, expost vero in vicecancellarium et processu dierum in Posnaniensem episcopum promotus, satyram de illa et pleraque carmina sugillatione et ignominia plena conscripserat; porcam illam scribebat, foetus multiplicitate exhaustam, propter thesauros dolabro oris sui ex humo egestos, decepto per mendacium leone, coniugium suum occupasse. Ob quod facinus Stanislaus ipse Czolek mandato regio a curia fuit exiliatus, postea vero propter dictandi peritiam resumptus et in vicecancellarii ac pontificalem statum promotus.*“³⁾ Miejsce to u Długosza, jak nas poucza porównanie, osnute jest na znajomości paszkwilu, gdyż cytaty w nim prawie jest dosłowny.

¹⁾ Hist. Pol. XI. 359. Wyd. Przeźdz.

²⁾ Wyd. Przeźdz. t. I. 509.

³⁾ Hist. Pol. XI. 259—260.

Awantura z paszkwilem na Elżbietę, w literaturze wieków średnich u nas wyjątkowa, czyni z Ciołka postać niezwykłą i ciekawą. Nie dziw zatem, że historycy literatury starali się nieco więcej o nim powiedzieć. Feliks Bentkowski¹⁾ przypuszczał, że satyra na Elżbietę była wierszem, a nie wiedział, czy w polskim czy w łacińskim języku. Wydał ją z rękopisu dopiero Michał Wiszniewski,²⁾ jednakże anonimowo, nie spostrzegłszy widocznie, że ma do czynienia z dziełem Ciołka. Na swoim miejscu, wspominając o Ciołku, o satyrze nic nie nadmienił, stwierdził tylko, że wiersze Ciołka zaginęły.³⁾ Autorstwo Ciołka przypomnieli znów Caro⁴⁾ i Zeissberg.⁵⁾ Wydał ją ponownie i poprawnie Szujski.⁶⁾

Wiszniewski zato wzbogacił wiedzę o Ciołku o dalsze spostrzeżenie. Przytoczył mianowicie cytat z Leutschoviusa „*Antiquitates Poloniae*” treści następującej.⁷⁾ „*Hic cum poeticae rei imprimis faveret studio, non antiquissima solum, quibus more institutoque veterum, res a Polonis strenue, fortiter, prudenter, feliciterque gestae continebantur, carmina e sepulcris suis et profundissimis tenebris, in dias luminis auras produxit, sed et suapte ingenio elaboravit. — Hymnos, ob egregiam rerum gravitatem et nativam sermonis elegantiam, mirifice extollit.*” Cytat ten wskazuje zatem na rzekome zainteresowanie Ciołka dla wierszy historycznych oraz dla hymnów. Niestety źródła tego cytatu nie umiałem odnaleźć. Cytat Wiszniewskiego bez zmian i bez bliższego podania źródła powtarza się u późniejszych badaczy. Zdaje się, że i oni owego Leutschoviusa w rękę nie mieli i opierali się tylko na tem, co podał Wiszniewski.

Nagrobkowy wiersz pióra Ciołka chciał Józef Łukaszewicz widzieć w nagrobkowyn napisie Bolesława Chrobrego, na co nie godził się Wiszniewski, prawdopodobnie nie znający wów-

1) Hist. Literatury Polskiej, Warsz.-Wilno 1814, I, 407.

2) Hist. Lit. Polsk. Krak. 1843, V, 341.

3) Tamże III, 367.

4) Geschichte Polens, Gotha 1869, III, 487.

5) Analecten z. Gesch. d. 15 Jh. (Zeitschr. f. d. österr. Gymn. 1870, str. 349)

6) Codex epist. s. XV, tom I, 47—52.

7) L. c. III, 367.

czas jeszcze cytatu z Leutschoviusa, gdyż stwierdzeniem, że Długosz w żywotach biskupów poznańskich nic o takim Ciołka epitafie nie mówi, starał się przypuszczenie Łukaszewicza osłabić (l. c. I. 438/39). Autorstwo Ciołka jest nieprawdopodobne. Do sprawy wierszy nagrobnych wraca T. Sinko, wypowiadając zdanie, że „autorem pierwszego nagrobka królowej Jadwigi mógłby być być... Stanisław Ciołek“.¹⁾

Na historyczne zainteresowanie Ciołka wskazał również J. Caro w „*Liber Cancellariae Stanislai Ciołek*“.²⁾ Wynika ono z zeznań jego w procesie polsko-krzyżackim z r. 1422, gdzie sam Ciołek jako świadek powołuje się kilkakrotnie na swoją znajomość wielu kronik, historii, legendy o św. Wojciechu i dawnych dokumentów.³⁾ Pozatem w rękopisie królewieckim 1555, którego pierwsze dwie części tworzą właśnie ów „*Liber cancellariae*“, znajdujemy przepisane dwa rozdziały z kroniki Janka z Czarnkowa,⁴⁾ dotyczące pogrzebu Kazimierza Wielkiego, zapisane przypuszczalnie dla przechowania ceremoniału. Że Ciołek znał kronikę Janka z Czarnkowa, tego nie można jednak wnosić, jak to czyni Maurer,⁵⁾ z odpowiedzi Ciołka na pytanie 74 w procesie z r. 1422.⁶⁾ Artykuł ten odnosi

¹⁾ Encykl. Polsk. Ak. Um. XXI. cz. 1, str. 123.

²⁾ Arch. f. ö. Gesch. 45, str. 324, 529, t. 52, str. 28.

³⁾ Działyński, *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, Poznań 1855. t. II. 287. — quia legit in multis Cronicis et antiquis historijs .. — se legisse in legenda beati Adalberti et multa privilegia antiqua vidisse, — se legisse multa et varia priuilegia antiqua ducum Pomoranie in quibus relegebantur omnes dignitates et officia in Regno Polonie fieri consueta hucusque videlicet Palatini Castellani Camerarij Venatores. — 288, quod vidit in quibusdam Cronicis antiquis Polonorum — 289, se legisse in quadam Cronica, ubi tractabatur de finibus Regni — 290 in multis priuilegijs legit — 291 et legit sepe et sepius in antiquis gestis et Cronicis ipsius Regni — 292 ac eciam in multis Cronicis legit — vidit Instrumentum prefate Sentencie (wyroku warszawskiego) cum subscriptione duorum Notariorum — 294 quia vidit in quibusdam scripturis quondam Vicecancellarij domini Regis Polonie qui predicta omnia conscripserat in certis libris quos libros ipse testis legit et vidit — 297 quod vidit ipsa privilegia non fuisse autentica sed eorum Copie.

⁴⁾ rozdz. 11 i 12. (MP. II, 646), Lib. Canc. I, 529, II. 39.

⁵⁾ Urzędnicy kancel. Wład. Jag. Bibl. Warsz. 1877, III, 252.

⁶⁾ Lites II, 294.

się nie do czasów Kazimierza Wielkiego, tylko do wykupu ziemi dobrzyńskiej i Złotoryji przez króla Władysława Jagiełłę w r. 1404 za sumę 50.000 złotych węgierskich i 2 400 kóp groszy praskich.¹⁾ Ciołek miał tu prawdopodobnie na myśli jakieś notatki kancelarii królewskiej wzgl. kopje dokumentów wymienionych w Raciążu.²⁾ Sama nazwa już, jaką nadaje swemu źródłu, zdaje się wskazywać na to, że nie był to zabytek o charakterze kronikarskim, tylko dyplomatycznym.

W ramach tego zamięłowania do historii, w którym łączyły się zapewne skłonności prywatne z obowiązkami urzędu, mieści się zupełnie naturalnie pewna ciekawość do *wierszy historycznych*. Cytat z Leutschoviusa nie uprawnia nas zresztą do twierdzenia o owych wierszach *nagrobkowych*; chce on tylko wyrazić, tak mi się zdaje, że wiersze te historyczne Ciołek dobył z zapomnienia („carmina e sepulcris suis et profundissimis tenebris in dias luminis auras produxit”) i na wzór ich pisał nowe. Z epitafiów przed wiekiem 15-ym mamy niewiele (oprócz epitafiów oliwskich rzeczy krótkie i lakoniczne). Dopiero wiek 15-y przyniósł ożywienie na tem polu (epitafia dla Jadwigi, dla królowny Jadwigi, Zawiszy Czarnego, Władysława Jagiełły, Andrzeja Łaskarza, Szamotulskiego itd.). Kallimach wręcz pisze o nowej modzie pisania epitafiów, która powstała ok. r. 1434 — przypisując naturalnie chwałę jej zaprowadzenia swemu mecenasowi, (MP. VI, str. 181). To napewno nie jest ściśle; przeciwnie prawdopodobnie było, że układowy śpiewak i zręczny kaligraf z Sanoka podchwyciwszy najświeższą modę, zabrał się do intratnego kucia heksametrów na epitafia, co robił z mniejszą zręcznością niż inni (np. Adam Świnka 1428 dla Zawiszy, 1431 dla królowny Jadwigi).

Przy względnem ubóstwie epitafiów przed wiekiem 15-ym innych wierszy historycznych było znacznie więcej. Piękne

1) Lites ac res gestae — wyd. 2, Pozn. 1892 II, 434. — Ciołek podaje z pamięci sumę 50000 zł. węg. i 2000 kóp groszy praskich (duo milia sexagenarum grossorum Bohemicalium et quinquaginta milia florenorum auri ungaricalium, Działyński, Lites II, 294).

2) Badeni str. 306 za wzorem prof. Caro nazywa to źródło zbiorem aktów podkanclerz. Mik. Trąby (1403—1411).

i obszerne wiersze epiczne Panegirysty-Anonima, wiersze mistrza Wincentego, owa zagadkowa wierszowana „tragedja” czyli Carmen Mauri o Petрку Włostowicu, pieśń o wójcie Albercie,¹⁾ sześciowiersz o Płowcach — mogły nastroczać więcej materiału do rozważania wielkich czynów przez przodków dokonanych. Własne zaś Ciołka wiersze historyczne, o których tradycja Leutschoviusa wspomina, mogą się mieścić w tej dość sporej liczbie np. wierszy grunwaldzkich, których kilka wydano, a ma być jeszcze więcej, jak liczą optymiści, do 50 (?).²⁾

Tyle odbiegających nieco uwag o wierszach historycznych Ciołka. Nie możemy mu żadnego przypisać z pewnością.

Wydawnictwo „Liber Cancellariae” poza całym szeregiem aktów i listów historycznych, ilustrujących ową chwaloną Ciołkowi „dictandi peritia” przyniosło także kilka rzeczy o znaczeniu więcej literackim, przedewszystkiem „list róży” i „list maja” (Lib. Canc. II, 133). Caro uważał je wprost za znamienne dla tonu ówczesnego życia dworskiego w Polsce (l. c. str. 30) i taki dał obraz Ciołka jako człowieka i literata: „Wenn man das ganze Leben Ciołeks, namentlich von der literarischen Seite her überschaut, was fehlt ihm denn, um nicht ganz und gar zu sein wie die bekannten italienischen Humanisten? Vom Wunderkind an bis zu dem zärtlichen Gekose mit Rosen, Mai und Lilien bis zur boshaften Niederträchtigkeit der frechen Tierfabel und Schmähsucht des Erlasses eines Wahnsinnigen — ist jeder Zoll an ihm ein Humanist. Der Geist des Klosters S. Spirito in Florenz und anderer witzelnder, disputierender, philosophierender, klatschender und reimender Konventikel in Italien, herrscht in diesem Manne gewaltig.” Na podstawie materiałów добытых przez J. Caro charakteryzuje Ciołka także Zeissberg.³⁾

¹⁾ Ciołek wspomina w swych zeznaniach w procesie o wypędzeniu Łokietka z Krakowa „per quosdam cives Cracovienses” (Działyński, Lites II. 288) — w łączności z utratą Pomorza. Mógł o tem wiedzieć naturalnie z roczników i sam się powołuje na „pewne stare kroniki” — ale i wiersz o Albercie mógł wzmocnić to wrażenie o grozie buntu.

²⁾ Zeissberg, Dziejopis. polsk. wiek. średn. Warsz. 1877. I. 243.

³⁾ Dziejopis. polsk. wiek. śred. I. 234.

Wydawnictwo „*Liber Cancellariae*” spotkało się z ostrą krytyką Ks. Liskego,¹⁾ który wyraził zdanie, że pierwsza część kodeksu może pochodzić od Stanisława Ciołka, chociaż to nie jest wcale „*liber cancellariae*”, tylko zbiór korespondencji, ułożony tak ze względu na formę, jak i treść tych pism. Druga zaś część zdaniem jego jest prostym formularzem i wcale od Ciołka nie pochodzi. Sąd ten, niepoparty oględzinami kodeksu, nie dał się utrzymać. Ulanowski, który kodeks królewiecki zbadał i opisał ponownie²⁾ ustalił, że: część pierwsza kodeksu, obejmująca akty z lat 1422—1428, pisana jest jedną ręką A, część druga z aktami z lat 1417 do 1423 drugą ręką B, obie jednak na papierze ze znakami wodnemi z lat 1435—1438; dzisiejszą redakcją obu części przepisano zatem ok. r. 1435 lub później. Oznaczenie obu tych części razem jako „*Liber cancellarie Rdi patris Stanislai Colyek episcopi Posnaniensis tunc cancellarii excellentissimi principis domini Regis Polonie Wladislai*” znajdowało się prawdopodobnie już na oryginale, z którego owe dwie części skopjowano, gdyż mówi o Ciołku († 1437), jako o żyjącym; w dzisiejszej formie napisał je na kodeksie pisarz z r. 1453, który owe dwie pierwsze części połączył z trzecią i czwartą.

A zatem to, co wydał Caro, rzeczywiście mogło powstać za życia Ciołka i nawet jeszcze za życia jego być w dzisiejszej formie przepisane. Rozumie się, że to rozstrzygnięcie pytania *redakcji* t. zw. „*Liber Cancellariae*” bynajmniej nie odpowiada na wątpliwość co do autorstwa poszczególnych listów w nim zawartych. Ciołek mógł w swym zbiorze zamieścić akty pióra swych kolegów lub wzory wzięte z innych formularzy. Ważne to zagadnienie zbyt lekceważono, aby na podstawie aktów i formuł zawartych w „*Liber Cancellariae*” tworzyć portret literacki Ciołka.

Wiersze Ciołka do tego czasu uchodziły za stracone. Caro³⁾ sądził, że znajdujące się w rękopisie królewieckim wierszydła śliskiej treści mogłyby pochodzić od Ciołka; tymczasem wykazało się, że te wiersze pseudoowidjuszowe i wiersze

1) Przew. nauk. i lit. r. 1873 str. 640, r. 1875 str. 473.

2) Arch. Kom. Prawn. I. 169—203.

3) Lib. canc. I, 323, 326.

na kobiety, poczęści już znane, stoją właśnie w późniejszej, czwartej części rękopisu. Taksamo owa wzmianka Leutschoviusa o „hymnach” pisanych przez Ciołka mogła się zdawać fantastyczną, dopóki A. Prochaska 1882 w swym „Codex epistolaris Vitoldi” nie wydał z rękopisu praskiego wiersza o Krakowie (str. 1057), który rzucił zupełnie nowe światło na twórczość Ciołka i jest źródłowo potwierdzony jako autentyk. Zarazem też przybyła wiadomość o znajdującym się w tymże kodeksie praskim hymnie do Matki Boskiej, również pióra Stanisława Ciołka. Hymn o Krakowie zużyto też zaraz do jego charakterystyki. W biografii jego, napisanej przez St. Badeniego, znajdujemy konwencjonalny od czasów J. Caro portret Ciołka — literata: „Spuścizna literacka Ciołka znana nam obecnie obejmuje oprócz owego smutnej pamięci pamfletu na królową Elżbietę, panegiryk o Krakowie tudzież dwa inne „de Mayo” i „de Rosa”, odnoszące się do królowej Zofji, wiele utworów Ciołka ukrywa się może jeszcze w liczbie niezbadanych rękopisów, wiele w ciągu czterech wieków zginęło może na zawsze dla potomności... „ten prowincjonalny biskup ma w sobie coś z tych rysów prałatów renesansu, co wielbili i podziwiali sztukę i myśl ludzką i dla własnej myśli ambitnej nie znali żadnych granic na ziemi. W tym człowieku tlił przedświt humanizmu”.¹⁾ Morawski²⁾ pragnie przypisać Ciołkowi anonimowy list tęskniącej małżonki królewskiej, „byłby to jeden z najlepszych... jego utworów...” „wiek 18-y na nic lepszego się nie zdobył...” Charakteryzuje Ciołka wcale obszernie, jako człowieka humanizmu, „nowego światła i nowej kultury”.³⁾ Zmodyfikował to rozpowszechnione zdanie znakomity filolog T. Sinko; przyznaje wprawdzie, że Ciołek w życiu nieraz postępował sobie „bardzo nowocześnie i humanistycznie”, ale w poezji i prozie „trzymał się form średniowiecznych”. Co do „humanistycznego” postępowania Ciołka w życiu można po przejrzeniu jego biografii mieć znaczne wątpliwości; ambicją, bezwzględnością, zręcznością w dążeniu do celu — to bynajmniej nie są jeszcze znamiona humanizmu. Ciołek, aczkolwiek

¹⁾ L. c. 357.

²⁾ W swej pomnikowej Hist. Uniw. Jag. Krak. 1900. I. 310.

³⁾ Tamże str. 308.

w życiu nieraz intrygant, karjerowicz, pieniacz i „dobry towarzysz” — przecież jako biskup nie był zwolennikiem nowinek ani obojętnym sceptykiem, tylko walczył twardo i nieubłagane w szeregu rygorystów kościelnych,¹⁾ co mu nawet niechętny Długosz przyznaje. Stał więc całkowicie na gruncie wiary i instytucji Kościoła i pod tym względem nie był „humanistą”. Ponieważ zaś co do literackiej działalności Ciołka prof. Sinko zastrzegł się przeciwko takiemu określeniu, wykazuje się że „humanizm” Ciołka należałoby ograniczyć do dobrego humoru i egoistycznej bezwzględności, rysów charakteru, które zupełnie obyć się mogą bez Muz Hellady..

Widzimy zatem, że po ogólnikowych wyrażeniach Długosza przybyło nieco nowego materiału do charakterystyki Ciołka jako literata i że można już było pokusić się o zestawienie listy jego prac, co uczynił niedawno G. Korbut.²⁾ Ciołek figuruje tam jeszcze w dziale „Humanisści”.

Oto jak spis prac jego wygląda w tem ostatniem zestawieniu:

„a) Satyra prozą, pamflet, a raczej paszkwil na królową Elżbietę (Granowską), napisany może w czasie 1417—1420, wydany w Codex epistolaris saec. XV. t. I, cz. 1, str. 47—52. (Pt. Epistola taxans matrimonium Vladislai Regis cum Elisabeth Granowska contractum). Przedtem wydrukował ją niedokładnie Wiszniewski w Hist. Lit. V, 341—349.

„b) „De Rosa” i „De Mayo” (listy róży i maja) na cześć królowej Zofji (Sonki), wydruk. w zbiorze dokumentów, głównie z l. 1422—28, wyd. przez J. Caro p. t. „Liber cancellariae Stanislai Ciołek” (Wien 1871).

„c) „Laus Cracoviae”. wiersz wyd. A. Prochaska z rękop. uniwersyteckiego w Codex epistol. Vitoldi str. 1057.

„Listy: a) list do Zb. Oleśnickiego z r. 1428 i b) list do sekretarza Witolda z r. 1426 w Codex epist. Vitoldi; c) list do króla Władysława III z r. 1437 w Codex epist. saec. XV. t. I.

Morawski przypisuje Ciołkowi autorstwo listu królowej Zofji, pis. r. 1427 do Jagiełły (Cod. ep. Vitoldi, str. 783),

¹⁾ Badeni, l. c. 350.

²⁾ Literatura Polska. Książka podręczna informacyjna. Warszawa 1917.

według niego, jeden z najlepszych utworów Ciołka „list prawdziwie klasyczny” w swoim rodzaju; „wiek XVIII na nic lepszego się nie zdobył”.

Poezje Ciołka rozproszone; nie wszystko ogłoszone drukiem (np. Hymn do Matki Boskiej w rękop. praskim); należałoby je zebrać (Morawski I, 309). J. Bartoszewicz bezpodstawnie przypuszczał (w Hist. lit. i w Enc. Orgelbr.), że C. pisał wiersze po polsku, nie po łacinie, opierając się zapewne na bałamutnem świadectwie Leutschowiusa (w „Antiquitates Poloniae”).

Przytoczyłem ustęp ten z Korbuta dosłownie, gdyż obrazuje on mniejwięcej dzisiejszy stan wiedzy o utworach Stanisława Ciołka. Na pierwszy rzut oka uderza pewna różnorodność zaliczonych tu utworów: mamy satyrę, listy panegiryczne i wiersze — wreszcie listy prywatne, nie posiadające charakteru literackiego.

Zanim przystąpimy do oceny utworów Ciołka, musimy zdać sobie sprawę z charakteru, jaki twórczość jego posiadała, a więc zapoznać się z jego wykształceniem i działalnością. W roku 1392 Ciołek zapisał się w Pradze na wydział prawny. W roku 1402 promował tamże na bakałarza in artibus. Równocześnie już pracował, zdaje się, w kancelarii królewskiej w Krakowie (od r. 1400 mniejwięcej).¹⁾ Kanclerzem był do r. 1408 Zaklika, od 1412 (dowodnie) do 1423 Wojciech Jastrzębiec, od 1423—1433 Jan Szafraniec. Podkanclerzym był do r. 1402 Klemens z Moskorzewa, od r. 1403—1411 Mikołaj Trąba, od 1411—1418 Dunin ze Skrzynna, od 1418—1423 Jan Szafraniec. W r. 1423 podkanclerzym został Stanisław Ciołek i piastował godność tę aż do roku 1428, w którym otrzymał biskupstwo poznańskie.²⁾ Od r. 1400—1428 zatem znajdujemy Ciołka czynnego w kancelarii królewskiej — z wyjątkiem krótkiego wygnania z powodu paszkwilu. Jako podkanclerzy zajmował stanowisko wybitne, ale już przedtem jako notariusz, zaszczycony także tytułem „secretus noster

¹⁾ Badeni I. c. 302.

²⁾ Dane według R. Maurera, Urzędnicy kancelaryjni Wład. Jag. Bibl. Warsz. 1877. III.

notarius",¹⁾ posłuje nieraz w ważnych sprawach, (1410 do króla Zygmunta, 1413 do wielkiego mistrza itd.), (Badeni, str. 303—304), słowem cieszy się zaufaniem swego króla. Jemu poruczono w r. 1413 zredagowanie aktu unii horodelskiej, wystawionego przez Jagiellę i Witolda, który rzeczywiście w dowód swej biegłości zaopatrzył kwiecistym bardzo wstępem. Na akcie tym Ciołek jest wyszczególniony jako pisarz uwierzytelniający.²⁾ Nie spotykamy pisarza zaznaczonego na drugim akcie horodelskim (panów polskich), aczkolwiek również kwiecisty wstęp, owa znana arenga o znaczeniu społecznym miłości („misterium caritatis“) nasuwa przypuszczenie, że i jego concept mógł wyjść z pod pióra Ciołka, tak cenionego dla jego „dictandi peritia“. Formułka kancelaryjna „datum per manus...“ nie znalazła tu zastosowania, gdyż dokument był prywatny, nie królewski.³⁾

Obok tej długoletniej pracy w kancelarii królewskiej, Ciołek był jeszcze w latach 1411—1421 notariuszem ziemi krakowskiej,⁴⁾ oraz notariuszem kapituły krakowskiej, (nie wiadomo jak długo), skąd znamy gwałtowne jego zajście z Franciszkanami krakowskimi, którym pokruszył pieczęcie u dokumentów, odbierając im przez to moc prawną.⁵⁾ Był zatem Ciołek „kancelistą“ w całej pełni, znał praktykę kancelarii królewskiej, ziemskiej i kapitulnej.

Należy o tem pamiętać, jeżeli się chce przystąpić do oceny jego utworów. Spis, podany u Korbuta, uwzględnia to może za mało, nie podkreśla należycie, że Ciołek jest przede wszystkim typowym literatem kancelaryjnym, którego działalność pisarska powstaje niejako na marginesie aktów kancelaryjnych, tak jak obok tekstów poważnych spotyka się na kartach ksiąg kapryśne rysunki. Chcąc osądzić utwory Ciołka, trzeba się przyjrzeć utworom jego kolegów po fachu.

Tymczasem przeciwnie, traktowano go dotąd raczej jako indywidualność literacką niepoślednią, i wielu utworom,

¹⁾ Tamże, str. 254.

²⁾ Lib. Canc. I. 324., Dług. XI. 159.

³⁾ Rzyszcz. Codex dipl. Pol. I. 286.

⁴⁾ Maurer, I. c. 254, Badeni, I. c. 307.

⁵⁾ Badeni I. c. 308.

dającym się w przybliżeniu określić jako utwory kancelaryjne pierwszych lat dziesiątków w. XV, nadawano piętno pióra Ciołkowego i ściśle aluzje historyczne z nich wyczytywano. Tak na przykład listy o róży i maju, znajdujące się w rękopisie królewskim, według Cara wprost „charakteryzują ówczesne życie dworskie w Polsce“, według Badeniego, Morawskiego i Sinki odnoszą się wprost do królowej Sonki, jakkolwiek ani treść ani źródła zewnętrzne do tego przypuszczenia nas nie upoważniają. Znajdujące się również w rękopisie królewskim — ćwiczenie stylistyczne od jakiegoś domatora do bywalca światowego z wyrażeniem żalu za odmówioną protekcję — zdaniem Badeniego jest listem brata Ciołka, pisanym do niego w czasie wygnania. Bezimienny list tęskniącej małżonki w typie często spotykanym w formularzach listowych, Prochaska i Morawski umiejscowili w r. 1427 w epoce konfliktu między Jagiełłą a Sonką. Są to wszystko ponętne bardzo przypuszczenia, ale świadectw na to nie mamy. Należałoby narazie ściśle wyróżnić to, co imiennie jest potwierdzone jako utwór literacki Stanisława Ciołka, resztę zaś odłączyć jako wytwory jego pracy zawodowej, czy też jako anonimowe zabytki współczesnej literatury kancelaryjnej. W tem wszystkim zaś, co może być Ciołkowi przypisane, nie tyle osoba i okoliczności się przebijają — ile szkoła, moda, stylistyka.

Z lat, w których Ciołek pracował w kancelarii królewskiej, jak i z następnych, posiadamy bowiem cały szereg zabytków, pokrewnych treścią i formą z utworami Ciołka.

Te zabytki, w historjach literatury zwykle pomijane, trzeba wydobyć z cienia, w którym się znajdują, aby na ich tle dopiero zrozumieć charakter utworów Ciołka. Zabytki te istnieją w postaci luźnych okruców albo też łączą się w większe całości, tak zwane retoryki i formularze.

Nie pişemy tu pracy o retorykach i formularzach polskich, jakiej zresztą dotychczas niema, pomimo, iż byłaby bardzo pożądana.¹⁾ Chcemy wskazać tylko na parę rzeczy, które

¹⁾ Wspomina o nich krótko W. Bruchnalski w pracy o „Epistolögrafiji“ (Encykl. Ak. Um. t. XXII. część II. 189). Korbut, Lit. polsk. I. 646.

już wydano i zbadano, na to, co rzuca się wyraźnie w oczy, i co powinno być uwzględniane w historii literatury i kultury.

Uprzysięgniono dotychczas następujące:

1. *Retoryka krakowska*, w rękopisie Bibl. Uniw. w Pradze XIV. G. 4. (fol. 1—53), ułożona prawdopodobnie w latach 1425—1434, i to na podstawie wykładów uniwersyteckich notariusza królewskiej kancelarii, który nazywa siebie Jerzym. Polskie, a specjalnie krakowskie jej cechy są bardzo wyraźne. Wydał ją Ulanowski w „*Libri formularum saec. XV*”: (Starodawne prawa polskiego pomniki, tom X. część 1 Kraków 1888).

W retoryce tej znajdujemy dość dużo materiału o charakterze literackim. Rozpoczyna się ona uroczystą odezwą Retoryki do uczniów krakowskich, w której „regina facundie” zaprasza ich do swego wirydarza, opisanego w wiosennych barwach, a słudze swemu Jerzemu notariuszowi nakazuje rozpocząć wykłady. Następnie w liście notariusz uniewinnia się, pani Retoryka znów skarży się na nieposłuszeństwo jego, poczem notariusz prosi o przebaczenie i ofiarowuje się do spełnienia rozkazu. Następuje potem wykład retoryki, z niektórymi ciekawszymi ustępami, jak na przykład charakterystyka narodów i miast niektórych (str. 8), lub cytat z Antygamera (str. 9). Wreszcie następują różne „dictamina” i tak: do przyjaciela z prośbą o pożyczkę, prośby do króla o łaskę dla kogoś, list zakonniczy z rodu książęcego do ojca, w którym żali się na swój los, list księcia-ojca do niej, wzmacniający ją w postanowieniu zakonnym, list ojca do syna studenta i odpowiedź syna, list duchownego do biskupa z podziękowaniem za fawory, listy z prośbą o pieniądze, listy zebrzące studentów, listy karcące za płoche życie i t. d., wszystkie w charakterze praktycznych wzorów, ilustrujących wykład retoryki. Znajdują się między nimi naturalnie listy o charakterze politycznym i administracyjnym, wychodzące z kancelarii królewskiej, wśród nich bezwątpienia pewna część autentycznych. Charakterystyczne są nr. 32—34: są to mianowicie listy króla i królowej donoszące o narodzinach syna. Prawdopodobnie mowa tu o narodzinach Władysława Warneńczyka w r. 1424 — listy mogą być autentyczne. Jeden z listów, list „abbatum, prepositorum et civium” w odpowiedzi na prośbę króla o subsydja pieniężne

na uroczystość chrzcina, posiada ustępy bardzo zbliżone stylistycznie do „listu o brzemienności królowej Jadwigi”. List ten o królowej Jadwidze, znajdujący się w zbiorze „Formulare epistolarum officialium” w jednym z rękopisów wrocławskich, wydał Alw. Schultze w „Anzeiger f. Kunde d. deutschen Vorzeit” t. 20, r. 1873, str. 14.¹⁾ Zestawiamy tu ustępy tego listu z r. 1399 z odpowiednim ustępem z retoryki krakowskiej, odnoszącym się do narodzin Władysława III w r. 1424.

List o królowej Jadwidze rok 1399	List z retoryki krakowskiej rok 1424
...si te iam audiremus in cunabulis vagientem, si denique loquentem, Si tandem regni thabernacula (sic!) cerneremus te feliciter disponentem.	Iam audivimus in cunabulis vagientem, sed utinam audiremus denique loquentem, utinam tandem cerneremus ipsum reipublicae gubernacula feliciter disponentem,
...Te ergo insigne dyadema polonorum expectat...	quem dudum dyadema Polonorum insigne successione prolis longi sterilitate temporis expectat orbatum.
Te principes in dominum, barones in regem, populus in preceptorem et eciam (sic!) invitat in tutorem.	Quem principes in dominum, barones in regem, populus in defensorem et ecclesia invitabat desiderabilem in tutorem. Unde nimirum beatus venter hunc portavit, beata ubera lactant illum cuius dies ortus tamquam novi sideris expectationibus nostris etc.

Jest to przykład bardzo ciekawy dla tego zapożyczania się stylistycznego, tak zwykłego w wiekach średnich, szczególnie w zabytkach kancelaryjnych, opartych całkowicie na metodzie wzorów i formuł. Ustępy w liście retoryki krakowskiej niewątpliwie są wzięte ze znanego wówczas listu o brzemienności królowej Jadwigi (pisanego „in floridis pratis Cracovie”), służyć nawet mogą do poprawienia zepsutego tekstu; a przecież całość listu drugiego, wyrażającego zgodę

¹⁾ Brückner, Średn. poezja łac. w Pol. część II, 61.

stanów duchownych i świeckich na poniesienie części kosztów związanych z chrzcinami potomka królewskiego — to zupełnie inna osnowa, niż owo wezwanie „maja księcia wiosny” do mającego się narodzić potomka, aby nie ociągał się z przybyciem. Na tem właśnie polegają tajniki sztuki, zwanej kiedyś „dictandi peritia”.

Charakterystyczne te ustępy retoryki o narodzinach Władysława stanowią osobne piętno, wspólne różnym zabytkom kancelaryjnym tego okresu. Z niewydanych pism tego rodzaju trzeba tu wspomnieć o „dyplomacie fantastycznym na urodziny Władysława III” (...proinde nos Sapientia, dei gratia Imperatrix Angelorum, celorum regina, princeps mundi, regina Polonorum etc.), na karcie 281 kodeksu Bibl. Jagiellońskiej 463 BB. XXIII, o którym mówi Szujski we wstępie do Codex epistolaris saec. XV. t. I. Zobaczymy później, że i osoba Ciołka z faktem narodzin potomka królewskiego ściślej jest związana.

Z pośród stylistycznych wzorów retoryki krakowskiej zasługują jeszcze na uwagę *listy miłosne* (nr. 70, 94). Jeden z nich „dictamen ad amasiam”, skierowany do „cunctarum virtutum redimite puelle et honeste K. de C. virgini sibi pre ceteris diligende”, drugi „Honestatis redimite virtutum floribus K. virgini sibi pre ceteris in hoc mundo positis precordialiter diligende...” podpisany „Johannes P. vestre pulcritudinis pronus ad quelibet genera mandatorum”. Oba listy napuszyste, drugi przedewszystkiem mitologią nadziewany. Wzory te posiadają doniosłe znaczenie jako może pierwsze u nas w tym rodzaju.

2. *Retoryka Marcina z Międzyrzecza* w rękopisie Bibl. Jag. Nr. 2503 DD IX. 20, opisana przez L. Malinowskiego w „Pracach filologicznych” t. I., Warsz. 1885, str. 467—540, wydana przez Ulanowskiego w „Libri formularum s. XV”. (Starodawn. pr. pol. pomn. X.). Mieści się na kartach 1—89 rękopisu; powstała w latach 1428—1429, prawdopodobnie w Wielkopolsce. Spisywał ją Marcin z Międzyrzecza, czynny widocznie w Wielkopolsce jako notariusz, co wynika z nazwisk i nazw miejscowości. Niewątpliwie jednak i ten formularz czerpał z wzorów krakowskich. Wstęp, zawierający pochwałę retoryki z obrazami przepychu wiosennego, przypomina nieco wstęp retoryki krakowskiej. Na str. 6 mamy wspomnienie

wypadków dworskich, które odbiły się również w tamtym zbiorze: „...verbi gracia sit rude thema: „Rex Polonie invitavit regem Ungarorum et regem Dacorum ad collacionem regine sue“ per hanc speciem confirmatur seu commutatur sic mutando nominativum „rex“ in genitivum „regis“, addendoque proprietates tam essentielles, quam accidentales hoc modo: Magnificencia Wladislai Polonie regis gloriosissimi, Litwanie ducis invictissimi, etate senili, yemali tempore in Marcio gloriose invitavit potentissimos principes ac dominos, videlicet Sigismundum dei gracia Romanorum et Ungarie regem illustriss. i t. d. pro celebracione collacionis sue regine inclite Zophie sub anno incarnationis domini MCCCCXXIII sabbati in die ante dominicam, qua in ecclesia dei cantatur „Esto michi“. Ten wzór z wypadków dworskich wzięty wskazuje znów na Kraków, na kancelarię królewską i jej wykładających studentom retorykę notariuszy.

Materiał zawarty w retoryce Marcina z Międzyrzecza również jest po części zaczerpnięty z kancelarii królewskiej: listy papieża Marcina V, cesarza Zygmunta, króla Władysława, pozatem sporo materiałów o charakterze prawnoprywatnym.

Z tekstów literackich mamy tu jeden wzór bardzo ważny: mianowicie *pierwszy list miłosny w języku polskim* (u Ulanowskiego str. 60, u Malinowskiego str. 480 i podobizna karty): „Slurzbą mą naprzoth ustawiczna doskonałą“. Jest to list kawalera do panny, datowany rzekomo z Szamotuł.

O ile zatem w retoryce krakowskiej spotykamy wzory łacińskie listów miłosnych, to tutaj mamy wyraźny ślad zainteresowania się twórczością taką w *mowie polskiej*.¹⁾ Wogóle polszczyzna w retoryce Marcina z Międzyrzecza jest szczerze uwzględniona: spotykamy w niej całe akty z międzywierszowym tłumaczeniem polskim, a dalej całkowity przekład łacińskiego „procuratorium“. Widocznie w kancelariach ziemskich bardziej odczuwano potrzebę języka rodzimego, niż w międzynarodowej kancelarii królewskiej. Podkreślić należy jednak ten dodatni objaw, że nie tylko akty życia

¹⁾ O tych listach: Bruchnalski, Polskie listy miłosne. Przew. nauk. i lit. 1907. Brückner, Pam. Literacki. VI. 61—63. Kutrzeba, Ateneum Polskie 1908.

praktycznego przekładano tu na mowę potoczną, co działo się wówczas już dość często — ale zabiegano także o opracowanie tematów literackich w mowie polskiej, a w przeciwieństwie do istniejącej już przeważnie kościelnej literatury były to tematy świeckie. Tego rodzaju zabytki obok językowej posiadają już także wartość literacką i kulturalną. Niewątpliwie jest to zasługa sfer kancelaryjnych, które mając ciągle przed oczyma wzory ozdobnego stylu łacińskiego, dostosowanego do potrzeb życia dworskiego, mogły najskorzej czuć podniecie do spróbowania sił w przekładzie polskim.¹⁾ Nie wolno niedoceniać wpływu, jaki w początkach literatury polskiej wywierać musiała pod względem treści i formy literatura łacińska wieków średnich. Zbyt często przedstawia się ją jako zawadę tylko dla twórczości swojskiej; a przecież, skoro raz obudziło się zainteresowanie dla własnego języka, musiała ona, jak i gdzieindziej, stać się jej wzorem.

List miłosny polski w retoryce Marcina z Międzyrzecza nie jest zabytkiem odosobnionym. Do powyższych uwag o twórczości polskiej na tle literatury kancelaryjnej skłoniło nas istnienie kilku dalszych zabytków tego rodzaju o charakterze „formuł” i z wyraźnymi śladami wpływu łaciny. Z r. 1444 mamy np. krótszy list, któremu autor starał się nadać formę wierszową.²⁾ Uważano go kiedyś za „modlitwę bezbożną”. Ale już Mickiewicz określił ów zapoznany przez wydawcę zabytek jako „formułkę czyli wzór listu romansowego kawalera do panny”.³⁾ Drugi list „do Kachniczki” znajduje się w jednym z rękopisów berlińskich.⁴⁾ Mamy także list kobiety do mężczyzny (m. 1447 a 1462), śmiały, kwiecisty i pełen uczoności wybitnie retorycznej.⁵⁾ Wszystkie te listy nie były możliwe bez owych wzorów łacińskich, które spotkalіśmy np. w retoryce krakowskiej.

¹⁾ Do studjum kancelarii królewskiej zachęca K. Morawski w swej ciekawej pracy: *Walka o język polski w czasach odrodzenia*. Kraków 1923 str. 20.

²⁾ J. Łoś, *Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543*. Kraków 1915 str. 307.

³⁾ *Dzieła*, wyd. paryskie IV, 143.

⁴⁾ Łoś, I. c. 308.

⁵⁾ Łoś, I. c. 308—544.

Przejście z jednej grupy do drugiej stanowią listy ze zwrotami polskimi, jak ów do panny Eleny.¹⁾ Wstępną rolę odgrywały także glosy w tekstach łacińskich, jak owe w dziele Gwaltera „de amore“²⁾ z szeregiem osób o polskich imionach jak Maszko, Głuszka, Jafroszka, Katusia, Ofka, Róża, Różyc, Rudek, Janek, Włodek, pacholek, panoszka, chłopiec, duchnik, pacholik, paniczek, panek, szlachcic, włodyka, rybałt, panna, szlachcianka. Wśród tych osób spotykamy nawet znakomite bo „*Zophia Regina Polonie*“ i „*Wladislaus*“, parę królewską dobrze znaną z literatury retorycznej. Przez takie wprowadzanie osób polskich do uczonych dIALOGÓW łacińskich o miłości, przygotowywano grunt pod swojską twórczość w tym rodzaju.

3. Formularz Stanisława Cieńskiego.

W rękopisie królewieckim nr. 1555, z którego Caro wydał Ciołka „*Liber Cancellariae*“, znajduje się w trzeciej i czwartej części dalszy zbiór różnorodnego materiału formułowego, którego spis i częściowy przedruk dał Ulanowski w „*Archiwum Kom. Prawn.*“ Kraków 1893 (t. I, str. 169 i w odbitce). Zbiór ten został prawdopodobnie około r. 1453 jako całość złączony z „*Liber Cancellariae*“; trzecia i czwarta część powstały przedtem głównie pracą Stanisława Cieńskiego, który studjował w Krakowie (1432), był plebanem w Iwanowicach i notariuszem publicznym dla diecezji poznańskiej, a później pracował prawdopodobnie w kancelarii generalnego starosty wielkopolskiego. Ulanowski traktował zbiór ten jako źródło do historii prawa, któremu życzył nawet „pominięcia dla prawnika mniej ważnych formuł retorycznych“, (l. c. str. 201), skutkiem czego mało tych ostatnich przedrukował. Ale nawet z tego, co podał i ze spisu jego można wnioskować o bogactwie zbioru Stanisława Cieńskiego właśnie dla tego rodzaju zabytków. Ulanowski spostrzegł także, że w kodeksie znalazło swe umieszczenie kilka kartek pozostałych z innego jakiegoś rękopisu, na których m. i. znajdują się

¹⁾ Brückner, Średniow. poezja łac. w Polsce. Rozpr. Ak. fil. XXII, 59; świeżo wydał go prof. Ganszyniec z udatnem tłumaczeniem J. Jedlicza w „Przeglądzie Warszawskim“ (rok III, nr. 16).

²⁾ Brückner, l. c. Rozpr. XXII, 55.

listy między Retoryką a Notarjuszem wzięte z *retoryki krakowskiej*. Retoryka ta była zatem jednym ze wzorów Cieńskiego.

Mamy zatem w tym zbiorze listy miłosne (łacińskie) nr. 27—30, dalej listy przyjacielskie na różne tematy (36, 40, 41, 45, 46, 47, 51, 53, 55, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 70. Socio suo in Cracovia scribit z zamiarem powrotu do Krakowa, 73, 75, 77, 78), studenckie (43, 58, 71) i proszące (73) o poezji i muzyce (54, 59, 69, 74, 76), do pani (44), dowcipy i listy żartobliwe (42 kpiny z Mazurów, 56, 57, 72, 258, 259, 262). Mniejszą część tych listów wydał Ulanowski, reszta czeka wydania.

Oto tylko trzy większe i opublikowane zbiory, na których znać staranie pisarza o ułożenie pewnej całości. Tymczasem ta dbałość zaznaczyła się w wielu innych rękopisach podobnego charakteru, które jeszcze leżą jako *całość* nieużytkowane, aczkolwiek z nich niejako kartę po karcie wyciągnięto i opublikowano. Wielka część aktów politycznych do dziejów wieku XV, została zaczerpnięta z tych właśnie źródeł, mających na celu zgromadzenie kopij współczesnych listów jako wzorów kancelaryjnego stylu do podręcznego użytku. Podobne było przeznaczenie t. zw. „*Liber Cancellarie*“ Stan. Ciołka, co do którego charakteru toczyła się tak ostra dyskusja między prof. Caro a prof. Liskem. Blisko spokrewniony z tym zbiorem jest prawdopodobnie rękopis kórnicki nr. II, 68, z którego Ulanowski wydał formuły prawnicze, Prochaska i Lewicki akty historyczne i niektóre rzeczy o charakterze literackim, jak ów wstępny list dworaka opuszczającego dwór, pochwałę Krakowa przez magistra Tomasza z Krakowa, romansową relację o bitwie pod Warną i ocaleniu króla; inne jeszcze są niewydane. Wobec liczby i różnorodności materiału z nich publikowanego nikną niejako same rękopisy.

Już Ulanowski, chociaż mniej zainteresowany formułami retorycznymi, uznawał konieczność opracowania zbiorów formuł pochodzenia polskiego, oznaczenia ich doniosłości i wzajemnego stosunku.¹⁾ „Nie tylko bowiem posiadamy

¹⁾ Rozpr. Ak. hist. fil. XX, 114. Arch. Kom. Praw. I, 169.

znaczny zasób notat o nieznanym dotąd zbiorach formuł, których opracować dotąd nie mieliśmy możliwości, ale co ważniejsze, jesteśmy na śladzie różnych tego rodzaju zabytków, do których nie tak prędko przystęp nam będzie otwarty. Zresztą i te rękopisy, z których rozmaici wydawcy do celów swoich czerpali, nie zostały dotąd ocenione jako całość, a przecież głównym postulatem przy opisywaniu zbiorów formuł, jest zdanie sprawy, w jakich układach czyli redakcjach dane formuły się pojawiają. W książce poświęconej aktualnym zadaniom nauki polskiej pisze obecnie St. Kutrzeba w sensie przeciwnym, neguje znaczenie formuł dla historii prawa, a ogłaszanie ich nazywa „troską nawet nie drugorzędną”.¹⁾

Rzeczywiście dla historii prawa formuły nie dadzą już nic nowego; tem więcej jednak przyniesie zbadanie całych ich zbiorów dla historii ruchu umysłowego w kraju naszym. Rozumie się, że przy takim opracowaniu muszą znaleźć należyte uwzględnienie właśnie te krzywdzone dotąd formuły retoryczne. Wystarczy np. rzucić okiem do wstępu któregoś z wydawnictw aktów historycznych wieku 15-go, gdzie zazwyczaj podany jest dokładny opis zużytych rękopisów, — aby spostrzec, ile jeszcze takiego materiału tkwi w bibliotekach. Naprzykład w przedmowie do „Codex epistolaris saec. XV” t. I wspomina Szujski o różnych zabytkach literackich niewydanych jeszcze: W kodeksie *Bibl. Jagiell. 463 BB XXIII* odpisy rzeczy dotyczących się teorii retoryki i stylistyki (także w części teoretycznej mogą być cenne jakieś szczegóły, jak nas uczą retoryki, krakowska oraz Marcina z Międzyrzecza), na karcie 57—59 — *Litera increpatoria — Ad Dominum excusando sc de accusationibus — Rex (Vladislaus) ad monasteria de subsidio nupciarum — Barones regni scribunt magistro ut revocet ea, que dixit in sermone ipsius* — na karcie 281 ów dyplomata „*Sapientii*” na urodziny królewicza Władysława. W kodeksie *ks. S. Ch.* są między innemi: *Vituperacio senectutis* (list brata do siostry z ubolewaniem, że poszła za starca) — *Vituperacio coniugii* (satyra na małżeństwo) — *Condolendo de malo suc-*

¹⁾ Nauka Polska t. I, 261.

cessu amici. Condolendo de infortunio amici — Cancellarius scribit principi, quomodo sua apud Regem disposuit — Arguit amicum de ingratitude — Regina ad Regem tedium suum describit propter Regis absenciam — Rex Reginam consolatur — Contra detractores occultos — Contra impetrantes (na kortezanów) — De carnisprivio (humorystyczny list — podobny w formułach Cieńskiego?) — Incipit figura sigilli Regis cum septem clipeis intus contentis, quid per eosdem clipeos designatur per quemlibet (alegorja na herb Jagiełły) — Recomendacio Lelive.¹⁾ W drugim tomie „Codex epistolaris s. XV” znajdujemy podobne wskazówki. Lewicki (str. IX) mówi tam o kodeksie nr. 42 *Bibl. Jagiell.*, w którym jest kilkadziesiąt listów lub fragmentów listów, treści takiej, że nie można było znaleźć dla nich miejsca w szeregu innych dokumentów. W kod. nr. 1961 *Bibl. Jagiell.* są „listy sfingowane”, z których jeden wydrukowano. W kod. nr. 1242 *Bibl. Czartor.* znajdują się „Miscellanea spisane w 15 wieku” — „między nimi listy dla nas obojętne”. Znów w rękopisie petersburskim *L. F. VI. No. 68* według „Codex epistolaris Vitoldi” (str. CXV) wiele nieznanых listów Franciszka de Comitibus Aquae Vivae, utwory humanistyczne tegoż dla biskupa krakowskiego i dla arcybiskupa Wincentego Kota, do przyjaciela muz, na kartach 586—614 „listy humanistyczne”. W rękopisie praskim VI. A 7 obok wydanych przez Prochaskę listów tegoż Włocha są rzeczy niewydane. Tak samo retoryka w rękopisie wrocławskim II. Fol. 23 z której przedrukowano list o brzemienności królowej Jadwigi, nie jest jeszcze przetrząśnięta, jak również retoryka w rękopisie berlińskim *MS. lat. Quarto nr. 239*, lubo są w niej wzory sfingowane, jak np. list ganiący króla węgierskiego „Witoldo infidelitatis amico romane ecclesie prosecutori duci paganorum Litwanorum”.²⁾ W tymże rękopisie berlińskim są oprócz owego do panny Eleny jeszcze inne listy miłosne.³⁾

¹⁾ Ten ostatni zabytek wydał B. Ulanowski w „Miesięczniku Heraldycznym” r. 1910, III. p. t. „Najstarszy panegiryk polski z XV w.”

²⁾ Brückner, Średn. poezja łac. w Pol. część II, 61.

³⁾ Tamże 59, Wydanie tego listownika z tłumaczeniem i komentarzem zapowiedział prof. Ganszyniec („Łacińsko-polskie listy miłosne wieku XV” — Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie, Roczn. II. 1922, zesz. 2, str. 75.)

Podobne wskazówki dadzą się także zaczerpnąć z dokładniejszych katalogów rękopisów. O różnych formularzach wspomina np. praca J. Korzeniowskiego o rękopisach petersburskich.¹⁾ W *Lat. Q. I. 50* jest formularz listów prywatnych, w *Lat. F. II. 162* formularze prawne, „dużo dokumentów i aktów zastosowanych do rzeczy polskich z czasów Janisława arcybiskupa i Kazimierza Wielkiego“, w *Lat. Q. XVII. 18.* „zbiór obfity formuł“ prawno-kościelnych (Wielkopolska, poł. w. 15go), w *Lat. Q. XVII. 114* „wcale ciekawy formularz“ z aktów i listów głównie z końca w. XV. Wśród rękopisów znajdujących się w Szwecji²⁾ jest formularz z aktami Stanisława Ciołka, dalej formularz z djecezji chełmińskiej z lat 1410—1432. W posiadaniu dyr. Erzepkiego w Poznaniu znajduje się także formularz z czasów Jagiełły.

Nie jest naszym zamiarem dawać tutaj spis wyczerpujący formularzy w rękopisach polskich lub mających styczność z Polską, w których znajdują się lub mogą znajdować rzeczy o charakterze literackim.³⁾ Uwagi powyższe są i przez to niewystarczające, że nie polegają na autopsji rękopisów. Dużo wymienionych poprzednio listów itd. może nosić charakter zupełnie inny niż się z opisu wydaje, wiele wzorów naturalnie w rękopisach często się powtarza, wiele rzeczy będzie nie oryginalnych, tylko wziętych z zagranicy.

Z tem z góry trzeba się liczyć. Ale właśnie ze względu na to należałoby podjąć systematyczną pracę nad formularzami polskimi, z których dotychczas korzystano przeważnie w sposób jednostronny. Trzeba zacząć od dokładniejszych monografij poszczególnych kodeksów, aby przez ścisłe opisy, spisy treści i wyjątki oraz historję rękopisu wyzyskać wszystko, co się z niego da wydobyć do dziejów naszego życia umysłowego. Nawet gdyby materiału oryginalnego znalazło się w nich mniej niż się można spodziewać, to przecież dokładne

¹⁾ Archiw. do dziej. lit. i ośw. w Pol. t. XI.

²⁾ Sprawozdanie z poszukiwań w Szwecji — Krak. 1914, str. 8. 31.

³⁾ Por. także ciekawe uwagi A. Karbowiaka o nauce retoryki i rękopisach retorycznych w Polsce średniowiecznej, które również wzbogacają nasze wiadomości o tej literaturze. (Dzieje wychowania i szkół w Polsce, Petersb. 1904. II. 283—284).

zobrazowanie, jak powstawały redakcje i zbiory choćby nawet obcych materiałów i jak z nich układały się większe całości, przyniesie cenne wzbogacenie naszej tak szczupłej wiedzy o natężeniu życia umysłowego w ówczesnej Polsce. Kraje, w których literatura średniowieczna może się wykazać krzepką epiką heroiczną, wytwornym romansem rycerskim, kunsztowną liryką kościelną i świecką, grubą satyrą i dramatem, i to w obu językach, — mogłyby wytłomaczyć swą obojętność wobec zabytków takich, jak formularze lub retoryki. A przecież tego nie robią, tylko badają je sumiennie. Cóż dopiero winniśmy robić my, którzy w wiekach średnich nie mieliśmy prawie literatury, poza okruciami?

Aby jednak przy tem opracowaniu stanąć na gruncie trwałym, trzeba, po przejrzeniu rękopisów pochodzenia polskiego, o charakterze formularzy i po ustaleniu wzajemnego ich stosunku, starać się wytropić ich zależność od zagranicy. Formularze i retoryki są bowiem gruntem śliskim, o tyle, że materiały w nich zawarte z niesłychaną łatwością przechodzą z rąk do rąk. Bardzo często rzeczywiście historyczne dokumenty są, co do formy, w zupełności przejęte z obcego wzoru, nie wspominając już o igraszkach literackich, w których międzynarodowość literatury średniowiecznej występuje w całej okazałości.

Jakkolwiek tych badań systematycznych nad formularzami dotychczas nie rozpoczęto, to przecież już na podstawie dorywczo wydobywanego materiału zyskujemy obraz wcale ruchliwej działalności pisarskiej po kancelariach. Zostawiamy zupełnie na uboczu sprawę, czy działalność ta była oryginalna, czy też zadowalniała się obcemi materiałami, po wierzchu tylko dostosowanemi do stosunków krajowych.

W każdym razie Stanisław Ciołek jako notariusz i podkanclerzy dopiero na tle retoryk i formularzy odzyskuje swe właściwe oblicze. To był świat, w którym wypadło mu się obracać.¹⁾ Pisma jego, które powstawały pośród prac zawodowych, dzielą wszystkie właściwości z płodami innych

¹⁾ Trafną charakterystykę zawodu kancelaryjnego daje A. Prochaska, Zabiegi Ciołka o infułę (Przew. n. i lit. 1883 str. 787—790).

notariuszy. Wcale nie tak niezwykle jest list tęskniącej małżonki do króla bawiącego daleko, nie lepszy od listów miłosnych w retoryce krakowskiej, a błędnie wobec zasługi tego, który pierwszy list taki po polsku ułożył, — a od listu furjata Macieja z Opatowa bodaj lepszy jest edykt na Bruchryńka husytę. Co więcej, nie mamy żadnego dowodu źródłowego, któryby nam pozwalał autorstwo Ciołka uważać za ustalone. Nie uszczuplamy zdolności dyplomatycznych i zasług politycznych Stanisławowi Ciołkowi, ale gdy chodzi o określenie jego znaczenia literackiego, to, w prozie kancelaryjnej, dziś w jednym rzędzie z nim trzeba postawić wszystkich tych, notariuszy, którzy w Polsce równocześnie z nim pracowali. Kto wie, czy nawet niejednego, np. autora retoryki krakowskiej nie należy posunąć wyżej! Może być, że dokładne rozpatrzenie się w zbiorach naszych formuł umożliwi kiedyś sąd jasny i sprawiedliwy. Obecnie jeszcze całość tej produkcji literackiej jest niewyraźna i trudna do zróżnicowania. Można by wprowadzić, biorąc pod uwagę wybitne wówczas stanowisko Ciołka w kancelarii, postawić twierdzenie o jego przemożnej inicjatywie i jego wpływie. Narazie byłoby zawczasie na takie twierdzenie. Bez opracowania ogółu formuł nie ma o tem mowy, a opracowanie to znaczy zarazem ocenę ich stosunku do zagranicy.

Piśmiennictwo retoryczne w Polsce pierwszej połowy wieku 15-go jest bowiem tylko ostatniem odgałęzieniem długiego poprzedniego rozwoju. Wiadomo, że Stanisław Ciołek, jak znaczna część ówczesnej inteligencji polskiej, nauki swe pobierał w Pradze. Czechy, w 14ym wieku tak potężne środowisko ruchu umysłowego, wpływały wówczas silnie na Polskę, szczególnie przez szkołę praską. Uniwersytet w Pradze, pomimo młodego uniwersytetu krakowskiego, przyciągał do siebie umysły żadne wiedzy. Ciowięcej, działał nawet poprzez szkołę krakowską, dla której założenia sporo profesorów, a z nimi i książek przybyło z Pragi do Krakowa.¹⁾ Na stosunki wzajemne można było już powoływać się jak na stałą

¹⁾ Patrz K. Morawski, Hist. Uniw. Jag. I. 82—89: Halban, Przyczynek do stosunków kościelno-naukowych Czech i Polski w wiek. śred. Bibl. Warsz. 1895. III., referat St. Windakiewicza Znaczenie szkół i uniwersytetów dla

tradycję, kiedy w r. 1416 Mikołaj arcybiskup gnieźnieński pisał do Pragi, „quod a multis retroactis temporibus vestri regni indigene in regno Polonie et e converso nostri et signanter studentes se fraterno amore in dicto studio Pragensi confovebant”.¹⁾

Otóż Czechy, znaczne pierwszym na wschodzie Europy uniwersytetem, posiadały także, już od 13-go wieku, rozwiniętą i ruchliwą kancelarię. Podczas gdy w Polsce spotykamy formularze i retoryki dopiero z wiekiem 15-ym w większej ilości (o ile dotąd wiadomo), to w jednej dzielnicy polskiej, będącej pod najsilniejszym wpływem politycznym i kulturalnym Czech, mamy zabytki tego rodzaju już w 14ym wieku, mianowicie na Śląsku.²⁾ Najwcześniejszym jest zbiór formuł kancelarii biskupiej we Wrocławiu Arnolda z Procan z lat 1302—1332, poświęcony biskupowi Nankerowi.

W Czechach, od wieku 13-go począwszy, powstał cały szereg formularzy własnych.³⁾ Jednym z świetniejszych była „Summa cancellariae”⁴⁾ Jana ze Środy (Neumarkt na Śląsku), kanclerza cesarza Karola IV. Postać Jana ze Środy, męża rozległej wiedzy i ruchliwej działalności jest w ostatnich czasach przedmiotem starannych studiów Konrada Burdacha,⁵⁾ który stara się uwidocznic zasługi tego kanclerza czeskiego dla życia umysłowego Niemiec i Europy Wschodniej, jako promotora renesansu. Może niejeden sąd Burdacha wypadnie poddać ograniczeniu, mianowicie co do oryginalności nowych

oświaty i literatury łącz. w Polsce (Pam. II zjazdu hist. polsk. we Lwowie. Lwów 1890) oraz zestawienie rękopisów pochodzenia czeskiego w Bibl. Ces. w Petersb. (Arch. Kom. Hist. VI. 422).

¹⁾ Cod. epist. s. XV. t. II, 82.

²⁾ K. Wutke, Über schles. Formelbücher des Mittelalters Bresl. 1919. (— Darst. u. Quell. z. schles. Gesch. 26.)

³⁾ Zestawienie ich oraz literatura. H. Bresslau, Handb. d. Urkundenlehre 2. Aufl. Leipz. 1915 II. 281.

⁴⁾ Summa cancellariae Caroli IV. Historicky Archiv Česke Akad. t. V. Praga 1895

⁵⁾ K. Burdach, Vom Mittelalter zur Reformation I, Halle 1893 (także w Zentralbl. f. Bibl. Wesen VIII) II. Berlin 1913. — tenże w Abh. d. Kgl. preuss. Ak. d. Wiss. Berlin 1903. — tenże popularnie, Deutsche Renaissance Berlin 1916.

prądów powstających na dworze Karola IV. Nie pozostaje jednak wątpliwem, że Jan ze Środy, Ślązak, przez kierunek swych pism i zabiegów naukowych rzeczywiście oddziałał za-
płodniająco na ukształtowanie ówczesnej kultury literackiej w Czechach i krajach sąsiednich.¹⁾

Kancelarja Karola IV uchodziła za wzór tak w Czechach jak w Polsce. Tak na przykład w kodeksie praskim XIV G. 4, w którym zachowała się na kartach 1—53 retoryka krakowska, mamy na kartach 53^v—109 zbiór formuł z kancelarji Karola, w kodeksie praskim nr. VI. A. 7 z wielu rzeczami polskimi formuły z kancelarji króla Wacława.²⁾ Liczbę tego rodzaju opisów w kodeksach polskich trzeba ustalić, wartość ich ocenić, zanim się wyda wyrok o naszych formularzach.

Ale Jan ze Środy nie stworzył nowego stylu kancelaryjnego. Na to instytucja kancelarji zbyt mocno była oparta o tradycje i wzory. Czechy ze swą poważną kancelarją królewską już w 13-ym wieku ulegały wpływom retoryk włoskich. W kancelarji Przemyślidów spotykamy włoskich notariuszy (Henryk Włoch, Henryk z Izernii, Angelus z Pontecorvo, Petrus Angeli).³⁾ Jan ze Środy wzorował się nie tylko na wielkich Włochach współczesnych (Cola di Rienzo, Petrarca), lecz także na wzorach ubiegłych czasów, jak na Piotrze de Vinea, kanclerzu cesarza Fryderyka II. Pośrednio i bezpośrednio przenikały te wzory do Polski. W jednym z rękopisów z formułami ze Śląska (Wrocław IV. Fol. 102) znajdujemy około stu listów ze zbioru Piotra de Vinea oraz listy Piotra z Prece, również wybitnego włoskiego stylisty.⁴⁾ Formuły listowe Piotra de Vinea są np. także w rękopisie upsalskim,⁵⁾ w którym znajdują się akty pióra Stanisława Ciołka. W rękopisie petersburskim Lat. F. XVII. 44⁶⁾ są formuły włoskiego zapewne pochodzenia.

¹⁾ Na szerokie tło europejskie literatury formularzowej wskazał we wstępie do wydanych przez siebie retoryk B. Ulanowski (Starod. prawa polsk. pomn. t. X).

²⁾ Ob. także Arch. Kom. Hist. VI, str. 422.

³⁾ Por. także Jan Ptaśnik, *Kultura włoska wiek. średn. w Polsce*, Warsz. 1922 str. 151—152.

⁴⁾ Wutke, l. c.

⁵⁾ Sprawozd. z poszuk. w Szwecji, str. 8.

⁶⁾ Arch. do dziej. lit. i ośw. XI, str. 173.

Wpływ edyktu cesarza Fryderyka II. z r. 1220 na edykt wieluński stwierdza Romanowski.¹⁾ Szczegółów takich dałoby się bez trudności zebrać więcej z bibliotecznych katalogów tylko.

Szumny, wysokopienny, kwiecisty styl retoryczny, który wykształcił się wówczas we Włoszech w kancelarii papieskiej i zapanował za Hohenstaufów w kancelarii sycylijskiej oraz cesarskiej, jako wzór elegancji przenosił się następnie na inne dwory, przedewszystkiem wschodnie, na ziemiach niemiecko-słowiańskich (Austria, Czechy, Prusy, Polska). Styl ten Włoch ówczesnych i wpływ jego charakteryzują ciekawe prace K. Hampego i H. Niesego.²⁾ Oto jak Niese określa doniosłość południowo-włoskich szkół kancelaryjnych dla rozwoju literatury: „es erwuchs eine üppig wuchernde Briefliteratur, die nun ihrerseits die Kurie und ganz Europa bis zum Aufkommen klassizistischer Formen in der eigentlichen Humanistenzeit beeinflusst hat...”³⁾ zasługi jej widzi w tem, że wzbudziła ta literatura „Entwicklung eines rein formalen Interesses und Ausbildung der Briefgattung”. Rozwijały się osobne rodzaje tej literatury kancelaryjnej: bezczelna satyra, list studencki i żebrzący, list miłosny,³⁾ pół-mitologiczny opis pejzażu, fabuła o zwierzętach w formie listu żartobliwego.⁴⁾ Ideałem stylu nie była prostota, tylko kwiecista retoryka. Dążenie do „baroku” w stylu łacińskim wieków średnich było zawsze bardzo silne. Znajdujemy je już na progu średniowiecza u Cassiodora, tak samo jak w pełni rozkwitu u Alana z Lille, który i dla naszego mistrza Wincentego był wzorem. Dlatego trudno jest rozwój stylistyki kancelaryjnej ująć w pewne koleje. Nie wyjaśniono np. dotychczas stosunku Francji do tego rozwoju

¹⁾ J. N. Romanowski, *Otia Cornicensia*, Pozn. 1861, I, 141.

²⁾ K. Hampe, *Mitteilungen aus der Capuaner Briefsammlg.* S.Ber. Ak. Heidelberg 1910, Hampe, *Beiträge zur Geschichte der letzten Staufer* — Leipzig 1910 oraz bardzo pouczająca recenzja tej pracy przez Niesego w *Götting. Gelehrte Anz.* roczn. 173. Berl. 1911, str. 679. — Prace te podają bliższą literaturę, przedewszystkiem moc materiału Niese, *Zur Geschichte des geistigen Lebens am Hofe Kaiser Friedrich II.* (Hist. Zeitschr. t. 108).

³⁾ Sławny podręcznik retora Buoncompagno z Bolonji „*Rota Veneris*” np. w rękop. Bibl. Jag. nr. 2458 — Brückner, *Średn. poezj. łac.* III, 290.

⁴⁾ Niese, *Hist. Zeitschr.* 529, 537.

na południu, chociaż ona prawdopodobnie znacznie nań wpłynęła. Trudno także mówić o szkołach terytorjalnych w epoce, odznaczającej się tak niezwykle kosmopolityzmem. Dopiero w miarę postępu badań dotychczas zaniedbanych poczynamy dochodzić, jak nieprzerwaną była ciągłość pracy umysłowej, jak żywa wymiana, jak różne drogi, któremi zbierał i wzmacniał się dorobek cywilizacyjny w wiekach, skazanych na pogardliwy zarzut „ciemności“.

Jeżeli trudno jest dochodzić dróg, które dy przenikały wpływy językowe i stylowe, to znacznie mniej zachodu i marnowców czeka nas przy ustaleniu pochodów, odbytego przez pewne skrzepłe już formy literackie, szczególnie gdy one się łączą z pewną wyraźnie określoną czynnością, jak tu np. kancelaryjną. Można przyjąć dla literatury formularzy i retoryk za uzasadniony ów szlak z *Włoch przez Czechy do Polski*. Otwarty był on mianowicie dzięki bliskim stosunkom, w jakich Czechy i Polska ze sobą pozostawały. Niese wspomina o wpływie, jaki na rozpowszechnienie stylu kancelaryjnego mogła wywierać panująca od r. 1266 w południowych Włoszech dynastia Andegawenów. Otóż znaczenie Andegawenów od r. 1270 spokrewnionych z Arpadami, od r. 1308 panujących na Węgrzech, równocześnie kilkakrotnie spowinowacanych z Piastami, a od r. 1370 do 1386 królujących także w Polsce, mogło w tej dziedzinie, szczególnie dla Polski, być również doniosłe. Pod tym względem jeszcze prawie nic nie zbadano.

Rozumie się, że takie badania nad literaturą formularzową w Polsce najszybciej zostałyby uzupełnione przez badania dyplomatyczne nad stroną techniczną i rzeczywistą działalnością urzędową kancelarii. Na łączność dyplomatyki z badaniami nad formularzami wskazywał już St. Krzyżanowski.¹⁾ Niestety badań tych do wieku 14-go i pierwszej połowy 15-go, jest mało.²⁾ Być może, że postać Ciołka jako

¹⁾ Początki dyplomatyki polskiej, Kwart. Hist. 1892.

²⁾ St. Kętrzyński. Studja nad kancel. K. Wielk. Spraw. Ak. Um. 1903, 1904. — Tenże, Formuła „ad relacionem“ w kancelarii polskiej (1393—1492) (Przegl. Hist. 1914). J. Ptaśnik, Kollektorzy Kamery apostoł. Rozpr. Ak. hist. 50. str. 79. J. Ptaśnik, Kultura włosk. wiek. średn. w Polsce, str. 152

urzędnika kancelaryjnego wykaże więcej cech znamiennych niż działalność jego jako kancelaryjnego literata.¹⁾

*
* *

Daliśmy u wstępu krótki zarys rozwoju poglądów naszej historii literatury na Ciołka. Dalej staraliśmy się nakreślić tło właściwe dla jego działalności literackiej, tak polskie, jak ogółnoeuropejskie. Wynika z tego, co było powiedziane, że trudno myśleć o dokładnej charakterystyce i ocenie Ciołka, dopóki nie opracuje się ogólnej literatury „kancelaryjnej” w pierwszej połowie wieku 15-go w Polsce.

Pragniemy obecnie przejść te dzieła, które dzisiejsza „communis opinio” przypisuje Ciołkowi i zaopatrzyć je paru uwagami, starając się zużytkować poprzednie doświadczenia.

a) Najwybitniejszy utwór Ciołka — a zarazem najniewątpliwszy — to paszkwil na małżeństwo króla Władysława z Elżbietą Granowską. Nazywamy go najwybitniejszym nie tylko dla godności osób, przeciwko którym był wymierzony i dla rozgłosu, jaki przez to uzyskał, lecz narówni i z powodu stanowiska, które mu w historii naszej literatury przynależy. Wartki rozwój życia polityczno-społecznego w Polsce sprawił, że sprawy publiczne stały się w pierwszym rzędzie przedmiotem piśmiennictwa. Poświęcano im dużo dzieł poważnych, ale też mnóstwo utworów satyrycznych, zajmujących miejsce dzisiejszej publicystyki. Cała literatura satyr, wierszy politycznych i „paskwilusów” rozrosła się bujnie w wieku 16-ym 17-ym i 18-ym. Już w roku 1537 król Zygmunt I wydał surowy edykt przeciwko pamflecistom, którzy ważą się „dialogos, rithmōs et famosos libellos, quavis lingua conscribere vel publicare”.²⁾ Na początku wieku 16-go pleniły się te pokrzywy gęsto nawet na zadomowionem Mazowszu.³⁾ Ale przecież już wiek 15-y niewątpliwie w nie obfitował. Wielkie zagadnienia polityki ówczesnej na wschodzie europejskim:

1) Zwrócił mi na to uwagę p. prof. K. Tymieniecki.

2) Wierzbowski, Materiały do dziej. piśm. polsk., Warsz. 1900, I, 60.

3) Mon. Med. Aev. hist. XVIII. 118, 136.

polsko-krzyżacka i czeska rodziły sporo satyr i paszkwilów. Ileż to hałasu narobiły aż na soborze powszechnym pamflety Jana Falkenberga, godzące w króla polskiego i całe Królestwo. Ale i mniejsze sprawy, prywatne nawet, pobudzały do szkalowania przeciwnika na piśmie.¹⁾ Niewątpliwie dużo tych świstków ulotnych, już z samej natury swej, ginęło pod mściwymi rękami zaczepionych. Zachował się w całości jeden, tyżący sprawy publicznej, właśnie ów. paszkwil Stanisława Ciołka, znamienny swym sędziwym wiekiem (1417 do 1420). Wyprzedza go jedynie ów samotny wiersz o wójcie Albercie.

„Epistola taxans Vladislai Jagellonis matrimonium cum Granowska” — napisana jest w formie bajki zwierzęcej. Ciołek obrał tu formę szczęśliwą, nie obcą zresztą tego rodzaju politycznym materjom. Wieki średnie lubowały się w symbolice zwierzęcej, która u nich stale, poza treścią apologetyczną, czysto moralną i pouczającą, barwiła się wcześniej jadem satyry, mierzącej w zdrożności i przywary współczesne, ogólnoludzkie, stanowe lub osobiste. Wielkie epos zwierzęce wieków średnich (*Ecbasis captivi*, *Ysengrimus*, *Brunellus*, *Speculum stultorum sive fatuitatis*, *Luparius* i t. d.) było ostrą satyrą na stosunki ówczesne w polityce, kościele, nauce. Pod maską zwierząt, tak bliskich ludziom średniowiecznym, rozkochanym w łowach i zwierzyńcach, mówiło ono gorzką prawdę wszystkim stanom. W Polsce, która nie zdobyła się na własną epopeję o zwierzętach, przecież mistrz Wincenty, gustujący w fizjologach i apologach, przytoczył w swej kronice parę uwagi godnych bajek zwierzęcych, które nawet dość poważnie zakrawają na oryginalne.²⁾ Jeden z tych apologów, o wilkach, psach i pasterzach, wyraźnie jest satyrą na rządy Mieszka Starego, ujętą w formę fikcyjnego procesu.³⁾ Oryginalność reszty zdaje się popierać zdanie, wypowiedziane przez jednego z najsumienniejszych badaczy, jakoby w bajkach Wincentego zaznaczała się ukryta tendencja satyryczna, mierząca we współczesne stosunki

¹⁾ Mon. Med. Aev. hist. XVI, 541, Badeni, l. c. 350.

²⁾ Encykl. Pol. Ak. Um. XXI. cz. 1. str. 79.

³⁾ Brückner, Początki teatru i dramat średn. Bibl. Warsz. 1894 t. II.

i osoby — bajka o *gryfitach*, *Lisach* i *Odrowążach*.¹⁾ Kronika Wincentego Ciołkowi, szperaczowi po „dawnych kronikach”, niechybnie dobrze była znana.

Własnej twórczości pozatem nie było, ale znano i czytano cały zwał apologów i fabuł starożytnych i nowszych.²⁾ Znaczną poczytnością cieszył się w Czechach i Polsce z 14-go wieku pochodzący, a więc modny „*Quadropartitus apologeticus*” jakiegoś Gwidryna,³⁾ w którego autorze upatrywano kiedyś jeżeli nie Włocha, to Polaka.⁴⁾ Dzieło jego już w 15-ym wieku tłumaczono na czeskie i niemieckie. Jest to zbiór 95 bajek prozą, uszeregowanych według cnót, które polecają, w cztery księgi, a więc dzieło bez aluzji politycznych, o wybitnie budującej treści. Wyszczególnia je forma. Nie są to krótkie, zwięzłe „*Ezopy*”, tylko obszerne i subtelne dialogi między zwierzętami. Akcji prawie niema, zwierzęta na dany temat prowadzą ściśle dyskusje, pełne mądrości metafizycznej i medycznej, przyczem naturalnie nie obywa się bez lekarskiego realizmu. Rozwlekły i retoryczny styl zbliża apologi Gwidryna do języka, w jakim Ciołek każe przemawiać swoim zwierzętom.

W literaturze formularzowej również znalazły się wcześniej tematy tego rodzaju i tu przeważnie w satyrycznem ujęciu.⁵⁾ Znany jest np. list zwierząt Apulji, który chwali cesarza (Fryderyka II), że ustanowił czas ochronny dla zwierzyny i nawołuje do wzajemnej obrony wobec człowieka i do zjazdu celem obmyślenia oporu.⁶⁾ Wcale uzasadnione zdaje się przypuszczenie, że tu tkwi myśl satyryczna skierowana przeciwko duchowieństwu, tak jak wiersz łaciński z r. 1285, który opisuje

¹⁾ St. Łaguna, Pisma, Warsz. 1915, 193.

²⁾ Por. w rękopisach polskich (Brückner, Średniow. poezj. łac. w Polsce). Luparius, Asinarius, Brunellus itd.

³⁾ Th. Graesse, Die beiden ältesten lateinischen Fabelbücher des Mittelalters, Tübingen 1880 (Bibl. d. Stuttg. Litt. Vereins nr. 148). Brückner, Średniow. poezj. łac. w Polsce, cz. 3. str. 271—275.

⁴⁾ R. Peiper, Jenaer Literaturztg. V. Jhg. 1878 str. 525.

⁵⁾ Jan ze Środy miał w swem posiadaniu Nigellusa Wireker satyrę zwierzęcą „*Speculum stultorum*” (Zentr. f. Bibl. Wesen VIII, str. 439).

⁶⁾ Wattenbach, Über erfundene Briefe in Hss. des Mittelalters. S. B. d. Kgl. preuss. Ak. d. W. 1892, str. 93—94.

sobór w Lyonie jako zlot ptaków pod przewodnictwem pawia (papieża).¹⁾ „Liber de statu curie Romane“, poemat z wieku 13-go, opisuje papieża w postaci lwa siedzącego w pośrodku dworu (tamże 319). Postać lwa jako króla zwierząt stale się powtarza i staje się zawsze aluzją do monarchów tego świata.

Polityczne przepowiednie również lubowały się w postaciach zwierząt, którym podsuwano różne interpretacje, jak owa, którą rozgłaszano po urodzeniu się królewicza Władysława w r. 1424 (orzeł, lew, lilja itd.) (MP II 868). Że ta symbolika zwierzęca wniknęła głęboko w umysłowość ówczesną, tego typowym dowodem zwyczaj rozpoczynającej się heraldyki. Pierwsze godła napieczęte książąt polskich tak jak obcych miały na celu obrazowe przedstawienie stanowiska władcy jako szczytu w państwie i posługiwały się w tym celu przede wszystkim szczytem świata zwierzęcego lwem, ptaszego orłem, roślinnego lilją, gwiazdnego księżycem. Wszystkie te cztery „doskonałości i kulminacje“ zjawiają się bez stałego zwyczaju, na pieczęciach książąt, zmieniane według upodobania.²⁾ Symbole te były więc aż nazbyt wszczepione. Wystarczyło napisać „bajkę“ na temat lwa, aby wszystkim dać do zrozumienia, o co się rozchodzi.³⁾ Ciekawym dowodem tego jest marginesowa interpretacja w jednym z rękopisów paszkwilu, domyślająca się bodaj nawet więcej aluzyj politycznych niż prawdopodobnie autor miał na myśli.⁴⁾

Bajka zwierzęca tem dotkliwiej musiała ukłuć starego, rozmiłowanego w borach i zwierzynie myśliwca Jagiełłę, któremu nieraz pewnie dworacy za złe brali te leśne wy-cieczki; satyra niedwuznacznie kpiła z tego hasania jego po puszczy.

¹⁾ H. Grauert, *Magister Heinrich der Poet in Würzburg und die römische Kurie*. Abh. d. kgl. bay. Ak. d. W. phil. hist. Bd. 27. München 1912 str. 321.

²⁾ Małecki, *Studja heraldyczne*, I. Lwów 1890, 191.

³⁾ Mówiąc o swojej roli wobec księcia Witolda pisze Włoch Franciszek de Comitibus (Cod. epis. Vitoldi, str. 880) „Quinimmo et penito leoni, quamquam natura preheminentia quadam cuncta precellat ferocia, venacionis gracia conlapso in casses perexiguus ille sorex corrossis vinculis dentibus se obtulit profuturum“.

⁴⁾ Cod. epist. s. XV, t. I. 47.

Paszkwil opisuje, jak lew wyzwolony z oków małżeńskich narzuconych mu przez ojca, swobodnie uganiał się po puszczy jak odyniec samotnik po pustkowiach i gardząc zgrabnością i chyżością kozic i gazel (damarum-dorcarum) unikał wogóle towarzystwa zwierząt. Zatrościły się srodze zwierzęta, że po śmierci starego już przecież Lwa nie stanie im następcy, a wtedy dostaną się pod cudze panowanie. Zwrócił się zatem senat zwierzęcy z prośbami do króla Lwa, aby przez swą śmierć bezpotomną nie podał ojczyzny w ręce obcych tyranów i nie uczynił z siebie fabuły po wieczne czasy. Nie ustępuje Lew ich argumentom, ale prośby wzruszają srogie serce jego. Godzi się na wysłanie zacnego poselstwa do Orła, władcy ptactwa, aby ze swego rodu samiczkę zechciał dać za małżonkę królowi wszystkich zwierząt. Następuje — w pięknym stylu kancelaryjnym — list „*Magno Gubernatori avium et Principi excelso Aquilae, arcem aëris possidenti, Senatus lucis et nemorum inhabitans super terram multitudo universa...*”, tłumaczący Orłu, plemieniu Jowiszowemu, jako Lew „*propago venustissima, inclitus princeps et dominator noster, leo, animalium fortissimus*” postanowił nie wziąć innej małżonki, jak tylko równą mu rodem, pięknnością i potęgą. Lew nie podziela ogólnego zdania, że małżonka podlejszego stanu podnosi się przez małżeństwo, sądzi przeciwnie, że nierówność małżonków potwory tylko płodzi, do ojca nie podobne. Obecnie Lew prowadzi życie samotnika. Z trudem tylko dał się namówić do małżeństwa z równą mu narzeczoną. Senat obawia się, „*ne idoneitatem pariendi amittat aut vitae ultimam periodum exsoluat, priusquam nos heredis solatio depascatur, cum iam sit multa annorum senectute proventus*”. Proszą zatem Orła o pomoc, aby za jego przyczyną „*unicornus noster capiatur*” (znana wiekom średnim legenda o bajecznym jednorożcu, symbolu czystości, którego złapać można tylko przez dziewicę, na której łonie usypia). Następują pochwały dla Orła, który w wysokościach się unosząc, bliższy jest prawd nadziemskich (przyczem aluzja do symbolu św. Jana Ewangelisty). Posłów, którzy z tym listem przybyli, Orzeł ugościł we wspaniałym pałacu i pokazał im najcudniejsze grono dziewczyc, pytając, czy król Lew woli „*matronarum venustas aut virginum castitas*”.

Oto zbliżyła się do niego cud-dziewica, której urodę paszkwil barwnie opisuje. Dziewica jest kształtów ludzkich,¹⁾ postać jej puklami złocistych włosów ujęta. Posłowie zdumieni pytają, kto zacz — Orzeł im oświadcza, że to córka jego, o której rękę wielu książąt zabiega. Królowi Lwu jednak gotów ją oddać za małżonkę. Posłowie, uradowani odpowiedzią i oczarowani wdziękami cud-dziewicy, wracają do kraju. Ale tu o uszy obija im się niewiarygodna wprost wieść, że król Lew już wstąpił w związki małżeńskie — i to z obrzydliwą maciorą, wyczerpaną licznymi połogami. Oto pod nieobecność ich Lew hasając samopas, zdziecinniały już przy swym wieku, spotkał koło chałupy skotarza — świnie smrodliwą. Świnia mu się chwali, że ryjem swym ogromne skarby z ziemi wyorała. Zaszlepiiony chciwością starczą król Lew domaga się tych skarbów, będących jego mocą „regale”, obiecuje łaski, a nawet do groźb się posuwa. Świnia opiera się jego żądaniom — gotowa odstąpić mu skarby, jeżeli z nią się ożeni. Następuje jej apologia: brud i ohyda obecna, to tylko szaty wdowie, gdy je rzuci — będzie równa obliczu Djany. Dwie żony poprzednie króla zbyt czuły się paniami, do nóg mu się nie rzucały, za to ona ślady stóp jego będzie całowała. Poselstwa od Orła niech nie wyczekuje, bo córka Orła grzeszyła z Sokołem i dlatego oddzielona jest od zespołu dziewic, co posłowie będą mogli poświadczyć. Chwali się dalej, iż wie o tem wszystkiem dzięki swej sztuce czarnoksięskiej, tą drogą i skarby znalazła. Lew jeszcze się waha, ale naradziwszy się z tucznym wieprzem, który obok się pasał, godzi się na małżeństwo. W kraju płacz i lamenty, rycerstwo stoi oniemiałe. Tak upadła chwała Lwa, latająca niegdyś aż pod góry kaspijskie, zginęła cześć u swoich i obcych... I Lew oszukany smutny na zawsze pozostał.

Taką mniejwięcej jest treść paszkwilu, wcale obszernego. Oceniano go dotychczas przeważnie ujemnie jako rzecz podłą i niesmaczną. Wieki średnie nie przebierały w gustach. Jeżeli spuścimy z oka względy etyczne i polityczne, to pod względem ironji i zręczności pisarskiej trzeba ten utwór

¹⁾ Szczęśliwy szczegół!

Ciołka nazwać udanym. Aluzje są wyraźne, charakterystyka (np. podstarzałego lwa)¹⁾ doskonała, kontrast retorycznego stylu ze zjadliwym humorem osnowy trafnie obrany. Wszystkich aluzyj naturalnie dziś nie odgadniemy. Zarzuty stawiane tu w formie apologu królowi i Elżbiecie wyczerpują to wszystko, co im strona przeciwna brała za złe (por. opis Długosza). Poselstwa do Orła nie można ściśle lokalizować. Wiadomo, że Jagiełło zabiegał o rękę księżnej brabanckiej Elżbiety, która mu odmówiła.²⁾ Przypuszczalnie poselstwo do Orła wyraża tylko obrazowo możliwość związków z wielkimi dynastjami zagranicznymi.

Dla historii tego pierwszego paszkwilu warto wspomnieć o pobłażliwości „kary”, jaka Ciołka spotkała za obrazę majestatu. Krótkie i przejściowe usunięcie z kancelarii, oto wszystko, potem zaś awans na podkanclerstwo i biskupstwo.

Długosz twierdzi,³⁾ że Ciołek pisał poza paszkwilem jeszcze jakieś wiersze („carmina”) na Elżbietę i że wogóle „probra plurima ludibriaque et tunc et inpost in illam edebantur” (l. c.). Tradycja zniekształciła obraz Elżbiety („baba” u Bielskiego!), historia musi go ocierać i naprawiać. Musimy żałować, że z owych wierszy Ciołka nic się nie dochowało naszych czasów.

W rękopisie królewieckim nr. 1555, z którego ogłosił Caro „Liber Cancellariae”, znajduje się jeszcze jedna rzecz o charakterze złośliwym.

Jest tam odezwa warjata, Macieja lanifex de Opatovia, do reszty szaleńców.⁴⁾ Wzorów podobnych nie brakowało notariuszom. Po Janie ze Środy, sławnym kanclerzu Karola IV został żartobliwy edykt Plutona, króla piekielnych ciemności, nadający jakiemuś Janowi (czy autoironja?) hrabstwo Głupiej Doliny z grodami Vnitoniczych, Vvelbludich, Vtrzenycznych, Vblaznovich, Vnasranychach — w rękopisach innych Narrenberg, Narrenstein, Torental, Affenkirchen — i z całą powagą

1) Pan prof. Abdon Kłodziński był łaskaw zwrócić mi uwagę na zręcznie podchwytcony w satyrze rys z a b o b o n n o ś c i Jagiełły.

2) Caro, Gesch. Polens III, 476 — Dług. Hist. XI, 196—197.

3) Hist. XI, 259.

4) Lib. Canc. II, str. 129.

ustanawiający mu dwór złożony z wszystkich przywar i nie-szczęść; żywność zaś każe mu zbierać „campestri labore” — „utpote kon, ossel, wol et alia”.¹⁾ Schultz przypuszcza, że to może błazna nadwornego uszczęśliwiono kiedyś takim patentem. W każdym razie były wzory, podające głupotę jako temat do żartobliwych wywodów.

W manifeście swym Maciej z Opatowa powołuje się na zmarłego „Byczolda” — „wieszczą głupców”. — Ta sama osoba wspomniana jest jako przysłowiowy głupiec w retoryce krakowskiej (str. 8) jako wzór pochwały ironicznej „forma Thersites, consilio Byczolth, eloquio Goska”. Treść odezwy taka: Maciej „lanifex de Opatovia” skarży się wszystkim warjatom, że każdemu przecież wolno głupstwa swe rozgłaszać, — jego zaś wikariusze kościoła sandomierskiego, także dziekan i wicedziekan tamtejszy chcą powstrzymać od czynów, w których głupota jego jasno by się okazała. Nie wiadomo, czy edykt ten jest pióra Ciołka. Wiemy jednak, że Ciołek był kanonikiem sandomierskim już w r. 1411, scholastykiem tamże od 1418—1428 r., wreszcie także proboszczem u Panny Marji w Sandomierzu.²⁾

O podobnych tematach satyrycznych wspomina list anonyma do nieznanego odbiorcy.³⁾ Pisarz listu donosi, że na rokach walnych odbytych po Matce B. Gromnicznej, czytał osiem listów odbiorcy „eteryczną słodyczą” przyprawionych, różnej treści; gdyby jednak odbiorca był pamiętał na dawne stosunki snadniejby osądził, czy należało lżyć i kpić z autora. Jeżeli prosił o poparcie, to nie zasłużył jeszcze na kpiny. Wspomina o nierówności ich uzdolnień, „non omnes pegaseum milites calce premunt equum, non omnes bibimus ex fonte liquorico, adhesit terre venter noster...” chwali odbiorcę jako „magnum iconomum, polliticum maximum, negociatorem optimum”. Badeni widzi w piśmie ten list jednego z braci lub współklejnotników, wyrażający Ciołkowi współczucie po

1) Summa Cancellariae Caroli IV. Hist. Archiv Česke Ak. Praga 1895 t. V, str. 13, — oraz Al. Schultz w Anz. f. Ku. d. dtsch. Vorz. N. Folge 22, r. 1875 str. 208.

2) Badeni, l. c. 307.

3) Lib. Canc. II, str. 136.

utraceniu łaski królewskiej. Tymczasem tu rozchodzi się wyraźnie o żal kogoś, któremu odmówiono protekcji i wykupiono w dodatku. Ta wzmianka o listach z drwinami czyni ten koncept ciekawym, choć i tu może tylko zachodzić fikcja, igraszka, fantazja; autorstwo Ciołka nie jest pewne.¹⁾

Mniej zjadliwy a bardziej dworny charakter ma list żartobliwy²⁾ rzekomo od królowej Zofji do cesarzowej Barbary. Zofja, dowiedziawszy się od samej Barbary, że ta miłuje gorąco króla Władysława i pragnie zamiany na afekty mężów, odpowiada jej z humorem, że miłość ta ku Władysławowi niechybnie i małżonkę jego obejmuje; na propozycję co do króla Zygmunta odpowiedź nastąpi przy osobistym spotkaniu. Caro przypuszcza, że list ten mógł być wysłany rzeczywiście. Mamy wrażenie, że jest to tylko igraszka na temat jakiegoś dowcipu, który mógł wówczas obiegać, mianowicie z powodu różnych awantur, jakie przypisywano Barbarze.

Tego rodzaju utworów o charakterze satyrycznym, parodycznym lub żartobliwym jest w formularzach sporo (np. St. Cieńskiego). Wiemy z tradycji o Ciołkowej żylce do humoru i skłonni bylibyśmy przypisać mu niejedną z tych kawałów. Z ciekawszych wymienić należy (Cod. ep. Vitoldi str. 1065) ów list o Bruchryнку husycie, parodię edyktów antyhusyckich wcale zabawną, stojącą w rękopisie praskim N VI. A7 tuż przed Ciołka wierszem o Krakowie. Bruchrynk, notariusz królewski (np. w r. 1422, Cod. ep. Vit. 1069), a więc kolega potem podwładny Ciołka, sprzyjał może husytom.³⁾ Ciołek sam nie tylko jako biskup stał w ostrem przeciwieństwie do ruchu husyckiego, ale już w kancelarii sympatjami swemi był w obozie antyhusyckim.⁴⁾ „Liber Cancellariae” obfituje w akty, odnoszące się do spraw husyckich, przyczem jednak sympatje dla narodu

¹⁾ Liczne szczegóły o użyciu formy listów i przywilejów do celów parodji ob. także w pracy P. Lehmann, *Die Parodie im Mittelalter*, München (Drei-Masken-Verlag) 1922, str. 40, 85, 100, 124, 207, 218.

²⁾ Lib. canc. I, 388.

³⁾ K. Kolbuszewski, *Ruchy husyckie w Polsce i wpływ ich na piśmiennictwo*. Reformacja w Polsce. Roczn. I, Nr. 3, r. 1921, str. 178.

⁴⁾ Badeni, I. c. 314, 316.

czeskiego i, co ciekawsze, uznanie dla owych „kulturalnych” Czech przedhusyckich są wyraźnie wypowiedziane.¹⁾ Można by rzeczywiście mniemać, że tu przemawia dawny i długoletni uczeń praskiego uniwersytetu z własnego doświadczenia i przychylności. Jeżeli by się rozchodziło o przyznanie jednej z anonimowych „facej” Ciołkowi, to najskorzej można by tak uczynić z antyhusyckim edyktem o Bruchryнку „ze spróchniałym zębem”.

Gdy szukamy w spuściznie owych wieków za dalszymi śladami, jakie mogły pozostać po Ciołkowych „jokach i facecjach”, wtedy narzuca się nam jeszcze wspomnienie jednego mało wogóle uwzględnianego fragmentu.

Wiemy, że Ciołek zajmował się sprawami historycznymi i gustował w „starych kronikach”. Czytywał prawdopodobnie także kronikę Janka z Czarnekowa, z której dwa rozdziały znajdują się w jego zbiorze.²⁾ Otóż kronika ta, której tekst widocznie miał w ręce, w wieku 15ym występowała w rękopisach zazwyczaj w połączeniu z innymi kronikami i rocznikami jako t. zw. „Cronica magna” lub „longa Polonorum”.³⁾

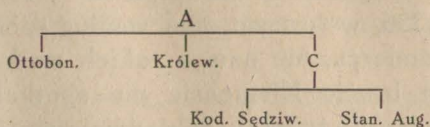
Rękopisy te „kroniki długiej” dzielą się wyraźnie na dwie familje A i B. Do pierwszej należą Kodeks Ottobo-

¹⁾ Lib. Canc. II, str. 106. List króla Władysł. do panów czeskich: „zelum caritatis et intime dilectionis affectum quem erga regnum vestrum Boemie et nationem hanc preclaram Sclavonicam in nostris precordiis retinemus...” str. 107 „...recedentes quoque predecessorum vestrorum ritum et consuetudinem, quos non licet in posterum condemnare qualiter ab ipsis omnium morum et faceciarum diuersis partibus orbis urbanitates emanabant et propterea nomen insigne meruistis accipere, quod proch dolor et proch heu presenti ritu inter vos stante plurimum est denigratum, et si illa cooperatione sancti spiritus recta fore velletis astruere qui licet in diversis linguis apparuit vnum tamen spiritum et unam fidem inflat apostolis...” „... ne regnum ad ruinam perennem ponatur et iacturam quod in nobis summum dolorem adaugeret, si in diebus nostris terras lingwai nostri Sclavonici per nacionem alienam videremus per suaptas destructam occupari”.

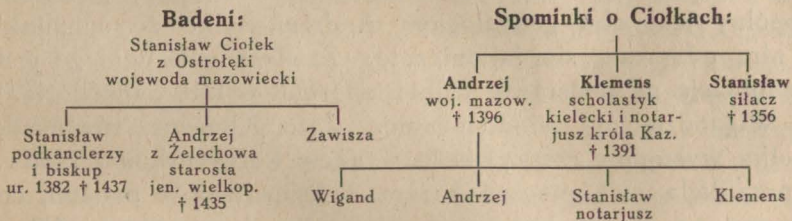
²⁾ Lib. canc. I. 529.

³⁾ W. Kętrzyński, O kronice Wielkopolskiej (Rozpr. Ak. hist. t. 33, rok 1896).

niański, Królewiecki, Sędziwoja i St. Augusta. Układają się one w następującą genealogię rękopisów: ¹⁾



W kodeksie Sędziwoja i St. Augusta oto znajdujemy nie znachodzący się pozatem, o ile wiadomo, nigdzie, — ustęp genealogiczny o rodzie Ciołków.²⁾ Badeni ustępu tego nie uwzględnia i podaje inną genealogję Ciołków przeważnie za Długoszem.



Ów ustęp podaje dużo szczegółowych i ciekawych wiadomości: o sprawiedliwości wojewody i otruciu go przez jego adwersarzy, o bracie jego Klemensie, który był „philosophus floridus, mirus literatus tam spiritualium quam secularium dictator”, skutkiem czego w kancelarji króla Kazimierza uchodził za „nobilior notarius”; o Stanisławie siłaczku opowiada całą wiązanekę zdumiewających sztuczek. Dowiadujemy się nawet daty ich śmierci i miejsca, gdzie kości ich spoczywają (Warka), podaje też nazwiska przeciwników procesowych wojewody Andrzeja. Trzech synów jego pozostało przy rzemiośle rycerskiem, czwarty poszedł w stan duchowny „et per dominum Wladislaum regem Polonie, Lytwanum nacione, cuius fuit notarius, ad custodiam et canonicatum Sandomiriensem est promotus”. Na tem spominki urywają. O podkanclerstwie Ciołka (1423) już nie wspominają.

¹⁾ Kętrzyński, l. c. 17.

²⁾ M. P. III. 267—270.

Genealogia zestawiona przez Badeniego nie zna Stanisława siłacza ani Klemensa notariusza, a wojewodę nazywa Stanisławem. Postać Stanisława niewątpliwie jest historyczną, chociaż w roku 1356, w którym miał według spominków paść w obronie Włodzimierza, nic nam o takich walkach nie wiadomo. O drugim bracie Klemensie nie spotkaliśmy żadnej wzmianki.¹⁾ Być może, że przy dokładniejszym badaniu znalazłby się jakiś ślad tej osoby, która tu z widocznym zamiłowaniem jest potraktowana. Gdyby Klemens Ciołek pracował rzeczywiście w kancelarii królewskiej, wtedy dobrze zrozumiałem by było przyjęcie naszego Stanisława w tak młodym wieku tamdotąd — protekcja choćby tylko ze względu na pamięć utalentowanego notariusza. Z następnej generacji wspólny jest obu genealogiom Andrzej, tylko że spominki o nim odzywają się lakonicznie. Zawisza u Badeniego jest kombinacją na podstawie jednej z formuł w Lib. Cancellarie.²⁾ O Wigandzie nie wiadomo nic. Zato Klemens, rówieśnik Ciołka występuje rzeczywiście w akcie korczyńskim z 1438 r. i przykłada swą pieczęć razem z książętami i panami, co znaczy, że musiał być mężem dojrzałym i poważnym „Clemens Czolek de Belani”.³⁾

Paprocki⁴⁾ przytacza genealogię Ciołków bardziej podobną do powyższej niż do wywodów Badeniego.

Pomijając zupełnie sprawę ścisłości danych, trzeba powiedzieć, że te „spominki o Ciołkach” wypłynęły z pod pióra kogoś, któremu te sprawy musiały być znane i bliskie. Obfitują one w daty, nazwy, szczegóły. Mogą te dane być pomyłone w pamięci, ale fakt podawania tak dokładnych wiadomości o zwykłym rodzie szlacheckim wskazuje nieodwołalnie na koła bardzo jemu bliskie albo wprost do niego należące. W owych czasach tradycja przeważnie spoczywała na ustnych przekazach, a w stosunkach rodzin prywatnych pierwotny

¹⁾ Maurer, Urzęd. Kancel. książąt i król. polsk. do r. 1386 — (Przewod. nauk. i lit. 1884) zna za Kazim. Wielkiego tylko Klemensa z Lubnicy Jastrzębca w kancelarii.

²⁾ Badeni, l. c. 299.

³⁾ Cod. epist. t. II nr. 248.

⁴⁾ Badeni, l. c. 299.

ten sposób zachował się do dziś dnia. Drobne braki w tych spominkach nie mogą zatem dowodzić, że pisano je zdala od Ciołków; natomiast przeciwną hipotezę potwierdza spostrzeżenie, że wszystkie sylwetki są tam narysowane jako dodatnie i sympatyczne.

Otóż zastanowić może, że znajdujemy te „spominki” właśnie w jednym z rękopisów kroniki Janka z Czarnkowa, znanego dowodnie podkanclerzemu Stanisławowi Ciołkowi. Czyż nie nasuwa się domysł, że ta notatka w egzemplarzu „kroniki długiej” (której oryginał powstał około r. 1395 w Wielkopolsce) dostała się tam z otoczenia biskupa Stanisława? Znajduje się ona tylko w dwóch egzemplarzach, płynących z jednego wzoru C — stąd wniosek, że wpisano ją w egzemplarz C. Egzemplarz C. byłby zatem przypuszczalnie w posiadaniu kogoś, który był w otoczeniu naszego Ciołka, albo też jego samego. Kodeksy Sędka i Stan. Aug. pochodzą z poł. w. XV, egzemplarz A powstał około 1395 — czas zatem zgadzałby się z treścią „spominków”, które urywają przed r. 1423. Jedna jest tylko znaczniejsza niedokładność — niewiadomo nam nic o kustosztwie sandomierskiem, które Ciołek rzekomo posiadał, według tych spominków, był jednak w r. 1425 kustoszem gnieźnieńskim.¹⁾

Najciekawsza część spominków — to ustępy o siłaczu Stanisławie, pełne jędrnych rysów obyczajowych i mazurskiego rozmachu. Umiął z nich skorzystać, przed historykami jeszcze, wielki poeta w „Krzyżakach”. Noszą one w swej naiwnej prostocie wybitne znamię ustnej opowieści. Było ich nawet, jak autor spominek powiada, więcej, i to rzeczywiście aż nieprawdopodobnych, dla tego ich nie zapisał, aby nie uwłaczać tym podanym a prawdziwym. Narzuca się sama myśl czyż o siłaczu-stryju nie musiał z lubością opowiadać nasz Stanisław Ciołek „in iocos et facetias proclivis”? Czyżby nie z jego opowieści spisano te krzepkie czyny przodka i uzupełniono datami rodzinnymi — albo on sam je kiedyś zanotował a później znalazły się w jego kodeksie „kroniki długiej”?

¹⁾ Maurer w Bibl. Warsz. 1877, str. 254.

Aby zamiast znaku zapytania mieć pewność, trzeba by stwierdzić, o ile dane „Spominków” są prawdziwe, — a po drugie skolacjonować tekst owych rozdziałów kroniki Janka, znajdujący się w kod. Sędziwoja i Stan. Augusta z tekstem w rękopisie „Liber Cancellariae”, aby zyskać pewność, czy tekst ten z rękopisu C przeszedł do „Liber Cancell.”, czy też z jednego z innych kodeksów kroniki Janka.

b) Dwa dalsze punkty sławy autorskiej Ciołka, to w powszechnem mniemaniu owe dwa listy o charakterze dworskich gładkości „De Rosa” i „De Mayo”.¹⁾ Pierwszy, to list do jakiegoś bakałarza „de pet...”, którego zaprasza „Róża w purpurze woniejąca, kwiatów pani i zieleni cesarzowa” na wesele syna swego, pierwiosnka (primula), w kwietnym pałacu, zaproszenie zaś przynosi lilja. Drugi list zwrócony jest do niejkiej panny Dorolaty i podbija również blaskiem pochlebnej grzeczności. Oto król Maj zaprasza dziewicę ową na wielkie gody, mające się odbyć po zwycięstwie nad wieszczycą (tak w głosie) zimą, — w otoczeniu dworu całego w wirydarzach wiosennych; zaproszenie wraz z wieńcem świeżych pierwiosnków, przynoszą wysłańcy jego słowik i skowronek. Intytulacja listu tego „*Maius dei gratia rex mensium suavis omnium rerum falce iemis consumptarum atque potens restaurator*” przypomina nieco ów list o królowej Jadwidze „*Maius dei gracia princeps veris florum dominus et heres ac naturae minister universis et singulis*”, chociaż różnorodność w szczegółach wskazuje na to, że dla naszych notariuszy takie kwieciste tematy nie były bynajmniej niewolniczo podziwianym rarogiem, że się przeciwnie swobodnie poruszali wśród tych „wydwarnych” subtelności. Konwencjonalny nastrój wiosenny w listach róży i maja jest wcale wdzięczny. Należą one do kategorii listów fantastycznych, lubujących się właśnie w personifikacjach przyrody i świata moralnego. W formularzu St. Cieńskiego jest list „*de frigore a Ianuario ad Februarium significatoria in latinitatis abundancia Allani*”.²⁾ W tych opisach natury

¹⁾ Lib. Canc. II, str. 133.

²⁾ Arch. Kom. Prawn. I, 180.

rzeczywiście za wzór służył bardzo często barokowy styl Alana z Lille (de Insulis ok. 1128—1202), który w swem dziele „de planctu Naturae” dawał wizerunek „wirydarza” Natury.

Rzeczy takie niewątpliwie musiały białymgłomwom przypadać do smaku. Dawno już były w obiegu poetyckie spory kwiatów, np. róży i lilii, fijołka i róży,¹⁾ a nawet Piotr de Vinea na taki temat w liście retorycznym się rozpiisał niby na prośbę samej cesarzowej.²⁾ Jeżeli owe utwory o róży i maju były Ciołka, być może, że królowa Sonka i jej niewiasty dworskie usłyszały w tłumaczeniu tekst tych listów. A pamiętajmy, że potrzeby niewiast tworzyły początki poezji religijnej i literatury duchownej w języku polskim; czyżby nie miały one wpłynąć także na powstawanie zabytków świeckich miłych im, może właśnie owych listów miłosnych, z szumnej łaciny na zrozumiałą im polszczyznę przekładanych? Ale trudno podtrzymać twierdzenie, że te listy róży i maja to panegiryki na cześć królowej Zofji; żadna wiadomość źródłowa ani też analiza treści do tego nas nie upoważnia.

To samo należy powiedzieć o innym liście, przypisywanym Ciołkowi, który Prochaska i Morawski uważają za list Sonki pisany w r. 1427. I to jest prosta formuła „romansowa”, podobna do wielu innych tego rodzaju. W rękopisie ks. Chodyńskiego³⁾ jest list podobnej treści: „Regina ad Regem tedium suum describit propter Regis absenciam” — i odpowiedź „Rex Reginam consolatur” — czyżby to wobec tego miała być odpowiedź Jagiełły, który wówczas na królową był srodze rozgniewany? I czyż pisanie tęsknych listów przed honorowem rozstrzygnięciem sprawy o niewierność byłoby prowadziło do celu? Co do autorstwa — może być Ciołka jak i kogo innego.

Skończyliśmy niniejszem przegląd utworów Ciołka wymienionych w spisie Korbuta pod a) b) oraz Listy. Listy pisane we własnych sprawach ani też urzędowo układane do kategorii utworów literackich wchodzić naturalnie nie mogą:

¹⁾ H. Walther, Das Streitgedicht in der latein. Literatur des Mittelalters — München 1920 (Quellen u. Unters. z lat. Phil. d. MA. V, 2.) str. 53—55.

²⁾ Niese, Histor. Zeitschr. t. 108, str. 529.

³⁾ Cod. epist. s. XV. t. I wstęp.

służą tylko jako materiał do biografji i jako kontrola stylistyczna dla tamtych zabytków. Co zaś tyczy takich pism jego, które można uważać za produkcję literacką, to staraliśmy się poprzednio wykazać, że pewna część ich o charakterze kancelaryjnym łączy się ściśle z innemi pracami tego rodzaju w Polsce, a ponadto stoi pod wpływem całej szkoły europejskiej. Ponieważ ścisłych przekazów autorstwa dla tych zabytków nie posiadamy, a charakter ich ogromnie utrudnia indywidualny przydział, więc sprawa ich pozostać musi w zawieszeniu. Nie wiemy, czy zbiór pochodzący prawdopodobnie od Ciołka, obejmuje wszystko co w tym rodzaju napisał, czy też znajdują się takie rzeczy jego także w innych kodeksach n. p. w praskim. Na odwrót nie możemy ręczyć za to, że wszystko, co jest w tym zbiorze (mówię naturalnie o rzeczach literackich, nie o aktach, co do których to jest zrozumiałe), wyszło z pod jego pióra.

Wszystkie te utwory noszą cechę pewnej twórczości zbiorowej: gromadzą się latami, nieraz wiekami, przechodzą z jednego zbioru w drugi. Nowe przyczynki obracają się zazwyczaj koło tych samych tematów, podyktowanych pewną modą, kładąc główny nacisk na najrzeczniejsze opanowanie trudności w formie i stylu. Trudno tu mówić o autorach; właściwiej będzie szukać zbieraczy, a więc redaktorów. W najlepszym wypadku można dojść do wyróżnienia pewnych szkół czy kierunków, a więc grup ludzi mających wspólne wzory i upodobania.

c) Niewątpliwe jest zato autorstwo Ciołka przy wierszu o Krakowie. Wiersz ten jest pierwszym w dziejach naszych zabytkiem poetyckim sławiącym pewną miejscowość. Wprawdzie główna część pochwały odnosi się do pary królewskiej i jej dworu, ale miasto jako takie również bierze udział w tej pochwie, gdyż na nie spływa znaczna część blasku, jaki bije od królewskiej pary. Do charakterystyki samego Krakowa zużyto sporo rysów: jedność mieszczan, mnogość kleru, powaga mężów, płodność niewiast, otoczenie górzyste, moc źródeł, grób św. Stanisława, pamięć królowej Jadwigi,¹⁾ kwiat

¹⁾ Zestawienie w jednej zwrotce św. Stanisława i królowej Jadwigi świadczy o „odor sanctitatis”, otaczającym wówczas pamięć zmarłej.

rycerstwa, słodki źródło miłości, zamiłowanie do tańców („tu paris tripudia“). Dążenie do scharakteryzowania miast lub okolic odbija się także w formularzach. Retoryka krakowska pisze „in morbis sanat egros *Parisius*, in causis *Bononia* legibus armat, inebriat *Visliczya*, exercet *Cracovia* spectacula cocrearum...” (str. 8). Z kórnickiego rękopisu N II, 68 przedrukował Prochaska list Tomasza z Krakowa,¹⁾ profesora teologii w Paryżu, piszącego do króla Władysława o prebendę, z obszerną pochwałą Krakowa: „...est eciam gratissima sita planicie, tecta scissura petrarum densissima, in cuius parte extrema castrum regium rupem super celsissimam constructum, turritis cacuminibus cava ferit nubium, supereminentem urbi, de quo regia magestas totam conspectat in urbem, conspectat namque flumen immane Wyslam nomine Kasimiri intersecans ab urbe, parte vero ex altera gratissimis mediannis grato murmure inprimis labens virgultum irrigat ferarum pertranseo qualiter plenas (sic). Leta in urbe vocem (sic) perampla volutat generosa ducum et procerum multitudo, civium senatus, iocunda iuventus regiis coram assistit conspectibus, et ut paucis plurima constringam, Cracovia tineam viris, crisseam metallis, serta libris, munda studiis, romana poetis, attica philosophis, mundi rosa, balsamus orbis, dives agris, aperta rubis, mansveta colonis, pia regibus et aura dulcis...” Ta charakterystyka Krakowa — spowodowana u Tomasza przypuszczalnie chęcią okazania znajomości stron rodzinnych — zasługuje na uwagę. Podobne pochwały znajdujemy w retoryce krakowskiej, pośrednio, przez to, że wspaniały „wirydarz” Retoryki umieścił autor — w Krakowie; dalej zaś w formułach Stanisława Cieńskiego znajdujemy pochwałę Krakowa, szczególnie ze względu na Uniwersytet. Podobne odgłosy mamy także we współczesnych przemówieniach i panegirykach uniwersyteckich.²⁾

¹⁾ K. Morawski, Hist. Uniw. Jag. I. 46 i St. Kutrzeba, Polacy na studiach w Paryżu w wiekach średnich (Bibl. Warsz. 1900 III) wykazują historyczność tej postaci. Karbowski, Dzieje wychowania i szkół etc. II, 393; tekst w Cod. Vitoldi, str. 1056.

²⁾ Np. ciekawe ustępy Jana z Ludziska z lat 1440 i 1444, ks. Fijałek, Mistrz Jakób z Paradyża I. 235—236. 242.

Jest to zatem ze względów cywilizacyjnych bardzo ważny szczegół uświetniania pewnej miejscowości i to z dążeniem do oddania pewnych rysów krajobrazu. Na zachodzie spotykamy się z tą skłonnością znacznie wcześniej,¹⁾ często także w listach i formularzach: u nas zjawia się dążenie takie dopiero na początku wieku 15-go i to właśnie na tle literatury kancelaryjnej, która wogóle dążyła do wzbogacenia i wysubtelnienia wrażeń życiowych w formach literackich. Pod koniec wieku 15-go literackie opisy Krakowa i jego okolic stają się częstsze i subtelniejsze: Długosz, Eneasza, Schedel, Celtesa, Feige, Korwinusa, Ursinusa i t. d.

Wobec słabego rozwoju naszego krajoznawstwa wogóle warto ten szczegół zapamiętać.

Na Kraków spłynął zaszczyt ten głównie dlatego, że był stolicą. Nad obrazem miasta góruje w wierszu Ciołka obraz pary królewskiej, potomstwa ich i dworu. Otóż właśnie wiersz „Cracovia civitas” staje się punktem wyjścia do bardzo ciekawego wzbogacenia naszych poglądów na twórczość Ciołka i życie kulturalne na ówczesnym dworze polskim.

Niedawno temu na polu sąsiadującym z historią literatury dokonano odkrycia, którego wyniki należy także zużytkować dla badań nad historią tak szczupłej naszej literatury średniowiecznej. Historykom muzyki dawno już był znany rękopis nr. 52 Biblj. Krasińskich, w którym znajduje się szereg kompozycji do rytmicznych tekstów łacińskich z pierwszych dziesiątków lat wieku 15-go. Wśród nich jest wspomniany codopiero wiersz Stanisława Ciołka o Krakowie „Cracovia civitas” z melodią na trzy głosy. Pisali o tym rękopisie i hymnie krakowskim Henryk Opieński i St. Kętrzyński w „Kwartalniku muzycznym” na r. 1911 (rok I, zesz. 1 i 2) gdzie także wydano tekst „Cracovia civitas” już na podstawie obu rękopisów, nowego biblj. Krasińskich i praskiego, z którego niegdyś korzystał Prochaska. Ten sam hymn wraz

¹⁾ W. Ganzenmüller, Das Naturgefühl im Mittelalter (Beitr. z. Kulturgeschichte im Mittelalt. u. d. Renaiss. Bd. 18. Leipzig 1917). O wierszu Ciołka wspomina Bujak w pracy p. t. „Geografia kronikarzy polskich” (Wiad. num. archeol. r. 1901. t. IV.)

z resztą kompozycji i tekstów zawartych w rękop. bibl. Kraśińskich wydał w r. 1915 Zdzisław Jachimecki w pracy swej „Muzyka na dworze króla Władysława Jagiełły 1424—1430”.¹⁾ Mamy zatem nader ciekawe świadectwo, że do wiersza Ciołkowego rychło dorobiono muzykę, czy też że wprost do muzyki był napisany. Opieński przypuszcza, że śpiewowi towarzyszyć miały organ i wiola.

Poza tym znanym już wierszem jest w rękopisie jeszcze kilkanaście tekstów łacińskich z melodjami. Oryginalności oraz autorstwa tekstów religijnych bez specjalnych badań wysledzić nie można; mamy jednak z pośród trzech znajdujących się jeszcze w tym rękopisie, tekstów świeckich co najmniej dwa, których charakter wskazuje na Kraków i dwór królewski w latach 1424—1426.

Jeden to parafraza hymnu kościelnego „Nitor inclite claredinis”, przerobionego na tekst świecki, a mianowicie na hymn panegiryczny na temat narodzin Władysława Warneńczyka (31 października 1424). Nadzwyczaj ciekawe zestawienie tych hymnów — wzoru i przeróbki — podaje Jachimecki (str. 12).

Drugi z utworów odnosi się prawdopodobnie do narodzin drugiego syna pary królewskiej, Kazimierza, w dniu 16-go maja 1426. Jachimecki przypuszcza, że autorem jego był Ciołek. Charakterystyczne jest powołanie „dziejopisów” do uświetnienia zdarzenia (tekst: Jachimecki, str. 6—7).

Dwa te panegiryczne utwory umieszczone w najbliższym sąsiedztwie Ciołkowego hymnu o Krakowie (podanego tam również anonimowo), a tematem swym tak pokrewne (wszak w „Cracovia civitas” również wychwalani są synowie — „gwiazdy”, Władysław i Kazimierz, obok matki — „słońca”), zniewalają w samej rzeczy do przypuszczenia, że autorem ich mógłby być nasz Stanisław Ciołek. Styl wysoki i pretensjonalny jest w trzech tych hymnach podobny. W czasie tych radosnych dla dworu wydarzeń, jakimi były narodziny

¹⁾ Rozpr. Ak. Um. fil. t. 54 i w odbl. O tych utworach muzycznych także w tegoż autora krótkiej „Historji muzyki polskiej” Warsz. etc. 1920 str. 26—29.

królewiczów po tak długiej grozie wymarcia rodu, Ciołek był podkanclerzem.¹⁾

Trzeci tekst świecki „*Breve regnum erigitur*“ (Jachimecki str. 13) jest to wierszyk dla scholarów, wspominający o ośmiodniowych wakacjach z powodu „*regis ellectio*“. Może to słowo „*ellectio*“ odnosi się do zabiegów Jagiełły o zapewnienie następstwa tronu w latach 1425 i 1426? Bardziej jednak uzasadnione wydaje się przypuszczenie, że owa „*regis ellectio*“ — „*breve regnum*“ — to aluzje do jakichś obrządków szkolnych, do wyboru króla żakowskiego.

Zdaje się, że do inwentarza utworów Ciołka możnaby z pewnem chociaż prawdopodobieństwem wprowadzić owe dwa wiersze panegiryczne na narodziny synów królewskich z r. 1424 i 1426. Tworzą one niejako uzupełnienie owego hymnu o Krakowie (jeżeli chcemy kierować się datami ich odkrycia); właściwie ów hymn „*Cracovia civitas*“ jest ich uzupełnieniem, jako napisany najpóźniej. Jachimecki przypuszcza, że Ciołek napisał go w r. 1428, kiedy jako biskup-nominat poznański opuszczał Kraków i żegnał miasto, w którym około dwadzieścia lat pracował. Tymczasem główną treścią wiersza nie jest pożegnanie, ani nawet pochwała Krakowa, tylko pochwała królowej Zofji. Król uwzględniony jest tylko słabo. Wiersz o Krakowie wspomina o dwóch synach królewskich, Władysławie i Kazimierzu, powstał zatem w każdym razie już po 2-gim czerwca 1426 (chrzest drugiego syna).²⁾ Kazimierz zmarł jednak już 2-go marca 1427 roku. Następnie narodził się trzeci syn dn. 29-go listopada 1427 r., również Kazimierzem ochrzczony w dn. 21-go grudnia 1427 r.³⁾

¹⁾ Pan prof. Abdon Kłodziński zwrócił mi uwagę na związek zachodzący między motywem troski o potomstwo w satyrze o lwie oraz radości z jego uzyskania w panegirycznych hymnach. Związek ten popierałby przypuszczenie o autorstwie Ciołka. Natomiast język, styl i rytmika w hymnach na narodziny królewiczów są gorsze niż w autentycznych hymnach Ciołka, na co zwrócił mi uwagę szczególnie p. dr. Dziech, asystent Uniw. Poznańskiego. Należy jednak uwzględnić częściowo warunki techniczne (parafraza), częściowo zepsucie tekstu rkp. Bibl. Kras., widoczne także w wierszu „*Cracovia civitas*...”

²⁾ Dług. XI. 342.

³⁾ Dług. XI. 349.

Nie mógł zatem wiersz Ciołka, wspominający o dwóch królewiczach, Władysławie i Kazimierzu, powstać w okresie między 2-gim marca 1427 r. a 21-ym grudnia 1427 r., kiedy był tylko jeden syn. Wtedy też z powodu podejrzeń rzuconych na królową, nie było dla niego odpowiedniej atmosfery. Albo więc powstał po 21 grudnia 1427 r. i to zbliża go do hipotezy Jachimeckiego, gdyż wyświęcenie Ciołka na biskupa odbyło się dnia 29-go sierpnia 1428 r.¹⁾. Albo też Ciołek napisał go wcześniej, przed 2-gim marca 1427 r., a po 2-gim czerwca 1426 r., w czasie swej „kampanji wyborczej” o biskupstwo poznańskie (od 24-go sierpnia 1426 r. — śmierć biskupa Andrzeja Łaskarza — aż do śmierci kontrkandydata Mirosława 6-go kwietnia 1427 r., okres dla Ciołka najtragiczniejszy),²⁾ — kiedy to ze strony pary królewskiej doznawał jaknajgorętszego poparcia w Rzymie. Królowa Zofja, która poprzednio popierała Mirosława, uległa wówczas mężowi i pisała za Ciołkiem do Rzymu, prosząc zarazem Mirosława, aby zrezygnował.³⁾ Wiersz panegiryczny dla królowej był w tym czasie zaprawdę na miejscu.⁴⁾ Gdyby wiersz powstał później, a Kazimierzem królewiczem miałyby być trzeci syn Jagiełły, byłby Ciołek może słówkiem wspomniął o tym zmarłym, tak bardzo ukochanym przez matkę?⁵⁾

Z drugiej strony dokładna analiza tekstu wykazuje szereg miejsc, które najlepiej dadzą się zrozumieć, jeżeli spojrzymy na ten wiersz jako na rodzaj hymnu rehabilitacyjnego na cześć Zofji, po pomyślnem ukończeniu jej procesu o niewierność małżeńską. W takim razie należy go włożyć do r. 1428, co zdaje się najprawdopodobniejsze.

Dla zrozumienia charakteru obu hymnów, które poznaliśmy z rękopisu Bibl. Kras., trzeba sobie uprzytomnić, że narodzenie się i chrzciny obu królewiczów były powodem do

¹⁾ Dług. XI. 359.

²⁾ Badeni, I. c. 319—333.

³⁾ Badeni, I. c. 326.

⁴⁾ Kętrzyński również kładzie go na czas po 16. 5. 1426 a przed 2. 3. 1427.

⁵⁾ Dług. XI. 346—349. Jest jednak wcale możliwe, że słowa „Kazimirus alter datur” mają wyrazić, że po śmierci jednego niebiosa dały rodzicom drugiego Kazimierza.

hucznych uroczystości. Chrzcziny Władysława, któremu Witold przysłał srebrną kolebkę, odbyły się dnia 17 lutego 1425 w obecności posłów wielu książąt zagranicznych z wielką pompą, a dzień ten dla Polaków był pamiętny i zeszedł w wielkiem weselu, jak Długosz ¹⁾ powiada. Ślady tych uroczystości spotykaliśmy w formularzach. Chrzcziny drugiego syna (2 czerwca 1426) uświetnił król rycerskimi igrzyskami.²⁾ Wśród tych uroczystości mogło się znaleźć miejsce na hymny panegiryczne, które widocznie zostały odśpiewane, jak tego dowodzą załączone kompozycje. Jeżeli sobie przypomnimy, że na weselu Jagiełły z królową Sonką przemawiał jako jeden z mówców zagranicznych Francesco Filelfo,³⁾ to musimy przyznać, że zdarzenia rodzinne na dworze w Krakowie były zarazem wydarzeniami w życiu umysłowym ówczesnej Polski.

Autorstwo Stanisława Ciołka poza owym wierszem o Krakowie, jest pewne przy jeszcze jednym autentycznym i niewątpliwym utworze hymnicznym, który dotychczas był znany tylko z tytułu; poniżej podajemy tekst jego w całości;⁴⁾ Jest to ów hymn do matki Boskiej w rękopisie uniwersytetu praskiego VI. A. 7. k. 164 b. Ściślej określając, jest to hymn na Boże Narodzenie. Marja nazwana jest „virgo theotocos” (Bogurodzica dziewica), co zresztą ani w hymnologii średniowiecznej, ani w zwyczajach kościelnych np. Krakowa nie przedstawia nic niezwykłego.⁵⁾ Ciekawsza jest wyraźna wzmianka o unitach, którzy oddają się w specjalną opiekę owej „theotocos”. Hymn robi przeto wrażenie, jakoby był nawet pisany dla śpiewaków Rusinów. Wszakże dwór Jagiełły był nawpół

¹⁾ XI. 332. *Celebris dies illa plurimum apud Polonos habita est et in magna hilaritate traducta, quod ex Rege universis charo haeredem masculinum Polonia suscepisset, sibi quidem gratum, hostibus et vicinis terribilem.*

²⁾ Dł. XI. 342.

³⁾ K. Morawski, *Hist. Uniw. Jagiell.* I. 318—319 według listu Filelfa do Jakóba Piccolomini.

⁴⁾ Według fotografii sporządzonej w r. 1916 za uprzejmem pośrednictwem Dyrekcji Biblioteki Uniwers. w Pradze.

⁵⁾ J. Łoś, *Przegląd językowych zabytków starop.* do r. 1543. Krak. 1915, str. 362 (o „Bogurodzicy”). Przytem w zwrotce do „virgo theotocos” jest jakoby aluzja do Bogurodzicy jako pieśni wojennej: „propugna nos in acie”.

ruski (por. „Rachunki dworu” 1388—1420 w wykazie pod „Rutheni”), byli na nim nawet osobni „cithariste Rutheni” — a sprawa unji kościelnej stanowiła przedmiot stałego zajęcia ówczesnej polityki polskiej. Jest więc zupełnie możliwe, że zwrot podobny znalazł się w hymnie, nie posiadającym uznania liturgicznego, a zawdzięczającym powstanie swe prywatnej inicjatywie, aczkolwiek mógł nawet w kościelnym nabożeństwie znaleźć zastosowanie.

Poznajemy więc Stanisława Ciołka także jako autora poezji religijnych rytmicznych, co razem z wierszem „Cracovia civitas” i może też tamtymi panegirycznymi nadaje mu nieco inne oblicze. Hymn na narodziny królewicza Władysława, trawestowany z hymnu kościelnego, jest przykładem bardzo ciekawej procedury: do istniejącej melodji kościelnej dorabiano tekst świecki, wzorując się dla ułatwienia na istniejącym tekście kościelnym do tejże melodji i przejmując zeń niektóre wiersze. Ciekawe te informacje o metodzie pracy zyskałyby może jeszcze na doniosłości, gdybyśmy wiedzieli, kto był autorem zużytego za podkład tekstu kościelnego. Jachimecki informuje nas, że niezna tego hymnu epokowe wydawnictwo hymnów Drevesa (*Analecta hymnica medii aevi*). Czy może autor parafrazy wziął swój tekst własny? Co do melodji mamy dokładne świadectwo przy drugim hymnie dla Kazimierza — napisał ją Mikołaj z Radomia. O innych niewiadomo.

W miejsce „facecjonisty” i „paszkwilanta” tylko Ciołka zyskujemy w nim oto autora wierszy hymnicznych, pracującego na rękę kompozytorom.

Na dzieje literatury pada tu ciekawe światło ze strony historii muzyki. Widzimy ściśle połączenie jej z hymnologją kościelną, śmiałe próby oparcia na tem podłożu twórczości na tematy świeckie, dworskie.¹⁾ Jak w danym wypadku dało się z badań nad

¹⁾ Wskazuje na list ten ks. Fijałek (Mistrz Jakób z Paradyża, I. 235), widząc w autorze brata Mikołaja Włoskiego, bakał. artium 1418, mnicha na Łysej Górze już 1427 — i wnioskuje z niego o wysokim rozwoju muzyki na uniwersytecie krakowskim oraz w klasztorach ówczesnych. Nie ten jednak jedynie wniosek można z tego listu wyciągnąć.

muzyką wieku 15-go wydobyć nieco dla historii literatury, tak jednak i naodwrot z zabytków literackich można czasem wywnioskować coś dla historii muzyki. Nie wiem czy nasi historycy muzyki zwrócili uwagę¹⁾ na list retoryczny w formularzu St. Cieńskiego, wydany przez Ulanowskiego. Jest to „*Littera ad Universitatem Cracoviensem super certa volumina per monachum in monasterio S. Crucis Calvi Montis compilata ad approbandum ea et ad acceptandum*”. Na wstępie tego listu znajdujemy szumne pochwały akademii krakowskiej. Autor, mnich „*monachus indignus...*” niegodny zaś „*quoniam olim persequerbar eos (mnichów?) ignorans tamen quid est hoc*”, dwa lata studjował w Krakowie. Píše on do magistrów krakowskich: „*...quia ex artis musice cognicio michi sub timore ut verum asseram, non tantum ab homine tradita, quantum a domino Deo concessa carenciam in infradicendis et inerciam perpendens, opusculum istud in monasterio nostro, occurrens eidem defectui, edidi, quod Reverenciis vestris non iactacione aut ostentacione nec fastu vel vani gloria ductus, sed pura humanitate et necessitate motus, ne quid delirum et ecclesie sancte ritui dissonum ponere, presentare et videre decrevi, cuius opusculi hec est series, quod super IIII^{or} hystorias: videlicet s. Anne, s. Hedwigis, s. Elizabeth, s. Adalberti patroni nostri notam secundum regulas musicales pro modulo ordinis nostri textum apponendo feci ympnumque de s. Adalberto inconsuetum vel forte inauditum adinveni, et quintam hystoriam s. Scolastice sororis, s. patris nostri Benedicti cum textu et nota ex integro compilavi...*” posyła je zatem do oceny. „*Datum in monasterio s. Crucis Calvi Montis anno etc. tricesimo septimo*”.²⁾

List ten znajduje się wśród formuł notariusza Stanisława Cieńskiego (ok. r. 1438), który studjował w Krakowie około r. 1432. Możliwy go, mimo dość szczegółowe dane, uważać za igraszkę fantazji notarialnej, gdyby nie fakt, że klasztor świętokrzyski w tym okresie rzeczywiście muzyką się żywiej

¹⁾ Podobne kantaty uroczyste o charakterze dworskim zachowały się i gdzieśindziej, np. z r. 1244 z Francji dwie na cześć króla Ludwika (W. Meyer, *Ges. Abh. zur Mittell. Rythmik* t. II. str. 332—337. Bresl. 1905).

²⁾ Arch. Kom. Prawn. I. 225.

zajmował. Brückner¹⁾ wymienia wśród treści rękopisu petersburskiego Lat. XVII. Q. nr. 140, pochodzącego z klasztoru świętokrzyskiego, na karcie 101—125 ręką Stanisława z Krakowa r. 1451 napisane „Musices compendium”; następują wiersze o muzyce.²⁾

Badania nad twórczością muzyczną tych czasów, to zarazem badania nad początkami literatury. Nie zapijemy się jednak na tę ponętą drogę. Przytaczając list owego mnicha świętokrzyskiego, mieliśmy przedewszystkiem na oku umieszczenie jego w „formularzu”. Otóż widocznie tematy muzyczne i ludzie muzyce się oddający nie byli obcy ówczesnym „notarjuszom” po kancelaryjach. Mieliśmy na to dowód w Stanisławie Ciołku; Stanisław Cieński zdaje się przypuszczenie to popierać.

Kult muzyki w ówczesnym Krakowie przedstawia się przeto w korzystnym świetle. Jachimecki w wymienionej pracy o muzyce na dworze króla Jagielly na podstawie rękopisu w Bibl. Krasieńskich wypowiada zdanie, że muzyka w okresie 1424—1430 w Krakowie doznawała opieki. Zakorzenione w historii muzyki mniemanie, jakoby Grzegorz z Sanoka z Włoch między latami 1434—1439 przywiózł znajomość sztuki wielogłosowej do Polski zdaniem Jachimeckiego przeto upada. Przeciwnie trzeba je zmienić w tym sensie, że Grzegorz z Sanoka wyjechał z Polski dokładnie obznajomiony z muzyką polifoniczną i że skutkiem tego

¹⁾ Średn. poezj. łac. cz. II. 41 oraz Jachimecki, Hist. muzyki polskiej str. 34.

²⁾ Osobna sprawa jest, czy te kompozycje wymienione w owym liście, się zachowały. W rękopisie petersburskim Lat. Q. I. 201 z XV w. (Arch., do dziej. lit. i ośw. w Polsce t. XI. 1910, str. 44) są kompozycje: hymny z nutami o św. Jadwidze (hystoria de s. Edwigi), św. Elżbiecie, św. Wojciechu i św. Dorocie. Wprawdzie autor katalogu twierdzi, że rękopis może ze Śląska, ale aż do r. 1819 należał on do bibl. klaszt. w Sieciechowie, filji klasztoru świętokrzyskiego. Tymczasem właśnie tekst hymnu o św. Jadwidze, który dał może powód do przypuszczenia o śląskim pochodzeniu [innych nie ma sądząc z opisu] — jest tu zmieniony. Tam gdzie inne rękopisy tego hymnu mają „Germania”, „Merania”, „Silesia”, rękopis petersburski przez opuszczenie zwrotek lub wstawienie „Polonia” polszczy niejako hymn cały. (Jachimecki, Hist. Muzyki Polskiej, str. 7).

z trudem wy dostał się z Florencji wobec nalegań, aby pozostał w kapeli papieskiej.¹⁾ Tłumaczenie to słuszne, tembardziej, że znajduje w żywocie Grzegorza potwierdzenie w innym ustępie, o którym Jachimecki nie wspomina. Mianowicie o zdolnościach muzycznych wrodzonych Grzegorzowi i o ich rozwoju wspomina Kallimach już przed pobytem Grzegorza we Włoszech, przedewszystkiem w czasie podróży po Niemczech i pobytu w Krakowie (a więc już przed r. 1433). Znajdujemy tu charakterystyczne zdanie: „Sed inprimis redevnti Cracoviam vocis splendor ac modulandi ratio profuit. Namque ad id tempus ea civitas theologiae potissimum dedita, obmissis fere ceteris disciplinis liberalibus, musicam inter prima ducebat, cuius maxime opera divinae caerimoniae quam solenniter procurantur. Itaque in ipso initio reditus sui Gregorio plurimum ab omnibus Cracoviae tribuebatur, quia ea in arte excellebat, cuius praesertim studio civitas teneretur“.²⁾ Chociaż wiadomości Kallimacha o niskim stanie nauk wyzwoionych w Krakowie okazały się indywidualnem pochlebstwem dla Grzegorza, to przecież przekaz o rozkwicie muzyki możemy z całą pewnością przyjąć jako dalszy — przez Kallimacha z opowiadań Grzegorza zaczerpnięty — dowód w szeregu innych, że w istocie w Krakowie około r. 1428—1433 (czas studjów Grzegorza według rejestów Finkla³⁾) muzyka cieszyła się wziętością. Fakt ten posiada swe znaczenie nietylko dla historii muzyki, ale i dla poezji łacińskiej. Działalność muzyczna nie ograniczała się bowiem tylko do reprodukcji, ale wkraczała na pole produkcji, nie tylko muzycznej lecz także literackiej i to nawet na tematy świeckie, czego dowodem owe kantyki dworskie.

Wobec takiego stwierdzenia sprawa krajowego pochodzenia a pozatem autorstwa dalszych wierszy w rękopisie bibl. Krasieńskich zaczyna zyskiwać nowe oblicze. Jachimecki podaje tekst łaciński do dziesięciu kompozycyj kościelnych przeważnie nieznanych, przy pięciu zaś zaznacza, że tekstu tego nie ma Dreves lub że skądinąd jest nieznan.

¹⁾ Muzyka na dworze króla Wł. Jagiełły, str. 32.

²⁾ MP. VI. 180.

³⁾ MP. VI. 170—171.

Jeden z tych tekstów to ów przerobiony potem na hymn świecki. Z tych dziesięciu tekstów siedem odnosi się do Matki Boskiej, a jeden do św. Stanisława. Wobec zestawienia ich w jednym zbiorze z jednym niewątpliwym a dwoma przypuszczalnymi wierszami Stanisława Ciołka rzeczywiście przybiera rumieńców życia owe mgliste twierdzenie Leutschoviusa, że Ciołek „Hymnos, ob egregiam rerum gravitatem et nativam sermonis elegantiam mirifice extollit”. Tembardziej, że posiadamy zupełnie autentyczny jego hymn. Zwraca on się do Matki Boskiej; o św. Stanisławie zaś nabożnie wspomina wiersz jego o Krakowie, samemu zresztą Ciołkowi Stanisław było na imię. Ale to naturalnie tylko przypuszczenie. Narazie wszystkie kościelne teksty wydane przez Jachimeckiego z rękop. bibl. Kras. pozostać muszą dla nas anonimami, dopóki nauka nasza nie posunie się nieco w badaniach nad hymnicznym materiałem kościoła polskiego.

Należy tu zwrócić uwagę na jeden szczegół. W rozwoju naszej literatury kancelaryjnej wskazywaliśmy na wpływ Czech. Otóż warto zanotować, że Czechy, w których tylu duchownych polskich studja swe odbywało, w wieku 14-ym i 15-ym cieszyły się bardzo obfitą produkcją hymnów i „cantiones”¹⁾ t. j. właśnie owych nieturgicznych, prywatnych, ale do śpiewu przeznaczonych, łacińskich pieśni nabożnych, które jednak nieraz znajdowały zastosowanie w nabożeństwie oficjalnem. Przeważnie przebija w nich kult Marji.²⁾ Przy badaniu naszych ówczesnych hymnów łacińskich trzeba o tem pamiętać. Być może, że pośrednictwo i wpływ Czech zaznaczyły się tutaj tak, jak przy wzorach kancelaryjnych, tembardziej, że pośrednikami nieraz pewnie byli ci sami ludzie.³⁾

Na zakończenie tych uwag o literacie Ciołku wypada nam sformułować parę spostrzeżeń ogólniejszych. O literackiej

1) 2) K. Burdach, Zur Kenntnis altdeutscher Handschriften und zur Gesch. altdeutscher Lit. u. Kunst (Zentralbl. f. Bibl. Wesen VIII. r. 1891, str. 469—471) powołuje się na publikacje Drevesa.

3) Na wpływ szkoły praskiej na malarstwo w Polsce w w. 14 i pierwsz. poł. 15-go, szczególnie w obrazach Madonny zwraca uwagę M. Sokołowski (Spraw. Kom. Hist. Sz. t. VI. Krak. 1900, str. LIX).

sylwecie Ciołka była już kilkakrotnie mowa w ciągu niniejszych rozważań. Upadła dawniej legenda o humanizmie Ciołkowym; pozostał wzorowy „dictator” średniowieczny, popisujący się owym barokowym stylem kancelarij europejskich 13—15-go wieku, właśnie tym żargonem, na który humaniści się boczyli, choć on w swej dbałości o piękno formy drogę im torował. Ciołek notariusz staje równo z pocztę swych kolegów kancelaryjnych, górując może zręcznością, biegłością, tupetem. Oto jego chwalona „dictandi peritia”. Ale nie tu główne walory pana podkanclerzego. Z pośród rzeszy notariuszy i żaków wystrzelił zjadliwą i ciętą satyrą na króla i nową jego małżonkę; tem przysporzył sobie rozgłosu i zawistnych. Humoru mu nie brakowało pewno i w swych pismach ślady jego zostawił — „in iocos et facetias proclivis”. Na czoło jego prac literackich wysunęły się na podstawie uwag powyższych także wiersze rytmiczne o charakterze świeckim i kościelnym, których musiało być więcej. Może więc owe określenie Długosza „arte poetica naturaliter pollens” odnosi się do tej właśnie działalności literackiej, chociaż uważano wówczas „dictamina” prozą tak samo za „poezję” w najszerszym zrozumieniu.

Jest więc Ciołek „średniowiecznikiem” — jeżeli chcemy trzymać się utartych określeń, nie zaś humanistą. Coprawda za czasów jego rozkwit wielkiej literatury łacińskiej wieków średnich był już minął, ale przecież jeszcze wzory i gatunki jej trwały w całej pełni. Może dlatego tak trudno śledzi się początki humanizmu, że zbyt niedokładnie znamy epokę średniowiecznej literatury. Gröber w swym „Grundriss der rom. Philologie” dociągnął ocenę średniej łaciny tylko aż do roku 1350, nie zajmując się już dalszemi rozproszonemi a obfitemi resztkami. Ale właśnie owe ostatki nie mniej są ciekawe, nie mniej średniowieczne. Każda praca nad poszczególnym tematem staje się tu zarazem kamieniem do całości, szczególnie w naszych stosunkach. Jeżeli jednak rozchodzi się o stosunek Ciołka do humanizmu, to należałoby wystrzegać się błędu tylekroć popełnionego, który n. p. zupełnie zamglił postać Grzegorza z Sanoka, pilnego pod starość ucznia nowej mody. W życiu umysłowem jak w naturze — niema przeskoków.

Stanisław Ciołek, który jako student uczył się w mocno średniowiecznej Pradze, a jeszcze w r. 1420 nie wstydził się zasiąść znów na ławkach akademii krakowskiej, który potem słyszał mowę Filelfa w Krakowie, a w r. 1433 na soborze bazylijskim godnie reprezentował majestat królestwa polskiego, gdy tam zjechało się mrowie humanistów, jako człowiek ciekawy i ruchliwy — mógł nasiąkać nowymi sądami, wzbogacać swą wiedzę i rozszerzać widnokrąg. Wprawdzie w pismach jego śladu o tem nie pozostało, ale też w ostatnich latach życia piórem mało się bawił trapiiony kłopotami swego biskupstwa. Gdybyśmy znali owe „multos libros insignes et nobilia clenodia“, które darował kościołowi poznańskiemu, łatwiej by nam było wypowiedzieć zdanie o tem, jak pod koniec życia w głowie jego wyglądało.¹⁾

Cała działalność pisarska Ciołka stoi, jak on sam, w stałym związku z dworem królewskim w Krakowie. Objaw to nie odosobniony. Należy odpowiedzieć na pytanie: jakie było znaczenie owego dworu Władysława dla życia kulturalnego i dla literatury?

Przeglądając rachunki dworskie króla Jagiełły z lat 1388—1420²⁾ odnosi się wrażenie domowej prostoty. To jest dwór myśliwego i wojaka z niewybrednej Rusi — nie dwór „mecenasa sztuki i literatury“. Literackiej działalności na samym dworze nie było — poza kancelarją, która jednak umiała być ruchliwą. A mimoto mamy oznaki, że życie dynastji i dworu żłobiło swe ślady w życiu umysłowem. Wspominaliśmy o poruszeniu umysłów... i piór jakie wywoływały narodziny królewiczów. Tak samo śmierć wprowadzała poetów w natchnienie: powstawały łzawe epitafia. Poza panegirykami i żalami, przecież także satyra Ciołka w dwór była wymierzona. Obok kancelarii roztaczała nad dworem swą pieczę ciesząca się przyjaźnią jego szkoła Krakowska. W kazaniach i traktatach jej mistrzów nierzadkie są wspomnienia o królu i królowych; niestety utwory te przeważnie

¹⁾ Z rękopisów Bibl. Sem. Duchownego w Poznaniu, o ile sam mogłem stwierdzić i jak mi poświadczył ks. Edm. Majkowski, żaden nie wskazuje na osobę Ciołka.

²⁾ Mon. Med. Aev. XV.

jeszcze prochem przysypane leżą w kodeksach. Gdyby to wszystko zebrano i wydano, znaczenie dworu królewskiego Jagiełły dla pierwocin literatury byłoby niewątpliwe.

Wielki porządny dwór królewski działał także w kierunku obyczajowym. Królowa Jadwiga była później surowego usposobienia; zato królowa Zofja była wesoła. Zarzut niewierności, jaki jej uczyniono, upadł jako bezpodstawne oszczerstwo; przypuszczać jednak można, że asumptem zewnętrznym do wypowiedzenia go musiało być ożywione i wesołe życie dworu królowej, które mogło narazić owych rycerzy i owe „puellae” dworskie na podejrzenie, że stali się współnikami nieprawości.¹⁾ Literatura kancelaryjna z jej wzorami korespondencji miłosnej budziła również skłonność do bardziej złożonych form życia. Dwór musiał przybierać gładkie pozory, jak przystawało na siedzibę tak potężnego w chrześcijaństwie monarchy. Bez tego nie dadzą się pomyśleć owe wielkie uroczystości z monarchami obcymi, owe turnieje, owe uczty, do których zasiadali obok ludzi ze wschodu... „de Anglia heroldi”, „Australes”, „Bohemi”, „Franczussy”, „Hungari”, „Mediolanenses”, „Theutonici”. Stosunki polityczne same przynosiły z sobą wytworniejsze formy i prądy cywilizacyjne. Włochy ówczesnemu dworowi polskiemu były bliższe niż się zdaje w świetle legend o ciepłych powiewach renesansu, roztopiających z hukiem sarmackie lody.

Wszakże z Medjolanem i Florencją król Władysław utrzymywał przyjazne stosunki. Zbliżenie to dokonywało się naturalnymi drogami. Przecież Polacy od wieków, od darowizny Ody, jeździli do Włoch, a Włosi przebywali w Polsce. Gdy Filelfo bawił w Krakowie na Wawelu, nikt mu się nie dziwił, nikt o nim nawet nie zapisał.

Niepostrzeżenie prawie przynoszono z południa nowy dorobek wskutek rozszerzenia widnokregu, tak jak Jagiełło Viscontiemu słał dary nie polskie, tylko może litewskie — wskutek rozszerzenia dziedzin królestwa polskiego na wschód. Muzyka w Krakowie Jagiełłowym, wiemy to już z żywota

¹⁾ Co nie sprzeciwia się pogładowi L. Finkla, że mniemani zalotnicy są zawiązkiem późniejszego stronnictwa dworskiego (w referacie „Studja nad dynastją Jagiellońską I. Królowa Zofja” — Spraw. Ak. Um. r. 1904).

Grzegorza, cieszyła się staranną opieką. Skłonni bylibyśmy przypuszczać, że to była muzyka nawskroś „średniowieczna“. Tymczasem formy muzyki zabytku w Bibliotece Krasieńskich zdaniem znawcy w zupełności odpowiadają formom współczesnej włoskiej. A przecież nikt z piszących wówczas o muzyce tej nie zapisał tego zastanawiającego faktu jej nowości i niezwykłości. Taki szczegół, jak ów kancjonał z Bibl. Krasieńskich, zupełnie rozbija ów szematyczny sposób myślenia o przybyciu „renesansu“ na północ. „Gród wawelski stał się resonansem Włoch wcześniej, niż było to można przyjąć z dotychczasowych wykładników wpływu włoskiego na kulturę polską, zaznaczonego w życiu umysłowym i w sztukach plastycznych. Do własnych potrzeb umiano tu zastosować wzory sztuki włoskiej. Dowodzi to żywotności umysłowej artystów krakowskich żyjących na dworze Jagiełły“.¹)

A pozatem dowodzi ciągłości stosunków kulturalnych polsko-włoskich, które bynajmniej nie nawiązały się dopiero we formie „repcji“ renesansu we filologii i budownictwie, tylko trwały od wieków. Gdy na dworze Jagiełły bawiono się muzyką za wzorami włoskimi, „średniowieczny“ Ciołek, autor tekstu do tej muzyki — w ten sposób drogą okreśną, zbliża się nam do kultury ówczesnych Włoch.²)

¹) Jachimecki, l. c. str. 33.

²) O stosunkach kulturalnych między Polską a Włochami ob. K. Morawski, *Historja Uniw. Jag.* I. 187—189, oraz piękną pracę J. Ptaśnika, *Kultura włoska wieków średnich w Polsce*. Warszawa (Bibl. Polska) 1922.

T E K S T Y.

Podane poniżej teksty, z wyjątkiem jednego, są już drukowane; porównano je jednak ponownie z rękopisem wzgl. fotografią. Podano je wszystkie dla uwydatnienia ich charakteru wspólnego. Panu Dr. Dziechowi, asystentowi Uniw. Pozn. składam podziękowanie za udzielone w tej sprawie uwagi. Szczególnie dwa pierwsze teksty domagają się filologicznego odtworzenia, do czego są powołani fachowcy.

1. *Hymn panegiryczny na narodzenie królewicza Władysława.* (Ur. 31. 10. 1424 — chrzest: 17. 2. 1425).

(Tekst wydany przez Zdz. Jachimeckiego, Muzyka na dworze Wład. Jagiełły, str. 12—13, skolacjonowany ponownie z rękopisem nr. 52 Bibl. Krasieńskich. Wady tekstu mogą się poczęści tłumaczyć przez sposób podania go w rękopisie. Pod rządkaui nut jest wypisany tekst hymnu kościelnego, między nim a nutami wpisano tylko te słowa, które w parafrazie miały być zmienione, co powoduje niejasności).

HYMN KOŚCIELNY.

Nitor inclite claredinis
cuncta rumpat labiminis
obnoxia sedaminum
acerbamina deicorum
5 obruentis celibimina.
Ad laudem, gloriam
prorumpant pueruli
senes, virgines, viri
culminis geruli
10 Nati ante secula,
qui dignatus facula
perlustrare serwulos
katholicos herulos
genito doctrinarie,
15 de maria virgine
sine virili semine,
emanantis regifice
atque diuinissime
gratus natus patuit.

PARAFRAZA.

Nitor inclite claredinis
onoris laxat valedinis
sicientis genticule
gaudimonia polonorum
5 conducentis cerimonia
In laudem, gloriam
assurgant pueruli,
senes, virgines, viri,
honoris baiuli
10 Nati ante secula,
qui dignatus facula
luminare serwulos,
polonicos herulos,
genito nato Zophia,
15 genitrice regia,
genitore largifico,
Wladislao regifico,
atque invictissimo
gratus natus claruit,

- 20 ut pyus pater voluit,
 diua lex cunctis iam emicuit;
 quando christus docuit.
 Vergente mundi termino
 progressus de pallacio
- 25 virginis ex utero
 almifico evo
 seculi penultimo
 ille ingens conditor
 per quem summus genitor
- 30 singula refecit.
 Pange clange sonoriter
 tripudia multiformiter
 cuncta orthodoxica
 marie dans carmina
- 35 arguta vocum fragmina
 perstrepens electis clangoribus
 intimis ex amantibus.

- 20 ut Jesus Christus voluit,
 novus rex poli soli patrie,
 Wladislaus nomine,
 vibrante noctis stadio
 lune diei termino
- 25 in vigilia sanctorum omnium
 anno Christi scribencium
 Mille cum quadringenos titulo
 addendo vigiqua latulo
 virgine maria.
- 30 Pange, clange feliciter
 tripudia triformiter,
 gens polonica,
 prole de magnifica
- 35 producta ac sereniter
 serenis ymis ex natalibus
 regijs ex penetralibus.

2: J ma labiminis, w innym miejscu cytuje „labiminis”; 3 J: sedaminis; 5 J: nie ma: 7 J: oraz K prorumpat; 8 viri: K: veri; 9 J oraz K: culmis bez skrótów; 14 J: grato; 18 J: divissime; 22 quando: J niema; Christus: J Jesus Christus; 26—27 J: evasecli; 37: ex amantibus J: examanantibus.

3 J: ganticule; 5 J: concernentis; 14 J: grato; 18 J: atque niema; 19 J: patuit zamiast claruit; 20 J: zamiast ut ma et; 25 J: omnium sanctorum; 36 J: „ymis” ma „hymnis”.

2. Hymn panegiryczny na narodzenie królewicza Kazimierza.

(Ur. 16. 5. 1426 — chrzest 2. 6. 1426 — † 2. 3. 1427).

(Tekst wydany przez Z. Jachimeckiego, Muzyka na dworze króla Wład. Jagiełły, str. 6—7 — skolacjonowany ponownie z rękop. nr. 52 Bibl. Krasińskich).

Hystorigraphi aciem
mentis lustrate faciem

noue prolis magnalia
pingite natalicia

5 opima per diuersoria
euge faustis donaria
vandalorum propages
preconia compages
dono sortis ceteris

10 fauetur sed a superis
tibi naturalia
manant crassa copia.

SECUNDA PARS

Verni thronos vernulus
Christi gignitus

15 inclitus Kazimirus
Christi gracia genitus
et Cracouia etate cosmos
machina semianalla
tottidem centena

20 cum quinquies pentenaria
atque quarta feria
post ascensum
nostri domini editi.

TERTIA PARS

25 **C**anceli yros genitor
vladislae rex gignitor

Tante prolis gloria
Claresce fecunda Zophia
Saba austri tu prozelica
voluntate deica

30 tanti stipata cuneis
leticie laureis.
De fetus magnitudine
atque claritudine
non est tam grandis nacio,

35 de regum ramis ductio,
que tuis compar stadijs
in terrenarum varijs.

2 J: lustratae; 6: euge; J: enge; 8 preconia; J: preaonia; 9 dono; J: dona; 21 quarta; J. quinta; 22: post ascensum; K. post ascensum yditi.

27: Claresce: laresce J. i K. 36: que tuis; J: quam quo.

3. Wiersz o Krakowie.

(Kodeks Bibl. Uniw. Praskiego N VI. A 7. p. 164 b. — Tekst przedrukowany w „Codex, epistol. Vitoldi str. 1057 — skolacjonowany z fotografią.

PER EUNDEM DOMINUM ET IN CHRISTO PATREM DOMINUM S. EPISCOPUM POZNANENSEM.

- Cracouia ciuitas,
te ciuium vnitas,
te cleri pluralitas,
virovum maturitas,
5 matronarum fecunditas,
rerum ornat copia.
- Te perfundunt clari fontes,
vallo tegunt alti montes,
hic pereunt omnes fontes
10 summunt dona innocentes
decoraris gracia.
- In te iacet corpus sacrum
Stanislai patris patrum,
hic thesaurus ingens fratrum,
15 tu reluces ut theatrum,
hic regina mater matrum
despiciens iam baratrum
Hedwigis sumpsit gaudia.
- Flos militum strennuorum
20 in te fulget cetus morum,
hic reperit tristis chorum,
hic fons manat mel amorum,
carens flamma odiorum,
stemma spernis viciorum,
25 tu paris tripudia.
- Gaudes pacis presidio,
creatore propicio,
Wladislai inicio,
- viuens abs flagicio,
30 docet hec edicio,
ut vites a vicio,
contempnas et turpia.
- Tu regine venustatem,
cuius vultus vetustatem
35 nescit, solam honestatem,
ut ver tendens ad estatem
prefiguratur maiestatem,
intueris puritatem,
per clara palacia.
- 40 Quam agmina puellarum
astant pulcre consertarum,
si quis ferat cor amarum
et inspectet valde parum
tantam formam specierum,
45 mox resummit cor sincerum,
ut intrat solacia.
- Phebus stellis constipatur,
duobus natis recreatur,
Wladislaus primus fatur,
50 Kazimirus alter datur,
summus parens collaudatur
pater deo comendatur
et que lucet Zophia.
- Consolentur corda mesta,
55 que abs prole sunt congesta,
concrepemus leta festa,

Władisłai quod ex testa
nostro ewo nunc digesta
stirps preclara et honesta,
60 futura solacia.

Rerum primus coseruator,
carismatum qui es dator,
ens encium et plasmator,
collapsorum restaurator,
65 supplex oro te peccator,
esto nostri adamator,
da letari patria. Alleluja.

*
* *

Wiersz ten, wydrukowany już w kodeksie Witolda, oraz w Kwart. Muz. 1911 z rękopisów praskiego i Krasińskich, podajemy tu ponownie według fotografii z Bibl. Uniw. Prask. N. VI. A 7.

P = Prochaska, Cod. epist. Vitoldi 1057 według prask. rękop. N VI. A. 7.

J = Jachimecki, Muzyka na dworze króla Wład. Jagiełły, str. 4—5 z rękop: bibl, Krasińsk. nr. 52.

12: In te corpus iacet sacrum J. 16: hinc
J: 24 soena J. 26—32 brak J.

33: w rękopisie: vetustatem, sens każe
zmienić na venustatem; vetustatem J. vetu-
statem P.; 34: venustatem J. venustatem P.;
35: sola J.; 38: puditatem J.; intuens P.;
39: preclara J.; 45: resumit P.; 47: consci-
patur P.; 53: et inclita Zophia J.; 54: nostra
P.; consoletur J.; 56: concrepimus J.; 58: sunt
zamiast nunc J. 60: futuris J. 62: est P.

4. Hymn do Bogarodzicy.

(Według fotografii z rękopisu N. VI. A. 7. Bibl. Uniw. w Pradze).

PER REUERENDUM PATREM DOMINUM STANISLAUM EPISCOPUM
POZNANENSEM.

Stupet auerni feritas,
quod tanta luxit claritas
nobis in dei filio,
vt cultu spreto regni
5 carne vestiretur,
Trabeatus homine
a diuino numine,
ut nos ab estu solueret,
primis sedibus redderet,
10 homo vocaretur.

Angelico concentu
in primo eius aduentu
concurrit fallanx glorie,
hunc noster chorus hodie
15 digne veneratur,
Nouem chororum agmina
et tu celorum domina,
confessores, martires,
prophete ac virgines
20 in te delectantur.

Incliti vates optimi,
poscite nos redimi,
quod vestro interuentu
soluemur a conuentu
25 flammiumitarum.
Iudices, apostoli,
archangeli, angeli,
cetum supplicem hunc
suscipite deoque
30 committite et reddite.

Surge virgo theothocos,
iuua nos vnitiocos,
tuis precelsis laudibus
nostris colenda cordibus,
35 pium collaudare,
laua nostra scelera,
duc nos inter ethera,
da nobis rorem gracie,
propugna nos in acie,
40 fac Christum amare.

Aue solis orbita,
cunctis ewis dedita,
aue lumen celicum,
tu semen dauidicum,
45 aurora preclara.
Venturi mater iudicis,
quem lactasti pudicis
visceribus deum,
saluatorem omnium,
50 offerturi in ara.

Salutare omnium
edidisti hominum,
hinc te personare,
vobis proclamare,
55 decet te orare. Alleluja.

II.

UWAGI NAD GALLEM-ANONIMEM.

UWAGH NAD GALLEH ANOMMEN

W „Bibliotece Narodowej” (nr. 59 Serja I) ukazało się niedawno temu nowe tłumaczenie kroniki t. zw. Galla, z obszernym wstępem Romana Grodeckiego, stanowiącym ważne posunięcie w pracach nad najdawniejszą naszą kroniką. Nawiązując do tego wydania, ogłosił prof. Brückner w „Przeglądzie Warszawskim” (nr. 23) rozprawkę p. t. „Z dawnych dziejów“, w której wyraził poglądy odmienne co do charakteru dzieła. Poniższe uwagi były opracowane przeważnie już w r. 1920. Prace wspomnianych uczonych skłoniły autora do ich przedstawienia, ponieważ niektóre szczegóły u „Galla” wymagają jeszcze poruszenia i oświeżenia.¹⁾

Z prac ostatnich lat²⁾ należy jeszcze wspomnieć wartościową analizę Br. Chlebowskiego p. t. „Kronika t. zw. Gallusa jako pierwszy pomnik literatury łacińsko-polskiej”,³⁾ w której uwydatniono: charakter literacki i panegiryzm dzieła. W podobnym kierunku idą spostrzeżenia W. Bruchnalskiego, który powiada „*Speculum principum* anonima Gallusa, dotąd tradycyjnie a fałszywie nazywane kroniką”,⁴⁾ a w pierwszej próbie syntetycznego przedstawienia dziejów panegiryku polskiego⁵⁾ uważa, że jest to „idealny przedstawiciel średnio-wieczny rodzaju retorycznego, który nosi miano *genus demonstrativum* i to ze względu na Krzywoustego: *genus demonstra-*

¹⁾ Praca niniejsza była przedstawiona dn. 15-go października 1923 r. na Komisji Historycznej Pozn. Tow. Przyj. Nauk. Już po jej przygotowaniu do druku ukazał się w „Przeglądzie Współczesnym” (styczeń 1924) dalszy artykuł A. Brücknera, w którym autor pogląd swój na pochodzenie „Galla” wypowiada w formie bardzo zbliżonej do naszego poglądu.

²⁾ Pomijamy tu celowo całą dawniejszą literaturę, której wyniki syntetyzuje Grodecki.

³⁾ Odb. z Posiedz. Tow. Nauk. Warsz. Rok IX. 7. Warszawa 1916.

⁴⁾ Encykl. Pol. Ak. Um. XXI. część I, 69.

⁵⁾ Encykl. Pol. Ak. Um. XXII. część 2, 204.

tivum laudans (panegiryk właściwy), ze względu na Zbygniewa: *genus demonstrativum vituperans*“. Bruchnalski idzie może zbyt daleko, ale w gruncie rzeczy jest to uwydatnienie rzeczywistych różnic, jakie zachodzą między typem tak częstym wśród „kronik“, t. j. zbiorowym nieraz układem wiadomości historycznych, a tak jednolitym i celowym utworem, jakim jest dzieło Anonima.

Należałoby to może zaznaczyć nawet w nazwie jego. Imię autora nie jest znane, a co do pochodzenia narodowego niema jeszcze bezwzględnej pewności. Samo określenie „Anonim“ może prowadzić do różnych nieporozumień, a mniszy charakter autora zbyt mało nadaje dziełu barwy, abyśmy mieli przyjąć zalecane przez Edwarda Bogusławskiego określenie „Mnich-Anonim“.¹⁾ Dlatego wcale trafnem wydaje nam się określenie „Panegirysta-Anonim“, które w szerokim pojęciu pisarza dającego pochwałę osoby lub rzeczy (Bruchnalski), nie posiada nic uwłaczającego. Wątpimy jednak, czy takie określenie zdołałoby wyprzeć krótkiego i tradycyjnego „Galla“.

Panujący obecnie pogląd na charakter jego dzieła domaga się dalszych badań. Chlebowski poleca młodszym pracownikom zbadanie „związku tych pisarzów (Anonima i Wincentego) z literaturą łacińską Europy Zachodniej co do języka, stylu, kompozycji, prądów pojęciowych“, ten sam postulat wysuwa także Handelsman.²⁾ Określenie stanowiska „Panegirysty-Anonima“ na mocy języka i stylu nie jest jednak rzeczą prostą. Mogłoby to prowadzić do zbyt spiesżnych uogólnień. Znajomość strony literackiej piśmiennictwa łacińskiego wieków średnich jest obecnie dopiero w początkach opracowania metodycznego. Niewątpliwie ostatnie dziesiątki lat przyniosły dużo, ale mimoto mnóstwo utworów spoczywa jeszcze w rękopisach, wiele znamy tylko z niedostatecznych druków wieków 16—19-go, a nieznaczną tylko część została pod względem literackim opracowana. Niema jeszcze ani

¹⁾ Podanie o Piaście. Sprawozd. Twa Nauk. Warsz. rok III, zesz. 2. Warsz. 1907.

²⁾ Z metodyki badań feodalizmu, Warsz. 1917, str. 55, Historyka. cz. 1, Zamość 1921, str. 111 i 112.

w przybliżeniu wystarczającego obrazu całości. Np. tak charakterystyczna dla Anonima proza rymowana nie została jeszcze w całym swym rozwoju i swych produktach zbadana, tak samo badania nad „kursem” w literaturze średniołacińskiej nie są dostateczne. Pod tym względem zbadanie Anonima zależy od ogólnego postępu filologii średniołacińskiej.¹⁾

W innym natomiast kierunku są badania możliwe i wskazane. Rozchodzi się o badania, dla których ostatecznym celem byłby rodzaj obszernego komentarza do Anonima. St. Kętrzyński już wskazywał na konieczność takiego komentarza krytycznego, odnoszącego się do źródeł i wiarygodności opowiadanych w dziele jego faktów.²⁾ Pozatem przydałyby się takie objaśnienia do realjów oraz uwagi wyświetlające genezę i znaczenie niektórych pojęć lub poglądów Anonima. Dość dawno temu już pisał o tem Bobrzyński, mając na oku głównie stosunki społeczne i państwowe.³⁾ Inne stanowisko zajmuje obecnie w tej sprawie Handelsman, powiadając, że w dziedzinie ustrojowej „Gall tylko lub przedewszystkiem, subtelne badanie jego słów i zwrotów nie może dawać tego, czego się po nim spodziewano”.⁴⁾ Jest to słuszne w dziedzinie ustroju państwowego i społecznego; natomiast nie odnosi się to do wiadomości obyczajowych i cywilizacyjnych, na których bogactwo wskazuje w swej pracy także Grodecki⁵⁾ Tak samo nie tyczy to analizy jego poglądów, do której Handelsman również zachęca.

W tym ostatnim kierunku starają się iść poniższe uwagi odnoszące się do pewnych danych Anonima z dziedziny geografii, etnografii i polityki. Może z nich wysnuje się niejedno dla ciągle nęcącego pytania: kim był „Gall”?

¹⁾ Dwa ustępy z Anonima z wykazaniem „kursu” i z próbami naprawienia tekstu daje Wilhelm Meyer aus Speyer, *Gesammelte Abhandl. zur mittellat.* Rythmik Bd. II. 282, Berlin 1905.

²⁾ Kazimierz Odnowiciel (R. Ak. hist. fil. 38, str. 361 i 364).

³⁾ Geneza społeczeństwa polskiego na podstawie kroniki Galla i dyplomatów 12-go wieku (Rozp. Ak. hist. fil. t. 14).

⁴⁾ Z metodyki badań feodalizmu, 56.

⁵⁾ I. c. 44.

1. „ORBIS TERRARUM” ANONIMA.¹⁾

Jedną z ważniejszych części w panegiryku jest „prooemium” czyli wstęp do księgi pierwszej (Inc. „Quoniam orbis terrarum..” — Expl. „intimabit”). Jest to właściwie wstęp do całości, gdyż odpowiednich ustępów przy drugiej i trzeciej księdze niema. Anonim uważał bowiem za wskazane poprzedzić swe dzieło informacją geograficzną o Polsce, która jest daleką od szlaków podróży i znajoma tylko kupcom ciągnącym na Ruś. Znaczy to, że autor liczył się także z czytelnikami cudzoziemcami. Można też przypuszczać, iż sam z cudzych krajów przybywszy, spisał te dane poniekąd dla własnej informacji i orientacji. Pewnie zaś i Polakom, ciekawym dalszych ziem, chciał przy tej sposobności udzielić trochę wiadomości o położeniu ziemi polskiej oraz o tych ziemiach, które znał lub które bliskie były sąsiedztwem lub językiem, uważanym przez samego Anonima za jeden — „słowiański”. Pewnie wszystkie te względy składały się na napisanie tego wstępu. Wyraźnie podał Anonim tylko jeden, t. j. wzgląd na małą znajomość Polski wśród obcych. Na trzeci moment może wskazywać uwydatnione we wstępie do księgi trzeciej życzenie, aby dzieło jego czytano po szkołach i zamkach. W każdym razie i „peregrini” Polski byli ciekawi i Polacy „orbis terrarum universitatis spaciosae” — bo mnóstwo szło nici przez dalekie kraje w tych wiekach średnich, niesłusznie ciemnymi nazywanych.

Obaczmy, gdzie Anonim Polskę umieścił i jakie wogóle wiadomości geograficzne podał w swem dziele.²⁾

Zaznaczył więc, że Polska jest „północną częścią Słowiańszczyzny” czyli raczej jednym z krajów północnosłowiańskich. Za sąsiadów ma Polska Ruś, Węgry, Morawy i Czechy, Danję i Saksonję, na północy zaś trzy barbarzyńskie szczepy pogan: Selencję, Pomorze i Prusy. Trudności sprawia nam tylko

¹⁾ Geografii historycznej wieku 12-go poświęcił cenną pracę Lelewel „Opisanie Polski itd.” w Pol. wiek. średn. II. str. 319—475. Od tego czasu mało uprawiano ten dział.

²⁾ Z uznaniem odzywa się o Anonimie jako o geografie Fr. Bujak. Geografja kronikarzy polskich (Wiadomości numizm.-archeologiczne, roczn. 13, rok 1901, str. 274).

„Selencja”. Według ogólnego rozkładu ziem zagadkowa „Selencja” oznaczać by winna ziemie lutyckich Połabian, jako leżąca między Pomorzem, Polską, Sasami i Danją. Dwa są dotychczas tłumaczenia. Uważano Selencję za Dzielęzan, t. j. Doleńców, jedno z czterech plemion związku lutyckiego.¹⁾ Pozatem mogłaby nazwa ta oznaczać terytorjum późniejszej ziemi lubuskiej z grodem Sulęcinem („Cilensi” Thietmara).²⁾ Brzmienie nazwy tego grodu „Sulencz, Zulenche, Sulench” niezupełnie wprawdzie przypomina nazwę „Selencja”, więcej za to zbliża się do formy Anonima niemiecka nazwa tej miejscowości „Zielenzig”. Może zatem „Selencja” jest zlatynizowaną nazwą kraju Zielęcian. Nazwy podobne zdarzają się kilkakrotnie na obszarze zachodniej Wielkopolski.³⁾ Jeżeli w r. 1124 zakładano w Lubuszu biskupstwo, to widocznie chrześcijaństwo było tu świeżym siewem. Według Anonima „Selencja” jest właśnie krajem pogańskim. Na walki z Lutykami do r. 1113 nie ma miejsca w dziejach Bolesława III, a przecież z Selencją wojował. Wiemy natomiast o wyprawach nad dolną Notecią, Wartą i Obrą, koło Międzyrzecza, chociaż Anonim nazywa je walką z Pomorzanami (II. 14). Jeszcze w 13-ym wieku w walkach książąt wielkopolskich z margrafami brandenburskimi występują Sulęcin i Międzyrzecz jako główne, przeciwstawne sobie grody.⁴⁾

Tyle mniejwięcej Anonim musiał podać koniecznie dla zrozumienia dziejów polskich. Nie jest on lubownikiem szczegółów topograficznych. Z dzielnic polskich w całym dziele wyraźnie wspomina tylko Mazowsze, mniej dokładnie Śląsk, zresztą podaje grody. O Pomorzu wspomina tylko w miarę potrzeby, przytaczając oblegane lub zdobywane grody, a często podaje tylko liczbę kaszteli (np. III. 18). Z miejscowości czeskich wspomina tylko Pragę i Gradec opawski, z rzek Łabę;

¹⁾ W. Kętrzyński, Granice Polski w 10-ym wieku (Rozpr. Ak. hist. t. 30, str. 28). Fijałek, U grobu św. Wojciecha, (Ateneum Polskie 1908. II. str. 21—22).

²⁾ A. Małeckie, Biskupstwa w pierwotnej epoce Polski (Z dziejów i literatury. Lw. Poznań 1896, str. 252—257).

³⁾ Ks. Kozierowski w Rocz. Tow. Przyj. Nauk w Pozn. t. 42, str. 476.

⁴⁾ K. W. t. IV. mapa i objaśnienia str. 360.

z innych rzek na pograniczu ziem słowiańskich Sałę, która płynie według niego środkiem ziemi saskiej. Na Węgrzech wspominał tylko Bazoarium i Dunaj. O Niemczech, których cała potęga wali się na Polskę za Henryka V, nic prawie bliższego nie mówi żadnego miasta niemieckiego nie podaje, z ziem Bawarję i Saksonję. Niezna też nazwy saskiego klasztoru, w którym przebywał Zbygniew. Ruś podzielona na tyle księstw, jest dla niego jednym blokiem terytorjalnym ze stolicą w Kijowie, choć wie o rozdziale politycznym, (obok „rex Rusie“ także „duces Ruthenorum“ I. 7). Płowcom pustoszącym Polskę dotkliwie, pozwala spadać niewiedomo skąd (II. 19), nie wyznaczając bliżej ich siedzib, tylko, że z Pieczyngami razem każe im walczyć po stronie Rusi (I. 7).

Gdyby Anonim lubował się w szczegółach opisowych, jak niektórzy pisarze średniowieczni, nie poświęcalibyśmy tyle uwagi temu, co powiada. Stwierdziwszy jednak wielką zwięzłość jego pod tym względem, tem staranniej zanotujemy, jeżeli wspomni coś więcej o ziemiach lub grodach.

Ani w „Prooemium“ ani w toku dzieła nie potrąca Anonim o najzachodniejsze ziemie Europy — półwysep pirenejski i wyspy brytyjskie. O Francji wspomina dwa razy w związku z poselstwem do św. Idziego. Mówi tam o ujściu Rodanu do morza śródziemnego koło Marsylii, przytacza „terra Provincia“ oraz Burgundię.¹⁾ Niemcy określa jako „regio Theutonicorum“, wyszczególnia jeszcze Bawarję i Saksonję. Wspomina Danję. O półwyspie skandynawskim ma mgliste pojęcia. Na północ od Pomorza i Prusów i „już w objęciach amfitrjona“, miały siedzieć inne barbarzyńskie ludy pogan i wyspy niezamieszkałe, gdzie wieczny leży śnieg i lód.

Zato mówi w prooemium o Włoszech i przytacza, poza Rzymem, dwa miasta, Wenecję i Akwileję. W innem miejscu wspomina frazeologicznie wody Tybru.

O Gallji, Burgundji i Prowansji mógł się dowiedzieć od uczestników poselstwa do St. Gilles, jak sądzi Wojciech Kętrzyński. Jest to możliwe.

¹⁾ Wie także o djecezji legata Walona, Beauvais (II. 27), chociaż bez wyjaśnienia, że to we Francji.

Mamy jednak parę krajów i miast, o których Anonim wspomina bez właściwej potrzeby; zaliczamy tu Trację, Epirus, Włochy, Wenecję, Akwileję, Dalmację, Kroację, Istrię, Karyntję oraz Bawarię. Położenie ich opisuje zupełnie dobrze, a morze nazywa raz śródziemnem, raz adriatykiem. Na znajomość tych ziem u Anonima zwracali badacze już dawno uwagę i kazali mu drogą przez tamte kraje przybywać do Polski. (M. Gumplowicz, St. Kętrzyński, T. Wojciechowski). Atoli dopiero W. Kętrzyński postawił twierdzenie, że Anonim był Słowianinem z ziem berłu węgierskiemu podległych. Twierdzeniu temu przyklasnęli Ed. Bogusławski, Br. Chlebowski, a ostatnio R. Grodecki. Nie rozbierając jeszcze sprawy pochodzenia jego, można jednak stwierdzić, że nawet na schematycznym rysunku „widnokregu Panegirysty-Anonima” da się przedstawić, że w samej rzeczy południowo-zachodnie ziemie słowiańskie wymienił dość dokładnie. Czyby wystarczyły na to wrażenia podróżnika jadącego do Polski?

O przyczynach, które mogły skłonić Anonima do pisania o tych ziemiach, będziemy jeszcze szerzej rozprawiali w dalszych ustępach.

Tu chcemy potrącić tylko o jedną możliwość, łączącą się ze znajomością jego widnokregu. Jest hipoteza wywodząca autora z St. Gilles w Prowansji. Oto przez te właśnie ziemie nad Adriatykiem — z Medjolanu przez Akwileję, Istrię, Kroację, Dalmację aż do Durazzo i stąd przez Macedonję do Konstantynopola — w latach niewiele poprzedzających napisanie panegiryku maszerował w pierwszej krucjacie pod wodzą hrabiego Rajmunda z St. Gilles i Tuluzy oraz biskupa Ademara z Puy, „cały lud z pomiędzy Alp i Pirenejów” t. j. krzyżowcy z Prowansji i Langwedoku.¹⁾ Anonim pomija wprawdzie milczeniem pierwszą krucjatę. Wiadomo jednak, że przejście wojsk krzyżowych nie najlepiej zapisało się w pamięci Węgrów, którzy tylko dzięki energii króla Kolomana i jego wojska wyszli obronną ręką z tego przepływu zbrojnych ludów romańskich nizina Dunaju.

¹⁾ H. v. Sybel, Geschichte d. ersten Kreuzzugs. 2. Aufl. Leipzig 1881. str. 227, 233, 259, 274.

Nie zupełnie bezzasadnem byłoby przypuszczenie, że znajomość tych ziem u Anonima pozostaje w związku z przejściem Prowansalów w wyprawie krzyżowej r. 1096. Nie stawiamy tu takiego twierdzenia ostatecznie, ponieważ mamy jeszcze inne ślady. Nie zużytkował go też w tej formie Gumplowicz w swej hipotezie o udziale Anonima w krucjacie, ponieważ wywodził go nie z Prowansji, tylko z Flandrii.

Do tej natomiast wyprawy sprowadzał znajomość Troji, której zwaliska zdaniem jego Panegirysta-Anonim na własne oczy oglądał:¹⁾ „Maxima quoque Troia, quamvis destructa jacebat et deserta, aeternae tamen memoriae poetarum titulis est inserta. Muri coaequati, turres destructae jacent, loca spaciōsa et amoena habitatore carent, in palatiis regum et principum lustra ferarum et cubilia secreta latent, Troiae tamen Pergama ubique terrarum scriptura clamante praedicantur, Hector et Priamus plus in pulvere quam in regni solio recitantur...” (epist. ks. III). W ustępie Anonima o Troii musimy dopatrywać się wpływów nie podróży, tylko lektury.²⁾

Literatura o Troji była w wiekach średnich bardzo obfita.³⁾ Kroniki Daresa i Dictysa oraz różne wierszowane epizody i większe utwory epiczne cieszyły się w szkołach ówczesnych wziętością. Bez wątpienia Anonim miał takie wiersze na myśli; szczególnie te, które malują wyraziście spustoszenie miasta, odbiły się w jego pamięci i wysłowieniu.

Z tych wierszy szczególnie częsty jest poczynający się od słów „Pergama flere volo, fato Danaïs data solo...”, gdzie w wierszu 68 „iam iam bobus eris pascua, lustra feris”. B. Hauréau w „Les mélanges poétiques d'Hildebert de Lavardin”, (Paris 1882) przypisuje ten wiersz Hildebertowi, scholastykowi w Mans 1092, biskupowi tamże 1097, arcy-

¹⁾ M. Gumplowicz, *Leben u. Schicksale Balduins, Bischofs v. Kruschwitz* (Zeitschr. d. Hist. Gesell. Posen XVI. 255).

²⁾ W tym sensie także St. Kętrzyński, *Gall-Anonim i jego kronika*, str. 62 i A. Karbowski, *Dzieje wychowania i szkół w Polsce w w. śred.* Petersburg 1898, I, 66.

³⁾ Por. Gröber, *Übersicht über die lat. Lit. w „Grundriss d. roman. Philol.“*, II. 1. Strassburg 1902, str. 178, 407—408.

biskupowi w Tours 1125, † 1134.¹⁾ Wiersze tego poety były przez współczesnych nadzwyczaj cenione a Ordericus Vitalis (1075—1142) zaświadcza: „A Romanis cardinalibus, qui frequenter Galliarum plagas adeunt..., plurima Hildeberti carmina Romam transferuntur, quae dicacium scholis et didascalis Quiritum admiranda censentur.”²⁾ Mógł więc wiersz ten znany być także Anonimowi, piszącemu trzecią księgę dzieła swego w r. 1113. Wiersz ten częsty bardzo w rękopisach średniowiecznych (m. i. w znanym zbiorze „Carmina Burana”) nosi zwykle tytuł „Pergama” (np. Cod. lat. 2035 Biblj. Jagiell.).

Późniejszy nieco wiersz o Troji, przypisywany Primasowi z Orléans (ur. krótko przed r. 1095) szczególnie obfituje w zwroty malujące zniszczenie:³⁾

- w. 7. Urbs habitata viris et odoribus inclita Syris
nunc domus est tigris, serpentibus hospita diris.
- w. 11. Cerva facit saltus...
- w. 17. Vepres et spinas veteres operire ruinas
pallia, cortinas...
- w. 20. nunc est spelunca leonis...
- w. 21. ...preciosa iacent capitella
et Iovis in cella cubat hinc ovis, inde capella.

Ulubione wiekom średnim patos zniszczenia i ruin (por. wiersze o Rzymie!) znalazło odbicie w ustępie Anonima. Najskorzej możnaby pomyśleć o tym wierszu, który literaci ówczesni nazywali „Pergama”, a który przypisywano Hildebertowi. Po zbadaniu historii tekstu tego wiersza i innych pokrewnych, kto wie, czy nie możnaby użyć ustępu Anonima dla oznaczenia czasu powstania tej krótkiej wierszowanej Troady.

Tak samo owocem lektury są spotkane w dziele jego wzmianki o Medach, Persach i Kartaginie (III epist.).

¹⁾ Także A. Brückner, Średn. poezj. łac. w Polsce (R. Ak. filol. XVI, 341—342).

²⁾ Hist. Eccl. X. Recueil des historiens des Gaules et de la France t. XII. nouv. éd. Paris 1877, str. 672.

³⁾ W. Meyer, Die Oxfordter Gedichte des Primas (Nachr. Ges. d. Wiss. Göttingen. Phil. hist. Berlin 1907. 136, 138, 237).

2. „SCLAVONIA“.

Wspomnieliśmy, jak znamienne jest u Anonima we wstępie owe nagłe zboczenie od tematu, t. j. Polski Bolesława III, dla opisanego krajów słowiańskich, szczególnie południowych. Autor uzasadnia je koniecznością powiedzenia paru słów o całości, której częścią jest Polska, to jest o Słowiańszczyźnie. Ponieważ w dalszym toku dzieła oprócz paru wyrazów słowiańskich (I. 1. 2. II. 22. 36. 38.) i owego „Slavorum“ (o czym niżej) nie spotykamy materiału tyżącego Słowian, zatem określenie ziem wschodnioeuropejskich jako całości pod nazwą „Sclavonia“ zasługuje na uwagę. Do „terra Sclavonica“ należą bezsprzecznie: Polonia, Rusia, Moravia, Bohemia na północy, Ungaria i Carinthia w środku, Dalmacia, Crovacia, Histria na południu. Pierwsza grupa jest dokładnie oznaczona jako północna („Igitur terra Sclavonica ad aquilonem his regionibus suis partialiter divisuris sive constituturis existens“). Tak samo południowa. Są one widocznie rozdzielone przez „okupację“ Węgrów, których Anonim uważa zatem za żywioł niesłowiański. Starał się on widocznie określić szerokość Słowiańszczyzny w trzech strefach: rozciąga się ona bowiem (na północy) od Sarmatów (Getów) aż do Danji i Saksonji; (w środku) od Tracji przez Węgry i Karyntję do Bawarii; (na południu) od Epiru wzdłuż morza śródziemnego przez Dalmację, Kroację i Istrię aż ku Włochom.

Niezupełnie wyrażnie postąpił autor z Selencją, Pomorzem i Prusami. Podana przez niego szerokość północna słowiańszczyzny od Getów aż do Danji i Saksonji nie tłumaczy tej niejasności, dlatego, że nie wiemy, gdzie jego Getowie siedzą, a Danja i Saksonja tworzą u niego równocześnie zachodnią granicę Polski, tak iż trzeba uważać, że Selencja nie graniczy na zachodzie z Danją i Sasami. Należy raczej przypuszczać, że ta granica zachodnia stykająca się u niego na gruncie słowiańskim ze sferą interesów saskich i duńskich przedstawia maksimum uroszczeń Polski, zrealizowanych zdaniem Anonima za Bolesława I, który w środku ziemi Sasów nad Salą oznaczył granicę Polski i północnych niewiernych zmiażdżył pod swemi stopami (I. 6.). W każdym razie ze swej

obietnicy podania niemo informacji o Słowiańszczyźnie ze względu na historię Polski, Panegirysta-Anonim w stosunku do ziem pomorskich i połabskich, z którymi Polska miała tyle styczności, wywiązał się bardzo nieszczególnie. Wystarczy porównać jego informacje z danymi kronik niemieckich. Widzimy więc, że w opisie swej Sclavonii umieścił przedewszystkiem to, o czym bliżej wiedział.

Niezależnie od przydzielenia Prusów do Sclavonii (?), Anonim zdaje sobie jednak sprawę z ich odrębności plemiennej, kiedy upatruje w nich potomstwo Sasów pogańskich przybyłych z za morza w czasach Karola Wielkiego (II. 42). Czy pod Getami (Sarmatami) rozumiał ludy litewsko-łotewskie, jak niektórzy kronikarze polscy, czy też koczowników wschodniej Europy, nie umiemy powiedzieć.

Pojęcie Sclavonii, pod którem gromadzi te kraje, nie było niczem nowem, ani dla autora, ani dla jego czytelników. Średniowieczna literatura знаła je dobrze. Podstawą jego było przekonanie o jednolitości i rozciągłości języka słowiańskiego. Anonim nie powiada tego wyraźnie, nazywając jednak język krajowców polskich „słowiańskim“ (I. 1, 2) daje świadectwo, że jedność języka tego była mu znana. Podkreślanie tej jedności językowej Słowian spotykamy jeszcze wiele później nawet kiedy już dawno mowy słowiańskie wyodrębniły się zupełnie. Oznacza ona zatem najogólniej pokrewieństwo językowe i rasowe.

Czy Anonim swe pojęcia o składzie Słowiańszczyzny zaczerpnął z ówczesnej geografii i kosmografii?

Pisarzom starożytnym Słowianie nie byli obcy; głównie zaś w epoce kotłowania ludów Europy Wschodniej, od wieku 2-go do 6-go wspominają o nich jako o narodzie ogromnym, niezliczonym, na rozległych ziemiach siedzącym. Spuścizna geografów i kosmografów starożytnych przeszła na wieki średnie, nieraz jednak przyczyniła się do zaćmienia ich wiedzy.

Szczególnie odbiło się to na mapach średniowiecznych, wzorowanych przeważnie na mapach z okresu rzymskiego. „W mapach tych, pochodzących z VIII aż po XIII stulecie, wzmianki o krajach zamieszkałych przez Słowian trafiają się wszakże nader rzadko; co więcej niektóre, obszerne nawet

kraje Europy wschodniej nie noszą na tych mapach wcale nazw geograficznych, to zaś, co na niektórych zostało napisane, dowodzi jasno, że ich autorowie, a z nimi widocznie i pseudoklasyczny świat starożytny, nie znali wcale licznych, nowych szczegółów o Słowianach, które współcześni historycy niemieccy, bizantyjscy i inni już zapisywali. Większa część wzmianek powyższych jest tylko powtórzeniem nazw figurujących na starych mapach z czasów cesarstwa rzymskiego, skutkiem czego wartość ich dla badań nad starożytnym światem słowiańskim niewielka¹⁾

O ile kartografowie średniowieczni nie umieli powiedzieć wiele nowego o krajach Europy wschodniej, o tyle, jak to Niederle zaznacza, zbierały się równocześnie wielkie zasoby wiadomości w dziełach historyków, szczególnie także niemieckich, poczynając już od Einharda. Wszakże na dworach herców i markgrafów, niemniej w biskupstwach i klasztorach schodziło się mnóstwo wieści o Słowianach. Źródła tego zainteresowania były po części kościelne, przeważnie jednak polityczne. Centralnym zbiornikiem był dwór cesarski, na którym zjawiali się tylokrotnie książęta słowiańscy jako hołdownicy lub strony sporu. Wyprawy wojenne stawały się powodem nowych wiadomości o rozległości i topografii, ustroju politycznym i sile wojskowej, zwyczajach i fortelach krajów na wschodzie. Z tych wiadomości czerpały dzieła takie jak Widukinda, Thietmara, Adama z Bremy, Ottona z Freising, Helmolda.

Coś podobnego możemy stwierdzić u Anonima. Jego informacje o Słowiańszczyźnie nie pochodzą z literatury starożytnej ani z map ówczesnych. Przeważnie są to bowiem pojęcia oznaczające współczesne ustroje polityczne lub administracyjne, chociaż dane są skąpe, a przy krańcach jego widnokregu rozplývają się we mgle niewiedzy. Słusznie na przykład oddzielił Morawy od Czech, kiedy za jego czasów nietylko odrębnych książąt, ale nieraz miawały także odrębną

¹⁾ Lubor Niederle. *Starożytności słowiańskie*, Warsz. 1907—1910, t. I, 163, podobne zdanie E. Majewski, *Polska w wyobraźni geografów średniowiecznych i wartość podań średniowiecznych dla nauki dzisiejszej* (Wisła, r. XVIII, 1904).

politykę. Słusznie wymienił jako sąsiadów Polski na północnym zachodzie Sasów i Danję, gdyż z temi to mocarstwami krzyżowały się wpływy polskie nad Odrą i Hawelą (np. 1128—1135). Natomiast bardzo niewystarczające były jego wiadomości o politycznym ustroju Pomorza, które traktuje „en bloc” wskutek ciągłych walk z Polską; taksamo ogólnikowe o Prusach i Rusi. Co do ziem południowo-słowiańskich można wskazać na to, że tytuł królów węgierskich za jego czasów brzmiał „rex Hungariae Croaciae atque Dalmaciae”,¹⁾ że były to zatem jednostki polityczno-administracyjne, taksamo jak Karyntja i Istryja. Im dalej w głąb Bałkanu, tem słabsze stają się pojęcia polityczne Anonima, który nie wspomina o Serbji, zato o klasycznym Epirze i Tracji.

To co można powiedzieć o składzie „Sclavonii” Anonima, że powstała z informacji politycznych, da się odnieść także do jego danych geograficznych dotyczących Polski. W przeciwieństwie do wielu kronik klasztornych lub miejskich, dających w mikroskopicznym powiększeniu obraz najbliższej okolicy, panegiryk Anonima poświęcony sprawom ogólnopaństwowym, szkicuje geograficzny obraz kraju tylko w ogólnych rysach, głównie biorąc pod uwagę potrzeby polityczno-wojskowe. Słyszymy zatem u niego przeważnie o głównych grodach, i to na linjach strategicznych Odry, Wisły i Noteci, pozatem o granicy Bugu, o przełęczach górskich od strony Moraw i Czech, a wewnątrz kraju o głównych centrach administracji państwowej. Wymienia nawet przeżytki strategiczne z czasów plemiennych może, jak grodzisko w Łęczycy, za jego czasów odświeżone.

„Sclavonia” Anonima to zatem całość, złożona z wyraźnie określonych jednostek geograficzno-politycznych, pozbawiona balastu starożytnego, który nawet Koźmie, patriocie czeskiemu kazał pisać, że Czechy leżą w północnej części Germanji rozciągającej się aż do Donu.²⁾ Geograficzne informacje Pane-

¹⁾ Por. np. dokumenty w Codex diplomaticus Regni Croatiae, Dalmatiae et Slavoniae t. II, Zagreb. 1904, np. 6, 7, 16, 19, 36 itd.

²⁾ (I. 1) (Fontes rer. Boh. II. 4) i podobnie Vita I. św. Wojciecha: „Est locus in partibus Germaniae, dives opibus, praepotens armis ferocibusque viris, quem incolae Sclavoniam cognomine dicunt,” (MP. I. 162).

girysty Anonima są pokrewne sposobowi Adama z Bremy, Helmolda, Ottona z Freising,¹⁾ chociaż jest od nich lakoniczniejszy, bo gołemi tylko nazwami wojuje, a charakterystykę państw i narodów trzeba dopiero uzupełniać z różnych miejsc jego opowieści. Dało się to zrobić przy krajach północno-słowiańskich; natomiast o politycznych potencjach w krajach południowosłowiańskich nic nie powiedział.

Pojęcia Anonima o składzie „Sclavonii“, mianowicie północnej, nie koniecznie były importowane; musiały one panować w kołach politycznych ówczesnej Polski. Podobnie opisuje Polskę z informacji dworskich Herbord.²⁾ Że takie pojęcia panowały, o tem świadczą również wypadki polityczne. Zachowało się także kilka dziesięcioleci po Anonimie utrwalone świadectwo w uczonym liście biskupa Mateusza, gdy wzywając wielkiego opata francuskiego na Ruś, powiada: „Nietylko na Rusi, która jest jakoby nowym światem, ale także w Polsce, w Czechach, czyli w ogólnie tak zwanej Słowiańszczyźnie (Slavonia), która wiele obejmuje krain, tyle owocu i tak Bogu miłego możesz naszczepić...“ i wzywa go do ustalenia „nieustatkowanych Słowian“.³⁾ Nie koniecznie trzeba widzieć tu wpływ utworu Anonima, w danych, które samo życie narzucać musiało. U biskupa Mateusza przebija nawet poniekąd świadomość podłoża etnicznego poprzez religijne niechęci; odczuwa on odrębność swego świata w przeciwieństwie do reszty Eu-

¹⁾ Adam z Bremy (Mg. SS. VII. 311), Helmold (Mg. SS. XXI. 11—12), Otto z Freising (SS. rer. G. wyd. 1912, 49). Opis Węgier: „Attingitur ab oriente, ubi Sowa famosus fluvius Danubio recipitur, Bulgaria, ab occidente Maravia et Orientali Teutonicorum Marchia, ad austrum Croatia, Dalmatia, Hystria vel Carinthia, ad septentrionem Boemia, Polonia, Rutenia...“ Rahewin, opis Polski (tamże str. 167): „Est autem Polonia, quam modo Sclavi inhabitant, sicut placet his qui situs terrarum descriptionibus notant, in finibus superioris Germaniae habens ab occidente Odderam fluvium, ab oriente Vistulam, a septentrione (P) Ruthenos et mare Sciticum, a meridie silvas Boemorum...“

²⁾ Il. 3. „Erant autem, cum quibus divisim diversis temporibus certamen habebat, ex parte una Poloniae: Bohemi, Moravi, Ungari, ex alia Rutheni, gens crudelis et aspera, qui Flavorum, Pruscorum et Pomeranorum freti auxiliis...“ oraz bałamutny nieco, widocznie z Polską pomieszany opis położenia Pomorza (III. 1) (MP. II. 74, 73).

³⁾ MP. II. 15.

ropy, a więc to, cobyśmy znanym terminem „młodszością cywilizacyjną” ziem słowiańskich nazwali.

U Wincentego i późniejszych kronikarzy pojęcie Słowiańszczyzny występuje również, ale usunięte w przeszłość, zaopatrzone w starożytne legendy grecko-rzymskie lub w genealogie rasowe. Tego objawu, który przyćmił później inne, u Anonima jeszcze nie ma.

Do wyliczenia ziem słowiańskich u Panegirysty-Anonima dołączona jest pochwała ich zalet i uroków, jakoby Edenu mlekiem i miodem płynącego. Nie o te retoryczne pochwały nam idzie. Ale pośród nich znajdujemy jedno zdanie, zawierające sąd polityczny o owej „Sclavonii”: „Quae regio... in hoc plurimum aliis praeferenda, quod, cum a tot supra dictis gentibus et christianis et gentilibus sit vallata et a cunctis insimul et a singulis multotiens impugnata, nunquam tamen ab ullo fuit penitus subiugata”.

Do kogo to się odnosi? Gramatycznie bezwątpienia do „terra Sclavonica”, choć „regio” spotykamy właśnie jako określenie Polski i innych krajów wchodzących w skład Słowiańszczyzny („regio Polonorum”, „his regionibus existens”). Następujący bezpośrednio po owym ustępie nawrót do tematu „Est autem intentio nostra de Polonia et de duce principaliter Bolezlavo describere” również wywołuje wrażenie, że ów ustęp pochwalny należy do „Sclavonia”.

W ustępie tym podkreśla więc Anonim ideał niepodległości tej ziemi, otoczonej przez tyle ludów i tylekroć przez nie zaczepianej, ale nigdy nie ujarzmionej. Jakie to ludy chrześcijańskie i pogańskie otaczają Słowiańszczyznę? Według szematu Anonima są to: Getowie, Danja, Saksonja, Bawaria, Włochy, Epirus i Tracja. Mamy tu zatem jeden lud pogański, chociaż o pogaństwie jego nic nie słyszymy t. j. Getów. O walkach z tymi sąsiadami Słowiańszczyzny (oprócz Sasów i Bawarów) w panegiryku Anonima nic nie słychać; trudno przypuścić, aby do nich się entuzjazmował.

Choć więc pochwała żyzności i niepodległości gramatycznie zdaje się odnosić do Słowiańszczyzny, to logicznie trzeba przypuścić, że głównej barwy nadała jej — Polska. Niesłusznie zdaniem mojem W. Kętrzyński, a za nim Br. Chlebowski,

z tego zwrotu wysnuwali wniosek, że autor był Słowianinem, „z pochodzenia i przekonania“. Uważam, że ustęp geograficzny o Słowiańszczyźnie południowej u milkliwego na polu tem Anonima wskazuje na szczególniejsze zajęcie dla tych stron (dłuższy pobyt np.), — ale pochwały jej uroków a szczególnie jej niepodległości wypłynęły pewnie tylko ze stosunków polskich.

Pochwała urodzajności i zalet tej ziemi, chociaż w szczegółach gospodarczych wcale ścisła (*silva melliflua, aqua piscosa, equi durabiles* itd.) w ogólności jest retorycznem rozszerzeniem tego zwrotu, jakim znawcy Europy Wschodniej starali się odmalować nieświadomym istnienie obszernych i obfitych ziem słowiańskich.¹⁾

Inaczej jest z niepodległością Słowian. Ziemia Słowian jeszcze w 12 wieku uchodziła za „kraj Kanaan“, ziemię niewoli. Handel żywym towarem znajdował tu najpełniejsze targowisko. Znany jest rodowód słów „Sklave“, „esclave“ itd. Złożyły się na to: pierwotność ustroju społecznego i państwowego — a dalej przewaga sąsiadów zachodnich i północnych. „...Kennzeichnend für das Verhältnis zwischen Deutschen und Slawen war eben die Verachtung, die die Deutschen hegten“, powiada o tych czasach historyk poczucia narodowego u Niemców.²⁾

Dopiero rok 1000 stał się dla Słowiańszczyzny północno-zachodniej chwilą przełomową. Oto bowiem już powstał był z ciemnej, gniecionej niedolą ziemi słowiańskiej Wojciech, żarem miłości Bożej przejęty i zginął dla słowa Chrystusa. I niebo radowało się, gdy „Słowianin w koronie“ weń wstępował.³⁾ Nad ciałem jego, po spotkaniu się Ottona III z Bolesławem I wznosi się wielka budowa metropolii gnieźnieńskiej, nad niem unosi się pierwsza korona królewska w Słowiań-

¹⁾ Np. Vita I. św. Wojciecha. „Est locus in partibus Germaniae, dives opibus, praepotens armis ferocibusque viris, quem incolae Sclavoniam cognomine dicunt“.

²⁾ F. G. Schultheiss, Geschichte des deutschen Nationalgefühles. München-Leipzig 1893, t. I, 150.

³⁾ „O quam pulchre ridet celum, quando cum corona intrantem videt Sclavum!“ (Vita II. św. Wojciecha MP. I. 215).

szczynie północnej i zachodniej. Na miniaturze, malującej Ottona III na majestacie, wśród personifikacji ziem otaczających tron monarchy spotykamy obok postaci Romy, Gallji, Germanji — równouprawnioną Sclawonię z koroną na głowie i ze złotą kulą czy też płytą okrągłą w ręku.¹⁾ We Włoszech w pierwszej połowie 11-go wieku nazywano Slawonją — w rozumieniu politycznem — państwo Bolesława Chrobrego.²⁾ Bliżsi i dokładniej obznajmieni Niemcy, dobrze nieraz odróżniający różne twory polityczne Słowian, przecież Slawją lub Slawonją nazywali tak samo ziemie Połabian lub Łużycan jak Czechy lub Polskę, a Słowianami ich mieszkańców (jak Anonim I. 16) aż do książąt włącznie. Toż sam Bolesław Krzywousty w roku 1135 pod piórem niemieckiego rocznikarza z Magdeburga otrzymał wzgardliwy epitet „Słowianina i cudzoziemcy” — „Slavus et alienigena“!³⁾ Gdy zaś w 13ym wieku starano się podrabianemu dokumentowi o arcybiskupstwie krakowskiem nadać starożytny koloryt 11-go wieku, nazwano w nim Polskę raz nietylko „regnum Polonie“, ale także „regnum Sclavonicum“.⁴⁾

Nieprzerobiona miazga etniczna przebijała w tej nomenklaturze wieku 11-go przez wiotkie jeszcze organizmy państwowe. Te dwa pojęcia Sclavonii zachodzą także u Anonima, krzepiącego się spuścizną polityczną ubiegłego wieku; Sclavonia oznacza u niego ogół ziem słowiańskich, ale pochwałą, którą rzekomo tej Sclavonii udziela, spada w lwiej części na Polskę i jej wielkiego twórcę Chrobrego, króla Sclavonii.

¹⁾ Ewangeljarz w bibliotece monachijskiej Cim. 58. Opis i ilustracje w Woermann-Woltmann, Geschichte der Malerei, herausg. v. Alfr. Woltmann, Leipzig 1879, t. I, 248—249 oraz H. Janitschek, Geschichte d. deutsch. Malerei (tom III. wydawn. Geschichte d. deutsch. Kunst), Berlin 1890, str. 72.

²⁾ Ks. J. Fijałek. U grobu św. Wojciecha (Ateneum Polskie t. II, Lwów 1908, str. 7). T. Wojciechowski. Szkice histor. 11-go wieku, str. 66, 81. K. Potkański. Pisma pośmiertne, Krak. 1922, t. I. 396 z trafnem porównaniem o stosowaniu przez nas określenia „Indje, indyjski”.

³⁾ MG. SS. XVI. 185.

⁴⁾ „Cui subicimus omnes omnium episcopatum parochias, qui in toto regno sunt Sclavonico, ut archiepiscopali more universis presideat“ (MP. III. 340).

Wykluczylismy poprzednio u Anonima jakiś idealizm ogólno-słowiański. Może jednak na pochwałę Słowiańszczyzny poza Polską złożyły się sympatie dla innych państw słowiańskich? O którym z nich mógł jeszcze myśleć?¹⁾ Czechów Anonim nie lubi i umniejsza, gdzie może. O Rusi niewiele wspomina, zwykle z lekceważeniem. O wysiłkach Słowian połabskich walczących z Niemcami nie mówi nic, są oni dla niego niewątpliwie pogańskimi barbarami. Poza Karyntją, będącą pod obcą dynastją, i Bułgarją, która właściwie jako kraj słowiański u niego roli nie gra a jako państwo samodzielne od 1018—1186 nie istniała, pozostałoby jeszcze królestwo chorwackie, które pod królem Tomisławem (910—928), królem Piotrem Kresimirem (1058—1074 rex Croatorum et Dalmatorum) i królem Dmitarem Zvonimirem (1076—1089) przeżyło czasy wielkiej sławy i walk o niezależność przeciwko Węgom, Carogrodowi i Wenecji. W r. 1102 zaś po odparciu kilku najazdów węgierskich, mocą umowy Kolomana węgierskiego królem Chorwacji, Slavonji i Dalmacji okrzyknięto, tego Kolomana, który według Anonima wszystkich monarchów współczesnych przewyższał nauką (II. 29) a z Bolesławem III miał przymierze przeciwko Niemcom i Czechom. Trudno jednak tym wypadkom przypisać jakiś wpływ na sąd Anonima o niepodległości „Sclavonii“. Zresztą tak wyraźnie maluje Anonim rozciągłość wybrzeża morskiego, niedającego miejsca dla „tylu“ sąsiadów — a bynajmniej pogańskich. Tem samem aluże do królestwa chorwackiego upadają.

Analiza tekstu nie pozwala zatem odnosić tej pochwały za utrzymanie niepodległości do jakiejś całości ziem słowiańskich ani też do innych państw słowiańskich poza Polską. Jest ona przedewszystkiem i głównie pochwałą dla „Sklawonji północnej“, t. j. Polski.

Uwagi godnem jest w tym związku, że Anonim uwydatnia północny charakter Polski, pozatem srogość północy ogólnie. Umieścił tam trzy najdziksze szczepy, a powiada, że są tam

¹⁾ O użyciu słowa „Sclavonia“ jako określenia szczególnie dla ziem jugosłowiańskich ob. Konstantin Iirecek, Staat u. Gesellschaft im mittelalterl. Serbien I. (Denkschr. d. Kais. Akad. d. Wiss. Wien. Phil. hist. Kl. 56). Wien 1912, str. 1—2.

dalej jeszcze barbarzyńcy i wreszcie bezludzia.¹⁾ Polskę określa wyraźnie jako „północną część Sclavonii“, a księcia polskiego kilkakrotnie nazywa „dux septentrionalis“, księciem północy. (II. 39. III. 2. 14. 17. 26.). Jest to częściowo zwykła u Anonima retoryka. Dziwnie tylko przypomina się tutaj opis krajów słowiańskich Ibrahima ibn Jakuba izraelity, gdzie nasz Mieszko nazwany jest nieinaczej jak „król północy“. Przypuścić można, iż w obu wypadkach określenie Polski jako „kraju północnego“, dla cudzoziemców na południu wygodne, wypłynęło nietylko z rozważań klimatycznych, ale z orjentowania się o jej położeniu wobec całości ziem słowiańskich, tak iż „dux septentrionalis“ oznaczało „dux septentrionalis Sclavonie“.

3. „POLONIA“ I „REGNUM POLONIAE“.

Słowiańszczyzny personifikację spotkaliśmy na miniaturze Ottona III. U Anonima jej niema, lubo całość i niepodległość ziem słowiańskich jest u niego dość silnie wyrażona. Za to znajdujemy u Anonima inną postać alegoryczną, wielkiej na przyszłość doniosłości. Jest to „Polonia“. Anonim wspomina ją kilkakrotnie. Przy postrzyżynach Mieszka I wspomina, że Polska ślepą wprzód była, atoli przez chrzest jego wzrok uzyskała. (I. 4). Przy śmierci Bolesława I mówi o niej: „Polonia, prius regina, auro radiante cum gemmis coronata, sedet in pulvere, viduitatis vestibus involuta...“ (I. 16). Po skonie młodego Mieszka III „tota Polonia sic lugebat, sicut mater unici mortem filii“ (I. 29), dalej mówiąc o omdleniu prawdziwej matki jego, w wyobraźni czytelnika łączy te dwie żalące się postaci niewieście. Ukoronowaniem tych zwrotów alegorycznych jest ów tren na śmierć pierwszego Bolesława, w którym Polonia mdleje z żalu po małżonku, a dokoła niej „wszystkie stany w żałobnej posturze“ jakoby płaczki nad marami wielkiego monarchy wznoszą lament. Tren ten godny

¹⁾ Porówn. Rahewin o mrozie i ludożercach na północ od Polski (SS. rer. Germ. 167); o okropnościach północy Adam z Bremy (III. MG. SS. VII. 375).

jest swych zachodnich wzorów.¹⁾ Posiada on jednak nietylko wartość estetyczną, ale też ideową, jako pierwsze uplastycznienie „Polonii“.

Pochodzeniu tej przenośni (ziem lub miast jako oblubienic monarchów) poświęcił dłuższe roztrząsanie Konrad Burdach w swem dziele „Vom Mittelalter zur Reformation“.²⁾ Wywodzi ją ze wschodu, mianowicie z tropicznej mowy Pisma Świętego. Tam (Ezechiel, Jezajasz, Pieśń nad Pieśniami) znajdujemy obraz wesela Jehowy z wybraną oblubienicą Jerozolimą lub narodem żydowskim. Później przenosi się obraz ten do Nowego Testamentu (Apokalipsa, list do Galatów) na Kościół, oblubienicę Chrystusa. Ponieważ zaś obrońcą Kościoła na ziemi ma być cesarz, znajdujemy połączenie cesarza z Romą. Wpłynęła tu obfitym strumieniem retoryka i poezja antyczna, w której Roma cieszyła się rozwiniętem obrazowaniem, jak niemniej rzeki, miasta i kraje. Tak więc prąd stylistyki łacińskiej do obrazowania we wczesnem średniowieczu złączył się z alegorją mistyczną Biblii.

Przykłady na to wszystko mamy np. choćby w cennych tomach „Poetae latini aevi Carolini“ (MG.). Widzimy tam obok siebie rozwinięte alegorje złotej Romy, pozatem rozwijające się z retoryki rzymskiej personifikacje różnych krajów, które bardzo często wobec swych monarchów znajdują się w typowym stosunku narzeczeństwa lub małżeństwa.

W rozwoju pojęć narodowych tak Kościół jak literatura rzymska odegrały znaczną rolę. Przenoszenie pojęć stosowanych do niewieścich postaci Ecclesia lub Roma na postaci Gallji, Germanji, Polonii było procesem o doniosłych skutkach. Ideje narodowe kształciły się na tem, co było najwznioślejszego.³⁾

¹⁾ Szczególnie we Francji ówczesnej żale pośmiertne wierszowane stały się modą, por. L. Delisle, *Rouleaux des morts du IXe au XVe siècle*. Paris 1866 (Société de l'histoire de France nr. 100).

²⁾ II. 1. (Berlin 1913), str. 41 i n. O personifikacjach krajów w sztukach plastycznych por. P. Bieńkowski, *O uosobieniach narodów podbitych w sztuce rzymskiej* (Spr. Ak. 1900).

³⁾ Znaczący zwrot w żywocie św. Stanisława na wzór listu kardynała Jana „*Gratuletur Polonia... Gaudeat Cracovia... letetur et universorum fidelium mater Ecclesia...*“ (MP. IV. 438 i 340).

Nie możemy tu ściśle tropić temi śladami ciekawemi — wystarczy stwierdzić, że Anonim pierwszy u nas wprowadził alegoryczną postać Polonii, związanej węzłem małżeńskim z największym królem i opłakującej zgon jego.

Oprócz „Polonia” używa Anonim dla kraju naszego m. i. określeń jak „regio Polonorum”, „regnum Polonorum” „regnum Poloniae”. Określenie „regnum” jest częste („unicum regnum dividere” III. 2, „sedes regni principales” II. 7, „regni custodiam et clavem” II. 17). Polacy są zawsze „Poloni” (niema Lechitów) lub „Slavi”, a mowa ich „słowiańska”. Określenie regnum znajdujemy często i dla Rusi (regnum Ruthenorum, rex Ruthenorum I. 7 sedis regalis = Kijów I. 23). Czechy natomiast prawie zawsze są „ducatus Bohemiae” (III. 16), Węgry znów „regnum”. Pojęcie „regnum” jest jednak u niego dość płynne, oznacza naogół raczej większe państwo. Władcy polscy koronowani są „rex” (Bolesław I i II, u Mieszka II nie ma wzmianki) — reszta „dux”, Kazimierz I zbyty bez tytułu. Czescy są „duces”, Praga „ducalis sedis” (I. 6); Włatysław I także podany jako dux (I. 24) i jako „rex Bohemiae” (I. 19 i I. 30).

Zwraca Anonim także uwagę na to, że Henryk V w czasie wyprawy na Polskę nie był jeszcze cesarzem koronowanym, a dopiero w r. 1111 koronę uzyskał (III. 2 i to wskazówka do czasu napisania dzieła). Widać z tego, jak i z poprzednich przykładów, że rozumiał znaczenie godności królewskiej i cesarskiej i poza królami koronowanymi udzielał tytułu królewskiego tylko władcom tak znacznym, jak w. książętom kijowskim.

Tytułem prawnym dla korony polskiej według jego przedstawienia jest zjazd gnieźnieński z r. 1000; nie wspomina przynajmniej nigdzie o późniejszej koronacji z r. 1025, która widocznie była dla niego lub jego informatorów tylko następstwem aktu gnieźnieńskiego. Tak samo nie wspomina o koronacjach następujących monarchów.

W opisie zjazdu gnieźnieńskiego kładzie w usta cesarzowi Ottonowi III. następujące słowa: „Non est dignum tantum ac virum talem, sicut unum de principibus, ducem aut comitem nominari, sed in regale solium glorianter redimitum diademate

sublimari". „Imperator eum fratrem et cooperatorem imperii constituit et populi Romani amicum et socium appellavit". Dalej „Igitur Boleslavus in regem ab imperatore tam gloriose sublimatus, inditam sibi liberalitatem exercuit, cum tribus suae consecrationis diebus convivium regaliter et imperialiter celebravit". (I. 6).

Słowa te zyskują na znaczeniu w następującem zestawieniu: Bolesław I. otrzymuje pochwały z ust Ottona III, a z rąk jego koronę królewską. Umierając przepowiada upadek Polski, tułaczkę rodu królewskiego (regalis prosapia), a potem przyjście karbunkula świetnego, który blaskiem swym całą Polskę rozjaśni (I. 16). We wojnie zaś Bolesława III. z cesarzem mamy znowu pochwały z ust Niemców rycerzy. Istotą targu jest nieuznanie zwierzchności cesarskiej. Niemcy śpiewają wreszcie o Bolesławie: (III. 11).

„Talem virum condeceret regnum et imperium".

Mamy zatem w gruncie to samo, co Otton III powiadał o Bolesławie I. (regnum et imperium — u Ottona III cooperatorem imperii). Więc Bolesław III już pierwszemu równy! Ale śpiewka niemiecka wraz z komentarzem Anonima idzie może nawet dalej:

„Et cum illi cum triumpho sit eundum obviam,
Nos e contra cogitamus expugnare patriam.
Ipse quidem cum paganis bella gerit licita,
Sed nos contra christianos gerimus illicita.
Unde deus est cum eo faciens victoriam,
Nobis vero iuste reddit illatam iniuriam".

Otto III bowiem za czasów wielkiego Bolesława był — zdaniem Anonima — godnym przedstawicielem władzy cesarskiej. Henryk V — dopiero kandydat na cesarstwo (III. 2) — nim nie jest. Szala przechyla się jeszcze bardziej na stronę Polaka. Bóg Bolesława popiera i na niego przez głos ludu „przenosi chwałę cesarza" (laudes cesaris ad Boleslavum transferebat), ponieważ cesarz zadania swego jako szermierz i puklerz Kościoła nie spełnia, czyni to natomiast nieustrudzony bojownik z poganami Bolesław. Pochlebstwo to ujął Anonim bardzo zręcznie.

Śpiew rycerstwa niemieckiego jest z pewnością kompozycją Anonima; kto wie jednak, czy pewne zawarte w nim idee nie odbijają nurtujących u Niemców-gregorjan poglądów. W r. 1108 przed wyprawą węgierską bawił Henryk V w Saksonji. Z tych właśnie czasów pochodzi odezwa episkopatu saskiego, nie oryginał urzędowy, tylko koncept kancelaryjny, wzywająca rycerstwo saskie, frankońskie, lotaryńskie i flandryjskie, do walnej wyprawy przeciw pogańskim Słowianom; odezwa powołuje się na czyny Francuzów w Ziemi Świętej i zapewnia, że w wyprawie wezmą udział król duński i inni książęta dokoła. Przypomina to konstelację roku 1147, krucjatę z udziałem Sasów, Duńczyków, Morawian i Polaków. Jest wcale możliwe, że podczas owego pobytu Henryka V w Saksonji (wiosną 1108) rozważano plan krucjaty antylutyckiej,¹⁾ (może nawet z udziałem Polski?). Henryk jednak zaniechał tej sprawy i ruszył na Węgry, a w rok potem na Polskę. Widocznie nastrój krucjatowy musiał być gorący, kiedy uważano za konieczne motywować wyprawę na Węgry krzywdami krzyżowców.²⁾ W sercach zwolenników tej idei mogło wtedy łatwo powstać rozgoryczenie, że „my prowadzimy wojny wzbronione przeciwko chrześcijanom”, Bolesław zaś zwycięża, gdyż Bóg jest z nim za jego zasługi poniesione dla rozszerzania chrześcijaństwa na Pomorzu.

* *

Tak przedstawia się sprawa „regnum Poloniae” w kronice Anonima.

Jak wyglądała ona w świetle ówczesnej polityki?

Pozostanie faktem, że nie posiadamy żadnej wiadomości o jakichkolwiek staraniach Bolesława III-go o koronę. W zestawieniu z poglądami jego panegirysty o „regnum Poloniae” wygląda to niezupełnie zrozumiale.

¹⁾ Gerold Meyer v. Knonau, *Jahrbücher d. dtsh. Reiches unter Heinrich IV. u. V.* tom 6. Leipzig 1907 str. 79—81.

²⁾ Kosm. III. 22. „...ut paratus sit secum in expeditionem contra saevitiam Ungarorum, quia rogatu quorundam Teutonicorum illinc proposuerat ultum ire necem Hierosolimitanorum, quos illa gens ob crudelitatem suam alios gladio interemit, alios in servitutem redegit”.

Dążenia do korony królewskiej musiały się liczyć z trudnościami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Wpływało tu zewnętrzne położenie Polski od upadku Bolesława Śmiałego, ostatniego króla (1079), po którym tytuł króla Czech i Polski nosił tylko Wratysław I czeski (1086). Ze Śląska książę Herman płacił daninę. Po śmierci jego w podzielonym kraju walczyli dwaj bracia o zwierzchnictwo, okupując pomoc sąsiadów pieniędzem lub ustępstwami. Dopiero od usunięcia Zbygniewa (1108) umocniła się pozycja Krzywoustego także wobec sąsiadów i zacieżyła przewagą militarną nad Czechami. Sprawa korony nie była jednak tylko zagadnieniem przewagi politycznej nad sąsiadami, w tym wypadku głównie nad Czechami. Zdawano sobie wówczas doskonale z tego sprawę — co dowodzi napisana w tym czasie kronika węgiersko-polska — że losy koron królewskich rozstrzygają się w Rzymie i to nieraz nad spodziewanie zainteresowanych. W Rzymie zaś, mimo walk papiesko-cesarskich, zdanie cesarstwa ważyło ogromnie. Zbyt wysoko cenili sobie papież instytucję cesarstwa, aby nawet w czasie napiętych stosunków lekkomyślnie wywoływać przesilenie przez poparcie pretensji do korony państwa należącego do władania cesarzy. Zresztą sytuacja polityczna zmieniała się nieraz błyskawicznie i trzeba było nielada sprytu, stosunków i. funduszy, aby coś przeprowadzić w stolicy świata.

Cesarstwo z papieństwem spojone były zwornikami ówczesnego systemu międzynarodowego. Związek papieństwa z Polską był daleki i dorywczy; o wiele bliższy i bogatszy w precedensy był stosunek Polski do cesarstwa.

Sytuacja zewnętrzna mogła zatem wysoce utrudniać wysunięcie postulatu korony. Wprawdzie za Bolesława III, zachód był widownią walk Henryka V o prawo inwestytury, to znaczy naprężonych stosunków między obu potęgami, ale właśnie to utrudniało sprawę królestwa. Podczas kiedy we Włoszech i Niemczech głosił Rzym hasło wolnej elekcji biskupów aż do załatwienia sprawy w konkordacie wormackim, w Polsce Krzywousty obsadzał prawdopodobnie stolice biskupie po dawnemu jak Bolesław Chrobry, niezależnie od duchowieństwa miejscowego. Poparcie papieża należało zwykle

okupywać koncesjami na polu kościelnym. Następstwem udzielonej dyspensy papieskiej na ślub Bolesława z kuzynką był w r. 1104 przyjazd legata Walona, który ostro wglądał w stosunki kościelne i usunął biskupów oskarżonych o symonję. Mogło to wówczas Bolesławowi być na rękę. Tak samo w r. 1124 prośba o misję pomorską, podana za pośrednictwem obytego w Rzymie Ottona bamberskiego, spowodowała przyjazd legata i zmiany w organizacji kościelnej. Ile praw kosztowałaby korona?

Prawo inwestytury i prawo inicjatywy dla tworzenia nowych biskupstw u pogan wywodzono słusznie od przeniesienia uprawnień cesarskich na Bolesława Chrobrego w roku 1000 za zgodą papieża. Faktycznie była Polska jeszcze za Bolesława III księstwem, o prawach królewskich w dziedzinie inwestytury i organizacji kościelnej, i to prawach prawie większych obecnie od analogicznych praw cesarzy. Logicznie powinny były te prawa ulec zmianie z chwilą zmiany praw cesarskich. Bolesław III jednak w czasie swych rządów umiał nie tylko ochronić zagrożoną w r. 1133 osobną prowincję kościelną ale, zdaje się, zachować też nienadwątłone prawo inwestytury. Politycznie zaś uratował Polsce owe tradycyjne stanowisko uprzywilejowanego księstwa, uznającego teoretyczną zwierzchność cesarstwa tylko z pewnemi zastrzeżeniami.

Owocem polityki Bolesława wobec stolicy apostolskiej była w r. 1133 opozycja wobec bulli magdeburskiej, a w roku 1148 oporne stanowisko episkopatu polskiego przeciw rozkazom rzymskiego legata. „Gdyby do Kościoła polskiego dotarły były hierarchiczne dążności gregorjańskich idei, nie byłiby się zapewne biskupi ani chwilę wahali pójść za głosem stolicy apostolskiej”.¹⁾

Wszystkie nabytki długoletnich wysiłków mogły jednak pójść na marne przy nieostrożnem poruszeniu sprawy królestwa. Kto wie bowiem, czy uzyskanie korony nie naruszyłoby tych uprawnień, słusznych przed stu laty, wobec prądów współczesnych jednak już przestarzałych.

¹⁾ St. Smolka, Mieszko Stary i jego wiek, Warsz. 1881, str. 262.

Ze strony papieży mogło wpływać na utrzymanie tego stanu przekonanie o „fidei ruditas“, pierwotności wiary w Polsce, która sprawiała, że ostoja Kościoła nie mogło być cudzoziemskie często duchowieństwo, tylko dynastia (katastrofa Polski i Węgier w poł. 11-go wieku).

W badaniach nad „regnum Poloniae“ nie wolno więc zapominać ani o Bolesławie III jako o polityku, ani o Anonimie jako literackim przedstawicielu tej idei.¹⁾

4. SASIEDZTWO I WNĘTRZE KRAJU.

Podane w „proemium“ skromne rysy krajów sąsiedzkich, wypełnia Anonim w toku opowieści szczegółami malującymi charakter ludów i stosunek Polski do nich.

O niektórych dalszych narodach: Francuzach, Włochach, Duńczykach i południowych Słowianach niema nic. Niemców nazywa raz „impetuosi Alemanni“ (III. 1), gdzieindziej mówi o „impetus Alemannorum“ (III. 3); oznacza to ów „furor“, ową „ira“, o której kronikarze średniowieczni gęsto wspominają. Więcej światła pada na bliższych sąsiadów. O Węgrach mówić będziemy w następnym rozdziale. Obraz narodu tego wypadł blado, stosunek do państwa i dynastji jest przyjazny.

Zauważono słusznie, że wręcz wrogo odnosi się Anonim do Czechów, nazywając ich największymi wrogami Polski (I. 18). Z licznych cytatów²⁾ zyskujemy ciągle wracające zarzuty zdradliwości, podstępności i wrodzonego zbrojstwa. Epoka Anonima i poprzednia były wypełnione ciągłymi walkami o pogranicze śląskie, wynikiem starcia dwu rywalizujących koncepcyj państwowych w zachodniej Słowiańszczyźnie. Anonim bardzo dobrze zdaje sobie sprawę z odmiennego stosunku Czech i Polski do cesarstwa (III. 2. 21). Mimo politycznych przeciwieństw dziwić musi ten nazbyt częsty zarzut łupiestwa i grabieży, — jeżeli uwzględnimy ówczesny

¹⁾ Korzystną jego ocenę z punktu widzenia państwowości polskiej daje ks. Fijałek, U grobu św. Wojciecha, (Ateneum Polskie, 1908, II, str. 17—23).

²⁾ np. I. 18. 19. 24. II. 4. 24. III. 3. 10. 19. 20. 21. 23.

sposób wojowania, obliczony na łupy i zniszczenie. Nie odmawia im zresztą Anonim waleczności. (III. 23).

Otóż na sąd Anonima wpłynąć tu musiało przede wszystkim przekonanie panujące w tem miejscu Polski, gdzie najdobitniej pamiętano o „zbójectwie“ Czechów — to jest w Gnieźnie. Ograbienie w r. 1038 katedry gnieźnieńskiej ze wszystkich kosztowności (Kosm. II. 5, Gall I, 19), a głównie uwieszenie zwłok św. Wojciecha było niepowetowaną klęską, której nie można było zapomnieć sprawcom. Mamy tu zatem ciekawy dowód styczności Anonima z Gnieznem, a szczególnie z klerem kapituły czyli „kanonikami świętego męczennika“ (III, 25).

Inny zupełnie jest jego stosunek do Rusi. Niema tu nuty stałego antagonizmu, mimo częstych i krwawych walk. Ruś, kraj o wyższym poziomie cywilizacji materialnej, uchodzi za pełen skarbiec dóbr, do którego miecz polski otwiera drogę (I. 7. 23, także Herbord II, 4). Nazywa pozatem jednak Rusinów dość lekceważąco narodem prostackim (I. 7). Podczas gdy pychę Bolesława II wobec króla węgierskiego karci, to z książętami ruskimi monarchowie jego postępują obelżywie z wyraźnym zamiarem upokorzenia ich, a ku zadowoleniu autora (I. 7, I. 23). Mimo tego lekkiego tonu nie zna stałej niechęci do Rusi ani ze względów politycznych ani też wyznaniowych. Uzupełnieniem tego stosunku „wyższości“ są rysy latopisów i legend ruskich, które w Polakach widzą nieraz gładkich a niebezpiecznych kusicieli (djabeł w lackim stroju w kronice Nestora i Laszka-kusicielka w żywocie Mojżesza Węgrzyna). Jest to odpowiednik do znanego w Polsce ludowego djabeła w stroju niemieckim oraz tak częstych niemieckich głosów przestrogi przed gładką obłudą narodów romańskich.

Z wielką zawziętością odzywa się Anonim o północnych sąsiadach: Prusach i Pomorzanach. Prusy lekceważy za pogaństwo i pierwotność kultury. (II. 42 — III. 24). Ciekawa jest tu opowieść o ich przybyciu statkami z kraju Sasów za Karola Wielkiego. (II. 42). Zwrócono słusznie uwagę na powód tej legendy, tkwiący w nazwie Sasinów pruskich.¹⁾ Legenda

¹⁾ W. Kętrzyński, O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich. Lw. 1882, str. 20. — A. Brückner, Jana hr. Potockiego prace i zasługi naukowe. Warsz. 1911, str. 80.

ta przyszła z zachodu, związków tych tu jednak badać nie będziemy.¹⁾

Więcej i zawzięciej pisze Anonim o Pomorzanach, stojących na zupełnie innym poziomie cywilizacyjnym, pod niejednym względem wyższym od Polski. Stąd Pomorze narówni z Rusią jest dla rycerstwa polskiego zawsze pełną skarbnicą cennych łupów.

Stosunek Polski do Pomorza miał dwa bieguny: polityczny i religijny. Politycznie według Anonima dążyła Polska do shołdowania tamtejszych książąt, a zatem do zobowiązania ich do rocznej daniny oraz posiłków wojennych. Stosunki te układały się różnie, w miarę wzmocnienia lub osłabienia państwa Piastów; zależały one także od zmian wewnątrz ustrojów plemiennych i państwowych Pomorza. O tych ustrojach i zmianach Anonim prawie nic nie podaje. Książęta pomorscy i lud pomorski są dla niego ogólnie „gens rebellis”, zdrajcy i przeniwiercy, których książęta polscy przemocą muszą nagiąć do posłuszeństwa.²⁾

Obok politycznej sprawa pomorska miała także stronę religijną. Bardzo rychło po swym chrzcie książęta polscy do swego programu podbicia Pomorza, sięgającego pewnie w czasy pogańskie, włączyli chrystjanizację tej ziemi. Ten cel w jeszcze większym stopniu zależny był od sił Polski, nie tylko politycznych, ale kościelnych. Łatwiej było zmusić książąt pomorskich do płacenia daniny i uczestniczenia w wyprawach dających łupy, niż zniewolić ich do zmian religijnych

¹⁾ Pragnę wskazać choćby na późny wprowadzie ustęp w „*Sachsenspiegel*” (1215—1235): III. 44: „Unse vorderen die her to lande quamen unde die doringe verdreven, die hadden in allexandres here gewesen, mit erer helpe hadde he bedvungen al asiam. Do alexander starf, do ne dorsten sie sik nicht to dun in 'me lande, durch des landes hat, unde scepeden mit dren hundert kelen; die verdorven alle up vier unde veftich. Derselven quamen achteine to prutzen unde besaten dat; tvelve besaten rujan; vier unde tvintich quamen her to lande” (Wyd. C. G. Homeyer, 3 Ausg. Gütersloh I, 337). — Nic o niej nie znajdujemy w pracy interesującej H. Hoffmanna, *Karl der Grosse im Bilde der Geschichtsschreibung des früheren Mittelalters (800—1250)* Berlin 1919 (*Historische Studien*, her. v. Ebering, Heft 137).

²⁾ Proem. I, 22. II. 1, 3, 28, 29, 39, 44, 47, 48, III, epil. 1, 26.

rozrywających wszystkie posady dotychczasowego życia. Potężny Bolesław I. mógł sobie lekceważyć takie trudności, a przecież nie udało mu się utrwalić nowej wiary nad Persantą i Odrą. Panegirysta-Anonim chwali go za to, że ludy barbarzyńskie „nie dla pobierania trybutu pieniężnego brał w karby, lecz w celu rozszerzania prawdziwej wiary” (I. 11). Ta pochwała daje nam do myślenia; widocznie nie wszyscy władcy stosowali taką zasadę. Ta sama sprawa ciągnęła się przez wszystkie średniowieczne walki z poganami, w których chciwość panów świeckich na pieniądze pogan, a obojętność dla dobra ich dusz doprowadzały do rozpaczliwych żarliwych misjonarzy. Powtarzało się to w Polsce w wieku 12-ym wobec Prusów, niewątpliwie odpowiadało także stosunkom wcześniejszym. Wyprawy Bolesława III, opowiedziane przez Anonima, są w znacznej części wyprawami dla łupów lub celów politycznych; moment religijny słabo występuje. Przy hołdzie księcia kołobrzeskiego nie słychać nic o obietnicach chrztu (II. 39). Tylko w pogranicznym Czarnkowie następuje chrzest Gniewomira i innych Pomorzan (II. 44). Panegirysta jednak nieraz stale i usilnie podkreśla motyw religijny wojen polsko-pomorskich. Utwór jego jest pełen nienawistnych zwrotów skierowanych przeciwko poganom pomorskim, których wytępienie lub nawrócenie uważa za właściwe posłannictwo dziejowe książąt polskich. Dotychczas jednak „ani mieczem wymowy kaznodziejskiej nie dało się ich serc oderwać od pogaństwa, ani mieczem zniszczenia nie można było tego pokolenia żmij zupełnie wytępić”. (proem. o Selencji, Pomorzu i Prusach). Często nie określa Pomorzan mianem plemiennem, tylko nazywa ich „pagani”, „discoli”, „gentiles”, „barbari” — a kraj „patria paganorum”.¹⁾ Chrześcijań wśród nich nie zna, choć tacy byli, a Pomorze gdańskie już poważnie było chrześcijańskie. Jednolity kolor pogański, nadany Pomorzu, pomaga Anonimowi do zaliczenia wypraw o celach politycznych (Pomorze gdańskie) w poczet zasług koło rozszerzenia wiary. Przez cały jego panegiryk wieje silny prąd antypogański, krucjatowy. Przyczyniła się do tego

¹⁾ I 21, 25. II 1, 5, 17, 22, 28, 33, 35, 43, 44, 49. III 1, 11, 26.

z pewnością obca narodowość mnicha, przybysza z krajów biorących udział w ruchu krucjatowym.¹⁾

W tym sensie podaje Anonim nawet cud, w którym św. Wojciech jako rycerz na siwym koniu broni jakiegoś grodu pogranicznego przeciwko Pomorzanom (w roku 1097, II. 6). Ten ciekawy szczegół zyskuje przez zestawienie go z wypadkami chrystjanizacji Pomorza w latach 1124—1128, kiedy kult św. Wojciecha odgrywał wcale znaczną rolę.²⁾ Święty Wojciech, według legendy nie nawróciwszy Pomorzan za życia, po śmierci stawał się patronem misji północnej i podejmujących ją Polaków obrońcą. To pośmiertne (zwrócenie jego postaci ku Pomorzu (zamiast Prus!) zostało spowodowane przez interes polityczny Polski, skierowany wtedy głównie na Pomorze (pocz. wieku 12-go), a później ku Prusom (pocz. wieku 13-go).

Kult ten łączył się z relikwiami męczennika. Sprawie tej poświęcił niedawno staranne studjum ks. Likowski.³⁾ Nie wnikając tu w szczegóły, zgodzić się trzeba, że w ostatnim dziesięcioleciu 11-go wieku mamy w Gnieźnie objawy wskrzeszonego kultu dla części relikwii, które ocalały po uwiezieniu r. 1038. Anonim opisuje szczegółowo pielgrzymkę Bolesława do Gniezna w r. 1113 i ofiarowanie kosztownego relikwiarza, chociaż nie może zapomnieć „translacji” czeskiej.

Postać św. Wojciecha jest mu zatem bliska, chociaż szczegółami życia jego prawie zupełnie się nie zajmuje, (I. 6). Źródłem jego w tych sprawach jest zaginiony żywot,¹⁾ (przypisywany św. Brunowi), a różniący się od innych tem, że obejmował także dzieje zjazdu gnieźnieńskiego. Żywot ten posiada wielkie znaczenie dla konstrukcji panegiryku. Z niego Anonim zaczerpnął cenne szczegóły o panowaniu Bolesława I, które bez jego pośrednictwa byłyby dla nas zaginęły. Opowieść jego o Bolesławie spleciona jest z dwóch wątków: kościelno-

¹⁾ R. Grodecki, Polska wobec idei wypraw krzyżowych (Przegl. Współ. paźdz. 1923, str. 110—111).

²⁾ Szerzej w przygotowanej pracy autora „Zdobycie i chrystjanizacja Pomorza przez Polskę za Bolesława III”.

³⁾ Ks. H. Likowski, Geneza święta „translatio s. Adalberti” w kościele polskim. (Kwartaln. teolog. wileński 1923).

politycznego i rycersko-anegdotycznego. Ostatni, niewątpliwie popularniejszy, ilościowo przeważa; pierwszy jest jednak donioślejszy pod względem ideowym i konstrukcyjnym. Z tej tradycji Panegirysta-Anonim wysnuł zasadnicze poglądy na rolę dziejową Polski i na współczesne wypadki polityczne. Jasnym jest, że mnich-przybysz mógł być w tych sprawach nie tyle twórcą, ile tłumaczem idei, istniejących w kołach jego informatorów.

Gdzie Panegirysta-Anonim zapoznał się z tym żywotem św. Wojciecha? Kult św. Wojciecha nie był w całej Polsce równie silny. Anonim ma wprawdzie z pewnością Wojciecha na myśli, mówiąc o „patronie Polski“, ale właśnie tam dodaje zaraz, że pod tego świętego wezwaniem stała chorągiew ziemi gnieźnieńskiej, (III. 23.). Spis książek, będących w tymże roku własnością katedry krakowskiej, nie podaje żadnego żywota św. Wojciecha.²⁾ Musiał on się natomiast znajdować w samym Gnieźnie. Późna tradycja w „Miraculach“ św. Wojciecha (druga poł. w. 13-go) wspomina o tem, że „koronacja“ Bolesława przez Ottona III odbyła się „in monasterio Gneznensi“.³⁾ „Monasterium“ oznacza tu najpewniej kapitułę.⁴⁾ Wskazywałoby to, że tradycja „koronacji“ podana przez żywot zaginiony, utrzymywała się specjalnie przy kapitule gnieźnieńskiej. Tam to, w księżnicy kapitulnej, Anonim najprawdopodobniej zapoznał się z tem źródłem, które znacznie zaważyło na jego utworze. Pozatem dał w opisie zjazdu gnieźnieńskiego wskazówkę, że „o tem można dokładniej wyczytać w książce o męczeństwie świętego Wojciecha“; znaczy to, iż części przynajmniej czytelników jego książka ta miała być przystępna.

Anonim poznawał zatem tradycję o św. Wojciechu w duchu gnieźnieńskim, nie zaś w innych ośrodkach kultu jego. Po-

¹⁾ W. Kętrzyński, Przyczynki do historii Piastowiczów i Polski Piastowskiej (Roz. Ak. hist. 37) i tenże, Najdawniejsze żywoty św. Wojciecha i ich autorowie (Roz. Ak. hist. 37). St. Kętrzyński, O zaginionym żywocie św. Wojciecha (Roz. Ak. hist. 43).

²⁾ MP. I. 377.

³⁾ MP. IV. 237.

⁴⁾ St. Zachorowski, Rozwój i ustrój kapituł polskich w wiek. średn., Kraków 1912, str. 51.

twierdzą to inne jeszcze szczegóły. Wspomina on o klątwie, którą swego czasu Gaudenty „frater et successor“ Wojciecha z nieznaných mu bliżej powodów rzucił na kraj, czego następstwem było zniszczenie Polski i zabranie ciała św. Wojciecha (i Gaudentego!) przez Czechów (I. 19.). Znał więc postać arcybiskupa Gaudentego, a dalej uważał widocznie Wojciecha za arcybiskupa gnieźnieńskiego (choć „następstwo“ może odnosi się tylko do pracy duszpasterskiej ogólnie?). Podobnie też w najdawniejszym katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich spotykamy męczennika.¹⁾ Wydawca, Ksaw. Liske, uważa, że „duchowieństwu polskiemu, a zwłaszcza gnieźnieńskiemu, już od zamierzchłych czasów zależeć musiało na tem, aby ze świętego swego patrona zrobić także swego arcybiskupa, nic więc dziwnego, że go już od dawien dawna wprowadziło do spisu swych arcybiskupów“.²⁾

W Gnieźnie kult św. Wojciecha posiadał osobne cechy. Ostatnie rozdziały jego życia, poświęcone misji i męczeństwu, były tutaj najważniejsze — w stolicy prowincji kościelnej, założonej w celu prowadzenia tej misji w północno-wschodniej Europie, a zatem dla ukończenia dzieła Wojciecha i jego przyjaciół. Pozatem były w Europie wschodniej inne jeszcze centra tego kultu, ale o innym charakterze. Pamiętano o Wojciechu na Węgrzech, jako o świętobliwym misjonarzu związanym przejściowo z dynastją Arpadów. Anonim, chociaż bywalec na Węgrzech, o tym epizodzie węgierskim Wojciecha milczy. W Czechach znowu kult ten miał cechę rodowego i narodowego, jako męża związanego za życia z bardzo ważnymi przewrotami politycznymi i społecznymi (Sławnikowcy i Wrszowcy). Sprawa powrotu jego relikwii do ojczyzny była tam uważana za objaw moralnej poprawy narodu, tak jak pierwotna hardość była powodem jego wygnania. Stąd też św. Wojciech w pojęciach Czechów żywo bolał nad waśnią książąt czeskich i morawskich (Kosm. II. 47) i bronił kraju przed najazdem niemieckim (w r. 1126) razem z królem Wacławem, świętym z rodu Przemyślidów. W Polsce, chociaż ogólnie „patron Polski“, patrzył przedewszystkiem na północ.

^{1) 2)} MP. III. 391. 385. Inaczej sądzi T. Wojciechowski: O roczn. pol. X—XV w. (Pam. Ak. fil. t. IV. 147).

Stosunek Anonima do Pomorza naprowadził nas zatem przez kult św. Wojciecha znów na Gniezno, podobnie jak jego antagonizm do Czechów, „wilków drapieżnych“ (III. 23). Dochodzimy teraz do pytania, czy są u niego pozatem jeszcze ślady wskazujące na te strony Polski jako miejsce dłuższego pobytu jego lub trwalszych stosunków?

Należy tu niewątpliwie legenda o Piaście, zaczerpnięta może z tradycji kleru katedralnego, która od Gniezna rozpoczyna całe dzieje. Dalej może wiadomości o zniszczeniu katedry w r. 1038, o jej konsekracji, o zjeździe gnieźnieńskim w r. 1000 i pielgrzymce Bolesława w r. 1113, wreszcie o przejściach chorągwi gnieźnieńskiej w Czechach, która właśnie — traf symboliczny a celowy — gromi Czechów, w czym jej widocznie patron jej, św. Wojciech, dopomaga!

Ale i o innych kraju stronach mamy podobne szczegóły, chociaż te gnieźnieńskie wydają się obfitsze. Anonim napisał bowiem swe dzieło pod autorytetem biskupów polskich i określił ich wprost jako swych informatorów. Stąd też mamy u niego po garści wiadomości historycznych z każdej diecezji. Dlatego na ogół informacje jego są dość równomiernie rozdzielone na całą Polskę, z pewną przewagą stron północnych i zachodnich, może i wskutek ówczesnych wypadków. Stwierdziliśmy już, że autor podaje tylko najważniejszy kościół geograficzno-polityczny, nie bawiąc się w szczegóły lokalne.

• Stosunek Anonima do kanclerza Michała i komesa Skarbimira nasunął Wojciechowskiemu przypuszczenie o jego pobycie w Lubinie. Anonim jednak miejscowości tej osobno nie wspomina.

Kilka tylko miejscowości znalazło się w kronice niejako na marginesie, świadcząc o specjalnych informacjach. Leżą one przeważnie w dorzeczu środkowej Warty, w samym sercu Polski, w późniejszych ziemiach Wieluńskiej, Sieradzkiej i Łęczyckiej. Są to: Spicymierz i Ruda, oraz (problematycznie) Łęczyca i Gawłów.

Spicymierz (nad Wartą). Panegirysta-Anonim opowiada raz o aresztowaniu arcybiskupa Marcina w tym grodzie (II. 38); drugi raz o najeździe Pomorzan, będącym raczej

epizodem (II. 43). Ten ostatni wypadek traktowany jest nawet obszernie, ze wszelkimi szczegółami topograficznymi i osobistymi, o arcybiskupie, archidjakonie i kapelanie miejscowym oraz o relikwjach zabranych. Opowieść ta prawdopodobnie pochodzi od jednej z obecnych tam osób. Kościół w Spicymierzu był patronatu arcybiskupa gnieźnieńskiego, który w tych stronach posiadał bogate uposażenie (bulla gnieźnieńska). Kościół ten był drewniany i miał jakieś „solarium coopertum“, do którego archidjakon wyszedł „per ostium“, aby tędy dostać się do koni. Grodecki tłumaczy „solarium“ przez zegar słoneczny. „Solarium“¹⁾ znaczy jednak nie tylko zegar słoneczny, ale każde miejsce (skąd niem. Söller) podane na działanie słońca, a więc płaski dach, taras, wykusz, pozatem także sieni, salę lub dom, a nawet pałac.²⁾ Ponieważ owo solarium było tuż przy bramie kościelnej — można myśleć o sieni lub ganku krytym.

Czy nie oznacza ono — przy tym drewnianym kościele — ganków czyli podcieni, tak charakterystycznych dla domorosłego budownictwa?

Niezależnie od tego fragmentu budowlanego, opowieść o przygodzie arcybiskupa, w arcybiskupim kościele w Spicymierzu, w południowej połaci uposażenia arcybiskupiego w Wielkopolsce, dowodzi znowu stosunków Anonima z klerem gnieźnieńskim.

Jeszcze bardziej narzuca się uboczność wzmianki o kościele w Rudzie (II. 33). Panegirysta-Anonim korzysta z opowieści o konsekracji kościoła na kresach pomorskich połączonej ze ślubem, aby przypomnieć swym czytelnikom znaną³⁾ im najwidoczniej wypadek podobny przy poświęceniu kościoła rudzkiego (*Rudensis ecclesiae*), gdzie zaszło mężobójstwo, jeden ze sług (lub jak Grodecki tłumaczy „unum de ministris“ „jeden z kapłanów“) popadł w szaleństwo, a nowożeńcy ani roku nie dożyli w nieszczęśliwym stadle.

¹⁾ Ducange VII. 511—512. Forcellini Totius latinitatis Lexicon V. 546. M. Lexer Mittelhochd. Handwörterb. Leipz. 1876. II. 1054.

²⁾ Kosmas III, 45.

³⁾ „sicul notum est“...

Tak szczegółowe wiadomości wskazują na źródło bliskie kościołowi rudzkiemu; może był nim sam kapłan tamtejszy.

Warto zasięgnąć nieco wiadomości o tym kościele. Pomimo dość częstej na ziemiach polskich nazwy, jest to na pewno Ruda wieluńska, w dorzeczu Warty, gród kasztelański, z którego dochodów arcybiskupstwo gnieźnieńskie otrzymywało dziesięcinę na równi z szeregiem innych grodów wielkopolskich (bulla gnieźnieńska). Przy kościele w Rudzie mieściła się później jedna ze starszych w Polsce kolegiat.

Istnieją tradycje, jakoby w okolicach tych apostołował kiedyś św. Wojciech i że pierwotny kościół, od początków wieku 12-go kamienny, był pod wezwaniem tegoż świętego.¹⁾ Według „*Liber beneficiorum*“ Łaskiego²⁾ kolegium było ufundowane „*per duces sive reges*“, a w r. 1420 przeniesione przez arcybiskupa Mikołaja do Wielunia. Przywileje fundacji skutkiem pożaru już wówczas nie istniały. Kościół miał mieć wezwanie N. Marji Panny. Więcej donoszą o tej sprawie dwa dokumenty arcybiskupa Mikołaja z r. 1419 i 1420.³⁾ Dowiadujemy się z nich, że kolegium przy kościele N. Marji Panny w Rudzie zostało niegdyś ufundowane przez arcybiskupów gnieźnieńskich, „*per predecessores nostros, archiepiscopos Gneznienses... sub honore et titulo beatae Mariae Virginis gloriosae erectum et fundatum*“. Arcybiskup Mikołaj z powodu opustoszenia osady przeniósł kolegium do Wielunia, do parafjalnego kościoła pod wezwaniem św. Michała, nad którym sprawował patronat król. Kościół ten przemianowano wówczas na kolegiatę pod wezwaniem połączonem N. Marji Panny i św. Michała.

Mamy zatem cenną wiadomość, że fundatorami kolegiaty rudzkiej byli arcybiskupi gnieźnieńscy. Jeżeli w tradycji o wezwaniu św. Wojciecha jest coś prawdziwego, być może, że obok wezwania N. Marji Panny kościół rudzki miał także tytuł św. Wojciecha, — jak katedra gnieźnieńska. Na po-

¹⁾ Baliński-Lipiński, *Staroż. Polska*, Warsz. 1843. I, 243. *Starożytn. Polskie* Pozn. 1852 II, 683 i notka w „*Liber beneficiorum*“ Łaskiego II. 110.

²⁾ II. 93.

³⁾ *Cod. dipl. Maj. Pol.* t. V, nr. 305, nr. 319.

czątku w. 15-go już jednak nic o tem nie wiadziáno; zaginęła także pamięć o dacie fundacji kolegium. Z Panegirysty-Anonima wiemy tylko, że konsekracji kościoła dokonano na początku 12-go wieku. Kolegiaty w Polsce rozmnożyły się wprawdzie dopiero w drugiej połowie 12-go wieku (Sandomierz, Kielce, Łęczyca, Kalisz), ale niektóre sięgają czasów Krzywoustego (Kruszwica, Głogów, św. Michał w Krakowie)¹⁾. Może fundatorem kościoła był arcybiskup Marcin, z czego wytworzyła się podstawa majątkowa pod kolegium, założone przez jednego z następców jego. Albo też fundacja i kościoła i kolegium jest równoznaczna z owym opowiedzianym w kronice wypadkiem; w takim razie ów „*unus de ministris*“ byłby może rzeczywiście jednym z kanoników.²⁾

W każdym razie szczegółowe wiadomości Anonima o tym wypadku, który uważa za znany swym czytelnikom, potwierdzają przypuszczenie wyrażone już przedtem, że z arcybiskupem gnieźnieńskim i jego klerem był w dość bliskich stosunkach.

Spotykamy zatem u niego, tak skąpego w szczegóły lokalne, wiadomości o dwóch kościołach leżących w obrębie archidiecezji gnieźnieńskiej. Jest u niego pozatem jeszcze kościół na kresach pomorskich, przy którego poświęceniu zaszedł fakt o znaczeniu bardziej politycznem, niż w Rudzie lub Spicymierzu. Kościół ten leżał w biskupstwie poznańskim; wiadomość o zajściu mógł autor mieć z ust biskupa Pawła dokonywującego konsekracji, a jego dobrodzieja. Jedyne kościoły w Polsce, których tytuły podał, to katedry w Gnieźnie i Poznaniu. Pozatem wyraża życzenie, aby w Nakle stanął kościół pod wezwaniem św. Wawrzyńca (III. epil.), a Nakło, to również archidiecezja gnieźnieńska.

W związku z temi miejscowościami można wspomnieć także o Łęczycy i Gawłowie.

Łęczyca. Opowiada o niej Anonim jako o grodzie przeciwko Mazowszu, widocznie z czasów plemiennych i póź-

¹⁾ Wł. Abraham, Organiz. Kość. w Polsce do poł. w. XII. Lwów 1893, 2 wyd. str. 159.

²⁾ Opis zabytków romańskich kościoła w Rudzie w Spraw. Hist. Sztuki t. IV, str. XXXV i n.

niej Masława, który Bolesław przywrócił do stanu obronnego (II. 38). Do Łęczycy zabral Bolesław arcybiskupa Marcina po przejściowym uwięzieniu go w Spicymierzu. Anonim nazywa Łęczycę „przeniesioną siedzibą”. Rozumiem to w ten sposób, że Łęczycza na czas jakiś miała stać się miejscem stałego pobytu arcybiskupa trzymanego tam jako zakładnika.¹⁾ Ponieważ uwięzienie w Spicymierzu nastąpiło po przybyciu wysłańców z Gniezna, można przypuszczać, że zatarg Bolesława ze Zbygniewem odbijał się także na stosunkach między Marcinem a jego klerem. Łęczycza należała do sowitego uposażenia arcybiskupstwa, które tu posiadało dawne „opactwo Marji Panny na grodzie łęczyckim” oraz szereg osad. Interponując Marcina w Łęczycy Bolesław pozbył się jego pośrednictwa w zatargu ze Zbygniewem, który też przeprowadził po jego myśli biskup krakowski Baldwin.

Wiadomość o Łęczycy — jedyna — stoi zatem również w związku z pobytem i przypadkami kleru gnieźnieńskiego w tych stronach kraju.²⁾

Gawłów. „Castrum Galli” (II. 38, 39) W. Kętrzyński (str. 68) wyłożył jako Gawłowo w Płockiem lub Gawłów pod Sochaczewem. Jeżeli to trafne, wtedy Gawłów (sochaczewski) mógł być może strażnicą Mazowsza od strony Łęczycy, oba położone nad brzegami Bzury.³⁾ Wzmocniono Gawłów ze strony Zbygniewa pewnie w czasie robót fortyfikacyjnych w Łęczycy, a opuszczono nie zdoławszy zniszczyć, gdy Bolesław otrzymał posiłki i Zbygniew koncentrował się za Wisłą. Warunek zniszczenia tego grodu musiał zajmować szczególnie mieszkańców ziemi łęczyckiej. Potkański tłumaczy „castrum Galli” przez Kurzelów (nad górną Pilicą).⁴⁾ I w tym wypadku nie brak związku z arcybiskupem; jest to bowiem już w 13-y wieku własność arcybiskupa, a istnieje tam równocześnie kolegiata.

¹⁾ Tak interpretuje Potkański, Opactwo na łęczyck. grodzie (R. Ak. hist. fil. 43, str. 129).

²⁾ Siedzibę Anonima w Łęczycy przypuszczał Bielowski. Wstęp kryt. do dziej. Polski, Lw. 1850, str. 53—54.

³⁾ Słow. Geogr. II. 502.

⁴⁾ Spr. Ak. r. 1903 i Pisma pośm. I. 116.

O Łęczycy i „castrum Galli“ wspomina Anonim w toku wyprawy przeciwko Zbygniewowi, której przebieg zna dość dokładnie. Wyprawa ta, w której zajęto Kalisz i Gniezno, łączyła się pozatem w sposób niedopowiedziany przez autora z polityką arcybiskupa Marcina i niezadowolonego z niej kleru. Być może, że ośrodkiem tego niezadowolenia a zarazem sympatji dla Bolesława byli kanonicy św. Wojciecha.¹⁾

5. SAINT-GILLES CZY WĘGRY?

Wobec nowej a uznanej obecnie hipotezy o pochodzeniu Panegirysty z południowej Słowiańszczyzny, zachwiała się dawna prowansalska. Za nią przemawiał kult św. Idziego, który w dziele jego ma rzeczywiście niepoślednie znaczenie. Powiada on bowiem zaraz na wstępie, że pisać będzie o Bolesławie i książętach polskich, ponieważ na świecie wiele czynów znamienitych ginie w niepamięci, — „głównie zwłaszcza z tego powodu, że się urodził z łaski Boga a za prośbami św. Idziego, przez którego — jak wierzymy — szczęście mu stale służy i zawsze jest zwycięski“ (Proem.). Historję poselstwa do Saint-Gilles opowiada dwa razy, prozą i wierszem.

Chociaż kult św. Idziego tworzy część organiczną panegiryku, prawda jest, że dla zyskania tych wiadomości nie trzeba było pochodzić aż z Saint-Gilles. Szczegóły te były w Polsce dobrze wiadome, znano je także w Czechach (Kosmas II, 36). Informatorem w jednym i drugim kierunku mógł być kapelan Judyty Piotr, który brał udział w poselstwie do Saint-Gilles. Anonim i Kosmas podają przytem kilka szczegółów o śmierci Judyty i jej pobożnych uczynkach, o których mógł najlepiej wiedzieć jej kapelan. Swoją drogą mogły one być znane także w Saint-Gilles, gdzie się modlono za duszę dobrodziejki.

W każdym razie do rozwoju kultu św. Idziego narodziny Bolesława nie mało się przyczyniły. Prawdopodobnie polskie

¹⁾ Przygotowana praca autora „Z polsko-pomorskich stosunków na pocz. 12 w.“.

wrażenia kapelana Ottona wpłynęły na przeniesienie go do Bambergu, jego późniejszej siedziby biskupiej. Narodzenie Bolesława działało także na rozpowszechnienie tego kultu w Czechach, czego dowodem Kosmas.¹⁾

Jakie ślady historyczne tego kultu pozostały w Polsce?

Późniejsza tradycja o nim (Długosz) jest bardzo obfita. Dotychczas czeka ona jeszcze krytycznego zbadania, któreby nas tutaj zaprowadziło za daleko. Ogólnie można tylko zauważyć, że przypisywana zwykle Włodzisławowi Hermanowi fundacja pewnej liczby kościołów św. Idziego jest poczęści uczoną kombinacją późniejszą. Zbudowane pod wezwaniem tego świętego kościoły nieraz nie mają nic wspólnego, ani z dynastją Piastów ani z epoką Hermana i Krzywoustego.

Niezależnie od tytułów „św. Idziego”, — można stwierdzić, że ani Włodzisław Herman ani Bolesław nie założyli w kraju żadnej filji opactwa w St. Gilles z relikwiami świętego, co by było dowodem najwyższej dewocji, tylko wysyłali swe wota zagranicę, do Prowansji i do Węgier. Tak samo Panegirysta-Anonim pragnie zabrać ze sobą jakiś upominek do „miejsca swej profesji”.

Saint-Gilles w 11-ym i głównie w 12-ym wieku nie było tylko miejscem dewocyjnym, lecz równocześnie znacznym miastem Prowansji, punktem handlowym obok Montpellier i Arles, rojnym zbiegowiskiem narodów, które tu głównie na słynne targi w dzień św. Idziego (1-go września) się spływały.²⁾ Trzy godziny drogi od morza oddalone, było Saint-Gilles portem nad Rodanem, do którego łżejsze statki, galery i galjoty swobodnie dopływały (trafna charakterystyka położenia u Anonima).. Dla handlu genueńskiego stanowiło Saint-Gilles pożądanę oparcie. Współzawodniczką Genui była Piza, która również po targi w Saint-Gilles wyciągała ręce. Wielka wojna handlowa między Genuą a Pizą (1162—1175) rozgrywa się

¹⁾ O kulcie św. Idziego A. Parczewski: Początki chrystjanizmu w Polsce i misja irlandzka (Rocz. Tow. P. N. Pozn. t. 29, r. 1902, str. 222).

²⁾ Charakterystyka St. Gilles jako miasta handlowego ob. A. Schaube, *Handelsgeschichte der romanisch. Völker des Mittelmeergebiets bis z. Ende d. Kreuzzüge*. München-Berlin 1906 (Handb. d. mittellalt. u. neu. Geschichte v. Below u. Meinecke), str. 102, 557, 558, 563, 585.

nieraz pod murami Saint-Gilles i z jego współdziałaniem. Saint-Gilles bowiem obok innych miast prowansalskich pośredniczyło w wymianie towarów północy i południa. Cuda św. Idziego wyraźnie wskazują na te szlaki handlowe ku północy i południu w galerji typów, zbliżających się z nabożeństwem do grobu cudotwórcy.

Owo znamienne dla wieków średnich kojarzenie handlu z religią daje właściwe tło dla opactwa św. Idziego, w którym w r. 1085 stanęło poselstwo z dalekiej Polonji. Nie z zacisznym eremem wiązały się wtedy nadzieje Włodzisława Hermana, tylko z ludnem i gwarnem targowiskiem, położonem w najbardziej rozwiniętym kraju Europy, w Prowansji, która parę lat później gorliwie podchwyciła wielkie hasło krucjat i równocześnie poczyniała tworzyć poezję truverów. To nie były już stosunki z klasztorami barbarzyńskich nieraz jeszcze Niemiec, tylko nawiązanie do okolic najszcześniejszych, podobne do związków Bolesława I z eremitami włoskimi.

Na podstawie takich stosunków między północną Polską, a ciepłemi stokami nad Rodanem powstało dzieło Anonima, lub conajmniej w ścisłem z niemi sąsiedztwie. Nie tylko przy narodzinach Bolesława i jego zwycięstwach wspomina Panegirysta św. Idziego, ale także jako pokutnika prowadzi go do relikwii tego patrona. Spotykamy u niego dokładny opis pielgrzymki, którą w r. 1113 Bolesław odbył, chociaż nie do samego cudownego i gościnnego Saint-Gilles, to chociaż do relikwii świętego przechowywanych w Somogyvár na Węgrzech.

Węgry odznaczały się bowiem tem, że na ziemi swej miały klasztor bezpośrednią filjacją związany z klasztorem w Saint-Gilles. Fakt ten, zdaje się, dotychczas zbyt mało podnoszono, jeżeli chodzi o Anonima.¹⁾

Klasztor św. Idziego w Somogyvár założył król Władysław (1077—1095), o czem nas poucza list papieża Paschalisa II, pisany do opata Hugona z Saint-Gilles, (następcy owego Odilona, z którym korespondował Włodzisław Herman I. 30).

¹⁾ Częściej wspomina M. Gumplowicz, Zur Geschichte Polens im MA. Innsbruck 1898, str. 104, 120. Tenże S. Ber. Ak. Wien phil. hist. 132 s. 12. Obecnie Brückner w „Przegl. Warsz.“ (sierpień 1923) i „Przegl. Współcz.“ (styczeń 1924).

Treść listu tego z dnia 2-go listopada 1106 z Parmy podają regesta Jaffégo,¹⁾ a tekst dosłowny Migne.²⁾ Istnieje nawet rzekomy dokument fundacyjny z roku 1091,³⁾ w którym potwierdzone są wszystkie szczegóły z listu papieskiego. Wśród świadków opat Odilo z Saint-Gilles i szereg zakonników obu klasztorów. Nie jestem w możności wypowiedzieć się co do autentyczności tego dokumentu.⁴⁾

Od czasów króla Władysława była zatem w Somogyvár placówka św. Idziego, zasiedlona zakonnikami z Prowansji.⁵⁾ Nasz Panegirysta-Anonim uważa to za znane, nie trudzi się opisem tej miejscowości, jak przy Saint-Gilles, a nazywa ją poprostu „ad sanctum Egidium“, jak klasztor macierzysty. Pielgrzymkę Bolesława do Somogyvár wychwala i wprost

1) Regesta Pontificum Romanorum. Lipsk 1881, t. I, 726, nr. 6098—1106. Nov. 2. Parmae-Monasterio S. Aegidii asserit monasterium Seumichense, a Latislavo Hungarorum rege fundatum.

2) Patrol. lat., t. 163, szp. 198. Paschalis II do opata Hugona:

„...Latisclavus siquidem bonae memoriae Ungarorum rex ad honorem Dei et ss. apostolorum Petri et Pauli in memoriam S. confessoris Aegidii Seumichensem fundavit ecclesiam, et eam per manum Odilonis felicitis memoriae praedecessoris vestri monasterio Beati Aegidii, cui auctore Deo praesides, obtulit, ubi et ejus corpus venerabile requiescit. Hanc nimirum oblationem pro animarum salute perpetrata nos largiente Deo apostolicae sedis auctoritate firmamus, cui vestrum Flavianae vallis coenobium ab eodem S. Aegidio in salarium datum agnoscitur. Igitur supradicti regis deliberationem praesenti decreto sancimus, ut quicumque Seumichensis abbas fuerit, abbati monasterii vestri, quod in valle Flaviana a S. Aegidio constructum diximus, oboedientiam profiteatur et perseveranter observet...”

3) Fejér Cod. dipl. Hung. t. I, str. 469. Budapeszt 1829. H. Marczali, Enchiridion fontium historiae Hungarorum. Budapeszt 1902, str. 100—102. „Századok” (1906, str. 403—406).

4) O tem artykuł węgierski Baumgartena w „Századok” (1906).

5) Kron. Alberyka z Trois-Fontaines (Szampanja) w. 13 (MG. SS. XXIII, 798) (Sanctus rex Logescelaus...) Hic in Ungaria fundavit nobilissimam abbatiam de Semigio, in qua non solent recipi, nisi Franci“. Sprawa ekskluzywności narodowej spowodowała np. na pocz. w. 13-go konflikt z królem węgierskim (Potthast, Regesta Pontif. Roman. I. nr. 2280, list z r. 1204 tekst: Fuxhoffer Damianus, Monasteriologiae regni Hungariae libri duo recognovit Maurus Czinár. Vindob. et Strigonii 1869, I. 224): „...eorum Abbate defuncto, alium sibi secundum antiquum et approbatum morem sui monasterii elegerunt, quod hactenus tam Abbates quam monachi consveverunt habere latini“.

poleca wszystkim pokutnikom jako wzór do naśladowania („quod potest reputari de tanto principe cunctis penitentibus quasi signum“ III. 25). Słowa te odnoszą się do pielgrzymki na Węgry, nie zaś do gnieźnieńskiej, mimo iż polecenie grobu św. Wojciecha u Anonima byłoby zrozumiałe. Wiemy ze źródła prowansalskiego, że w pierwszych dziesięcioleciach wędrowali pątnicy z Polski aż do Saint-Gilles; Anonim poleca im Somogyvár. U króla Władysława, fundatora Somogyvár, chwali nadzwyczajny wzrost i pobożność (I. 27. „sicut eminentem corpore sic affluentem pietate“) oraz wykazuje w opowieści o przyjęciu wygnanego Bolesława szlachetność jego charakteru (I. 28). Ów wzrost niezwykle zgadza się z rzeczywistością — „ceteris hominibus ab humero supra praeeminens“ powiada legenda o królu Władysławie.¹⁾ Sąd swój ogólny o tym monarsze ujmuje Anonim w słowa, że podobno nigdy Węgry nie miały takiego króla, ani też ziemia po nim tak urodzajną już nie była (I. 27). Ta ostatnia wzmianka zakrawa zupełnie na klasztorną gadkę mnichów z Somogyvár, których król ten szerokim szmatem żyznych ziem obdarzył. A zatem kult św. Idziego i niezaprzeczona znajomość spraw klasztoru w Saint-Gilles u Anonima nie koniecznie są dopiero w Polsce nabyte ani z Prowansji wyniesione; godziłyby się one zupełnie z sympatją dla pobożnej dynastji Arpadów i ze znajomością lub pochodzeniem z ziem jugosłowiańskich podległych berłu węgierskiemu.

Wojciechowski, Gumplowicz, W. Kętrzyński, R. Grodecki i inni wskazywali już na liczne ślady stosunków węgierskich odbite u Anonima. Nie będziemy tu przytaczać ich ponownie, wskażemy tylko na niektóre charakterystyczne informacje o królach węgierskich w zestawieniu z innemi źródłami. Zwracano już nieraz uwagę na wiadomości łączące się z osobami Bolesława Śmiałego, Mieszka III. i Władysława Świętego. Robią one rzeczywiście wrażenie, jakby Anonim niektóre ustępy historii polskiej poznał wpierw z tradycji węgierskiej, zanim z polskich ust powziął o nich relację. Wszakże Węgry

¹⁾ Legenda St. Ladislai Regis (Endlicher, Rer. Hung. Monum. Arpad., Sangalli 1849, str. 237).

za czasów fundatora Somogyváru, „wychowanego w Polsce” i „prawie Polaka w obyczajach” króla Władysława mogły doskonale przygotowywać do podróży w polskie strony i polskie dzieje. Spowodowani tem węgrolilskim zabarwieniem owych wiadomości, niektórzy uczeni przybycie Anonima do Polski wiążą z przybyciem młodego Mieszka III. w r. 1086 do Krakowa (Anonim nauczycielem lub kapłanem). Nie uważam to za przesądzone. Czas pobytu w Polsce aż do roku pisania panegiryku (1086—1112) byłby może zbyt długi, a w dziele tem zbyt mało na to śladów „wmieszkania”, przyswojenia, głębszego zajęcia dla ziemi i ludu przybranej ojczyzny, ciągle podkreślana potrzeba informowania się. Szczegóły o Mieszku III. na Węgrzech mogą pochodzić ze źródeł tamtejszych, a wiadomości o śmierci jego mogły być pośrednio od trzeciej osoby powzięte, nawet od samego króla Władysława lub wdowy po Bolesławie II., która po otruciu syna może znów na dworze węgierskim szukała przytułku. Gdy parę lat po katastrofie Mieszka III. kochający go jak rodzzonego syna król Władysław był w Polsce jako pośrednik przy rebelji Zbygniewa, chciał Sieciecha uwięzić i zabrać z sobą na Węgry (II. 4). Należy w tem widzieć nie karę za wygnanie Bolesława II., tylko akt zemsty za śmierć Mieszka III., której winnym w oczach króla węgierskiego był widocznie Sieciech. A więc o szczegółach śmierci Mieszka był Władysław dobrze powiadomiony, kiedy w parę lat później jeszcze szukał winnego. Musiał mu o wypadkach krakowskich donosić ktoś z otoczenia Mieszka, który Kraków opuścił, może nawet jeden z tych, co z nim pili i ledwo śmierci uszli.

Niekoniecznie więc wieści o Mieszku u Panegirysty oznaczają przybycie jego do Polski w r. 1086, kiedy tak żywe ich echo było poza Karpatami. Później nastęrczała się nieraz sposobność do przybycia. Od roku 1107 dwory, polski i węgierski, porozumiewały się stale ze sobą (II. 29. 46). O wszelkich rokowaniach z Węgrami jest Anonim dokładnie powiadomiony. Zna powody napięcia stosunków z powodu popierania Almusa przez Polskę, co usiłuje zbagatelizować. Wie, że Koloman nie od razu dowierzał Krzywoustemu i dopiero

po drugim wezwaniu zgodził się na spotkanie.¹⁾ Zna także treść przymierza polsko-węgierskiego z jego klauzulą przeciwko Niemcom i Czechom. Opowiada kilkakrotnie o obecności posiłków węgierskich w Polsce (II. 36, 38, 41, III. 4), a odwrotnie o dywersji Polaków na korzyść Węgier w r. 1108 (II. 46). Dalej informuje o wspólnej wyprawie Bolesława i Kolomana na Morawy celem poparcia pretendenta czeskiego Świętopelka, przyczem podaje znów treść jego poufnych zobowiązań wobec Polski (III. 16). Zgadza się to z tem, co powiada Kosmas, że osiągnięcie tronu czeskiego przez Świętopelka morawskiego w maju 1107 r. było na rękę polityce polskiej i węgierskiej (Kosm. III. 20). Mamy tu zatem do czynienia z wiązką informacji o rokowaniach między Polską, Węgrami a pretendentem czeskim, które Anonim nabył wprost w kancelarii. Przy tych umowach mógł się Anonim ze strony węgierskiej zetknąć z Michałem kancleżem, późniejszym współpracownikiem kroniki. Ten Michał może być oryginalnem źródłem tych tajemnic stanu, a Anonim tylko ich opisywaczem. Węgierski konwent z relikwiami tego świętego, którego dwór polskiego Bolesława cenił tak wysoko, mógł wygodnie służyć za jednego z pośredników w zbliżeniu poważnionych władców Polski i Węgier.²⁾ Zwrócić trzeba uwagę na to, co Grodecki słusznie uwydatnia, że „locus professionis” Anonima leży poza granicami Polski.

Osoba Bolesława III, jednego z kontrahentów przymierza, jest u Panegirysty obszernie i panegirycznie opisana. Kolomana, drugiego sprzymierzeńca, chwali za gościnność, okazaną w r. 1113, i przedstawia jako górującego nauką nad królami współczesnymi (II. 29), co doskonale godzi się z określeniem w kronikach węgierskich: „qui ab hungaris kunues Calman appellatur, eo quod libros habebat in quibus horas canonicas

¹⁾ Zatem na terenie polskim — czy na Spiżu?

²⁾ Według dokumentu króla Beli z r. 1247 był w Bardjowie na Spiżu kościół św. Idziego, przy którym przebywali Cystersi z Koprzywnicw (Sprawozd. z poszukiwań na Węgrzech. Krak. 1919, str. 5). Warto byłoby stwierdzić początki tego kościoła i czy tytuł przyszedł z diecezji krakowskiej?

ut episcopus persoluebat".¹⁾ Ale i bohater Panegirysty, co z chlubą o nim mówi, godziny kanoniczne i psalmy pokutne z duchowieństwem odmawiał (III. 25), choć nie był litteratus.

Widzimy więc, że bliższych w czasie królów Władysława i Kolomana charakteryzuje Panegirysta-Anonim zgodnie ze źródłami węgierskimi. Inaczej ma się sprawa z dawniejszymi monarchami.

Wręcz niekorzystnie wypada sąd Anonima o świętym Stefanie (997—1038). Pątując do Somogyvár Bolesław III, urodzony w dzień tego patrona (II. 1), odwiedził także grób świeżo kanonizowanego króla z dynastji Arpadów, w Białogrodzie (III. 25). O świętym Stefanie opowiada Panegirysta jakoby o rówieśniku Kazimierza I, pod jego rządami, że on wtedy dopiero Węgry nawracał na wiarę chrześcijańską „minis et blanditiis” (I. 18). Widocznie znał ustawodawstwo Stefana umacniające chrześcijaństwo siłą świecką. Przedstawia go pozatem jako sprzymierzeńca Czechów i przypisuje mu internowanie Kazimierza I. St. Kętrzyński²⁾ dowodzi, że w latach 1031—1039 stosunki węgiersko-czeskie były wprost napięte. Nie sądzę jednak, abyśmy na podstawie tych argumentów mieli zupełnie odrzucić przekaz Anonima. Tradycja jego musi pochodzić z jakiegoś źródła o takim oświeceniu sprawy. Odnosi się to do sprawy z Kazimierzem. Osobno trzeba rozpatrzyć lekki sąd o działalności chrystjanizacyjnej Stefana.

Króla Stefana żywot opisuje szerzej inny pomnik, współczesny rzekomo Anonimowi, kronika węgiersko-polska. Bezpośredniej znajomości jej nie spotykamy u Anonima, są może ślady znajomości poglądów, na których tle powstała kronika węgiersko-polska. W. Kętrzyński³⁾ sądzi, iż powstała ona w Krakowie, spisana przez duchownego z Węgier, rodem Słowianina, który przybył z Mieszkim III a skreślił ją dla Po-

¹⁾ *Chronica Hungarorum impressa Budae 1473* (budzińska). Typis similibus reimpressa. Budapeszt-Wiedeń 1900.

²⁾ St. Kętrzyński, Kazimierz Odnowiciel (Rozpr. hist. fil. t. 38, str. 323).

³⁾ W. Kętrzyński, O kronice węgiersko-polskiej (Rozpr. Ak. hist. fil. t. 34, str. 389—391). Por. krytykę Kaindla w *Archiv f. öst. Gesch.* 84, str. 530—543.

laków na prośbę ich jako przeróbkę żywota św. Stefana (*vita maior*), którego świeża kanonizacja (1083) musiała budzić zainteresowanie kleru polskiego, temwięcej, że matka jego była Piastówną. Czas powstania jej między rokiem 1086 a najpóźniej przed 1114, ponieważ korzystał z dziełka tego już na Węgrzech biskup Hartwik piszący między rokiem 1095 a 1114. Można by zbliżyć ją do lat 1082—1101, do rządów biskupa krakowskiego Lamberta III. (1082—1101); sądziłbym tak z tej przyczyny, że w niej właśnie jako w jedynym źródle dawnem znajdujemy postać biskupa Lamberta I. († 1030)¹⁾, o którym nawet w krakowskich katalogach biskupich pierwotnie zupełnie zapomniano. Myślę jednak, że w okresie rządów ostatniego tego imienia Lamberta III interesowano się może pierwszym Lambertem, który siedział na biskupstwie krakowskiem.

Oto jednym z ciekawszych ustępów kroniki węgiersko-polskiej jest niewątpliwie opowieść o zabiegach książąt polskiego i węgierskiego o koronę królewską z rąk papieża, który na interwencję anioła przekazał ją Stefanowi węgierskiemu, z pominięciem Polaków jako niegodnych jeszcze tego zaszczytu. Później miała Polska otrzymać królewską koronę; na razie zaś papież ustanowił wieczysty pokój między obu krajami, zaprzysiężony w Ostrzyhomiu. Przytem dostaje się Polakom z ust anioła bardzo niepochlebna ocena. Takie przedstawienie sprawy w tem dziele, które zatem w znacznej części jest legendą o koronie polskiej, wyszło z tendencji węgierskiej. W panegiryku Anonima obok niknącej i umniejszonej postaci Stefana, przeciwnika Polski, mamy barwny obraz potęgi Bolesława, owego nieszczęśliwego rzekomo pretendenta — oraz opis „koronacji” gnieźnieńskiej. Nie spotykamy wprawdzie polemiki z poglądami przeciwnymi, ale dzieło jego, obniżające znaczenie pierwszego króla Węgier, jest równocześnie pochwałą „regnum Poloniae”.

Może na ocenę św. Stefana wpłynęła także konkurencja między nowo kreowanym (1083), ale rodowitym świętym ma-

¹⁾ O historyczności tej postaci i misji do Rzymu ob. Wojciechowski. Szkice histor. 11-go wieku, str. 69—82.

dziarskim, a dawnym lecz importowanym z Prowansji (1091) cudotwórcą?

Wśród ciekawszych wiadomości kroniki węgierskiej mamy dokładną wzmiankę o granicy polsko-węgierskiej za Bolesława Chrobrego nad Dunajem i Cisą. Ta niepotwierdzona pozatem wiadomość znajduje echo u Anonima, który wspomina o zwycięstwie Bolesława nad Węgrami i podbiciu całego kraju aż po Dunaj (I. 6). Nie wchodzę tu w słuszność tych twierdzeń. Musiały one jednak wówczas w sferach politycznych na Węgrzech i w Polsce być w obiegu.

Pomiędzy Anonimem a krakowską legendą o św. Stefanie zachodzi zatem coś w rodzaju pewnego pokrewieństwa tematów zainteresowania, co zupełnie jest zrozumiałe wobec podobnych warunków powstania obu dzieł, nie wystarcza jednak do ustalenia chronologii tego drugiego utworu.

Po świętym Stefanie wspomina Anonim jeszcze o Piotrze Weneckim (1028—1041, 1044—1046), którego maluje (z polskiego punktu widzenia) bardzo dodatnio. Gdy Czesi żądali, aby Kazimierza I trzymał nadal w więzieniu, odpowiedział im po królewsku, że król węgierski nie jest stróżem więziennym¹⁾ Czechów i mało ważąc ich przyjaźń lub nieprzyjaźń, księcia polskiego sownie zaopatrzonego wypuścił (I. 18). St. Kętrzyński²⁾ wykazał, że ta wiadomość Anonima jest błędna, gdyż raczej istniało wówczas porozumienie między Piotrem a księciem czeskim. Podając ją Anonim pragnął widocznie przyjaźń polsko-węgierską wzbogacić w precedensy, choć nie licuje z jego sposobem przypuszczenie, że ją wprost wymyślił. Nie można zresztą zbyt szybko uogólniać stosunków politycznych, wówczas niemniej płynnych jak dziś; w okresie ogólnego porozumienia mogły następować chwile przejściowej niezgody. Mniej z tego, a więcej z innego szczegółu wynika sympatja dla Piotra Weneckiego, mianowicie ze zwrotu Anonima, że król ten rozpoczął budowę kościoła św. Piotra w Bazoarium, dotychczas, jak twierdzi, przez żadnego z królów nie ukończoną (I. 18). Musiały Anonima — co już dawno

¹⁾ Grodecki tłumaczy „carcerarius“ zbyt słabo przez „sługa“.

²⁾ Kazimierz Odnowiciel (Rozpr. Ak. hist., t. 38, str. 323—324).

stwierdzono — z miejscowością tą łączyć szczególne więzy, kiedy nawet wyrażał pod adresem królów węgierskich dyskretną prośbę o ukończenie świątyni. St. Kętrzyński i L. Finkel przypuszczają, że to Borsod nad Cisą (tak podaje i Graesse, *Orbis latinus*). W. Kętrzyński dopatruje się miejscowości Vasvár, położonej na terytorjum po części słowiańskim. Zdaje się, że to jest słuszne.¹⁾ Otóż Vasvár²⁾ (Eisenburg) był wówczas wcale znaczną osadą, stolicą komitatu tej samej nazwy, a leży niezbyt daleko od Somogyváru.

Nie sądzę jednak, aby sam kościół w Bazoarium miał umotywować sympatję Anonima dla Piotra Weneckiego. Gumpłowicz³⁾ uważa, że nazwanie go Weneckim dowodzi dobrej znajomości dziejów węgierskich, ponieważ króla tego robia często królewiczem z rodu burgundzkiego. Wojciechowski zaś pochodzeniem Panegirysty z Wenecji tłumaczy znajomość rodu Piotrowego; w formie przypuszczenia rzuca nawet myśl, że Anonim mógł z tegoż rodu (dożów Orseolich) pochodzić.

Sympatje Anonima dla Piotra Weneckiego wskazują na źródło odmienne od innych źródeł węgierskich. Piotr Wenecki nie cieszy się bowiem naogół dobrą sławą u kronikarzy węgierskich. Oto co pisze o nim w 13-ym wieku Szymon de Kéza: „Regina vero Kysla consilio iniquorum Petrum Uenetum filium sororis sue, cuius pater dux fuerat Uenetorum, regem fecit super Hungaros, ut pro libito posset motus sue voluntatis perficere, regnumque Hungarie amissa libertate Teutonicis subderetur. Postquam autem Petrus regnare incepisset, omnem mansuetudinem regie abiecit maiestatis, et furore Teutonico deseuiens, regni nobiles contempnebat, cum Alamannis et Latinis bona terre superbo oculo et insaciabili corde deuorando. Municiones autem, castra et omnes regni dignitates ab Hungaris auferens tradebat Teutonicis et Latinis“. Dlatego

¹⁾ W akcie z r. 1108 wśród świadków: „Jacobus Borsodiensis comes“ i „Ugudi Uuasuariensis comes“ — Endlicher, *Rer. Hung. Mon. Arpad.* str. 377.

²⁾ Wiktor Hornyansky, *Geograph. Lexikon des Kgr. Ungarn.* Peszt 1858, str. 101.

³⁾ Bischof Balduin Gallus (*Sitz. Ber. Ak. d. Wiss. Wien. phil. hist.* t. 132, IX. Abh., str. 26).

też powstający przeciwko niemu Węgrzy „per omnia loca incipiunt rebellare, occidentes uno tempore Teutonicos et Latinos, mulieribus quoque, infantibus et sacerdotibus, qui per Petrum fuerant prepositi plebani et abbates, non parcentes”.¹⁾ Te słowa, aczkolwiek zabarwione późniejszymi animozjami, jednakże w przybliżeniu oddają jądro wypadków²⁾ z lat 1041 do 1046. Podobne przewroty zdarzały się wówczas także w innych krajach, jak n. p. w Czechach, gdzie książę Spytgniew (1055) „quotquot inventi sunt de gente Teutonica, sive dives sive pauper sive peregrinus, omnes simul in tribus diebus iussit eliminari de terra Boemia”. (Kosm. II. 14).

Skądże u Anonima przychylność dla Piotra Wenecjanina? Mógł ją przynieść — zdaniem Wojciechowskiego — z Wenecji,

¹⁾ Endlicher, *Rerum Hung. Monum. Arpad. Sangalli* 1849, str. 109 i 114. *Kronika budzińska* (Budapeszt - Wiedeń 1900): „Postquam autem petrus est factus Rēx, omnem regie serenitatis benignitatem abiecit et teutonico furore seuiens, nobiles hungarie aspernabatur, bonaterre superbo oculo et insatiabili corde cum teutonicis beluina feritate rugientibus et cum latinis yrundinum garrulitate murmurantibus deuorabat...“ „uniuersos teutonicos et latinos, qui in officiis diuersis prefecti per hungariam sparsi fuerant, turpi neci tradiderunt”. *Kronika J. Turócy* (Schwandtner I. 99) podobnie.

²⁾ Polityka Piotra opierała się prawdopodobnie na doświadczeniach wielkiego króla Stefana, zawartych w pouczeniu dla Emeryka syna, które są nader zajmujące:

„Capitulum VI. De tentione et nutrimento hospitum: In hospitibus et adventiciis viris tanta inest utilitas, ut digne sexto in loco regalis dignitatis possit haberi. Inde enim in primis Romanorum crevit imperium, et reges sublimati fuerunt et gloriosi, quod multi nobiles et sapientes ex diuersis illo confluebant partibus. Roma vero usque hodie esset ancilla, nisi Eneades fecissent illam liberam. Sicut enim ex diuersis partibus et provinciis veniunt hospites, ita diuersas linguas et consuetudines, diuersaqua documenta et arma secum ducunt, que omnia regiam ornant et magnificant aulam, et perterritant exterorum arrogantiam. Nam unius lingue uniusque moris regnum imbecille et fragile est. Propterea fili mi, jubeo tibi, ut bona voluntate illos nutrias et honeste teneas, ut tecum libentius degant, quam alicubi habitent itd...“

Marczali, *Enchirid. font. hist. Hung.* str. 65.

Od tej polityki wobec „gości” prowadził na Węgrzech nieprzerwany szlak poprzez osiedlanych już w 12-ym wieku w celach wojskowych i populacyjnych „hospitów” saskich na Spizu i w Siedmiogrodzie aż do późniejszej, w 13-ym i 14-ym wieku, kolonizacji.

ale i na Węgrzech przecież przejąć z kół tych duchownych i „hospites”, którzy z obcych krajów nad Dunaj przybyli, a z którymi Anonim miał sposobność zetknąć się. Przychylnie Piotrowi osądzenie buntu węgierskiego znajdujemy n. p. także w legendzie o włocho Gerardzie, męczenniku za tę samą sprawę co Piotr, w której jest dużo dobrego materiału z wieku 11-go, choć forma wskazuje na czasy późniejsze.¹⁾

W ustępie Panegirysty-Anonima o Piotrze Weneckim jest może ślad nie tylko związków z ową cudzoziemską kolonią na dworze królewskim i placówkach duchownych na Węgrzech, ale bodaj nawet osobistej jego przynależności do tego żywiołu, który swego czasu Piotr Wenecki szczególną opieką otaczał.

Żyjąc na Węgrzech 11-go wieku można było być, jeśli nie „Łacinnikiem” lub „Niemcem”, to z krajowców przede wszystkim Madziarem lub Słowianinem. Nader pouczające pod tym względem jest zestawienie Anonima — poczytywanego obecnie za Słowianina — z autorem legendy krakowskiej o królu Stefanie. U tego ostatniego spotykamy wcale wyraźne objawy, że jest rodem Słowianin.²⁾ Nie lubi zbytnio Węgrów, którzy są dla niego „gens ignota”, „indomita” „ferox”. Podnosi zaraz na początku tę okoliczność, że łaska Boża stała się udziałem Węgrów na ziemi słowiańskiej. Już sam Atyla jego pojął Słowiankę za żonę i kazał swym wojownikom zenić się ze Słowiankami. (MP. I. 492). Autor kroniki węgiersko-polskiej wspomina podobnymi do Anonima terminami Sclavonię, Chorwację, Alpy Karyńskie, Sawę i Drawę, Akwileję i Wenecję, ale zajmuje się żywo losem tych ziem, które Anonim tylko wylicza. Rzecz inna, że nie leżały one w zakresie panegiryku. Ponieważ jednak we wstępie zboczył do nich, tem ściślej trzeba ważyć każde jego o nich słowo. Spostrzegliśmy już poprzednio, że pochwała Sclavonii uroków oraz niepodległości do tamtych ziem południowych się nie stosuje. Nie należy też szukać u niego jakiegoś entuzjazmu ogólno-słowiańskiego, obcego Słowianom ówczesnym, nie za-

¹⁾ Endlicher, Mon. Arpad. str. 205—234. Marczali, Ungarns Geschichtsquellen im Zeitalt. der Arpaden. Berl. 1882, str. 24—33.

²⁾ W. Kętrzyński, O kronice węgiersko-polskiej str. 389 i St. Pilat w M. P. I, 492.

chodzącego też w kronice polsko-węgierskiej, która mimo paktu polsko-węgierskiego Polaków maluje bardzo niepochlebnie.

Anonim w przeciwieństwie do żywociarza św. Stefana wspomina tylko o jednym żywiole etnicznym na Węgrzech, chociaż Sclavonię swą rozciąga także na Węgry i zna okupacyjne pochodzenie tego żywiołu. Identyfikuje wprost Węgrów z Hunami (Proem.). Grodecki sądzi, że „widocznie Węgrem nie był, skoro Hunów utożsamia z Węgrami” (str. 13). Wprawdzie to samo czyni autor kroniki węgiersko-polskiej, Słowianin, ale sprawa ta niema znaczenia dla określenia narodowości, kiedy oficjalna tradycja węgierska w 11-ym wieku już uważała z dumą Węgrów za potomków Hunów, Atylę za bohatera narodowego i bitwę pod Châlons za narodową potrzebę. Z Awarami natomiast mieszają Węgrów głównie obcy kronikarze (n. p. Niemcy).¹⁾ Może tylko w ustępie o rychłej śmierci Bolesława Śmiałego na Węgrzech czuć u Anonima lekką krytykę zapalczywego i mściwego żywiołu madziarskiego. Zresztą stosunek jego do Węgrów jest całkiem lojalny, podyktowany głównie poważaniem dla dynastji. Widzę w tem również ślad cudzoziemskiego — także na Węgrzech — pochodzenia.

Anonim ma jeszcze jeden ciekawy objaw wpływów węgierskich. Jego nazwy topograficzne są przeważnie podane w brzmieniu słowiańskim, bez latynizacji (Wisła, Cracow, Crusvicz, Sudomir, Wrathislaw, Kosle, Kiow, Bug, Labe). W niektórych tylko²⁾ wypadkach podał także tłumaczenie sensu po łacinie (Gnieszno — nidus, Kamieniec — Lapis). Podczas kiedy Kołobrzeg pomorski nazywa „Cholbreg” (II. 28). Czarnków „Carnkou” (II. 44), Nakło „Nakel” (II. 3), Ujście „Uscze” (II. 47), Międzyrzecz „Meczirecze” (II. 14), nie używając nigdzie zwrotów tłumaczących znaczenie tych obrazowych często nazw, — to Białogród na Pomorzu nazywa zawsze „urbem regiam et egrégiam Albam” (II. 22) na wzór

¹⁾ H. Marczali, Ungarns Geschichtsquellen im Zeitalter der Arpaden, str. 55.

²⁾ K. Potkański, Podział państwa polskiego między Bolesł. Krzyw. a Zbigniewem (Spraw. Ak. Krak. 1903) dodaje tu „castrum Galli” od „kur” „kurzel”.

Alba Regia, Białogrodu węgierskiego,¹⁾ w którym był grób św. Stefana. Ta latynizacja nazwy pomorskiej jest tem znamiennejsza, ponieważ nie spotykamy wśród kilkunastu „Alba“, jakie podaje Graesse,²⁾ Białogrodu pomorskiego, zachodzącego zawsze jako „Belgrada“.³⁾ Taksamo w dokumentach pomorskich spotyka się tylko „Belegarde, Belegarda, Belgard“ i t. d., niema zaś „Alba“. Aczkolwiek być może, że gdzieś „Alba“ na oznaczenie Białogrodu pomorskiego i poza Anonimem się znajdzie, w każdym razie bezwzględnie w użytku powszechnem była druga forma. Szczególne znaczenie posiada dokument biskupa pomorskiego Wojciecha⁴⁾ z r. 1159, a więc niewiele późniejszy od Anonima, gdzie mamy „in castro Belegarde“. Do kronik polskich przeszła „Alba“ z Anonima, choć i one uważają to za niezwykłą nazwę.⁵⁾

Nazwa grodu pomorskiego przypuszczalnie zatem nasunęła Anonimowi wspomnienie słowiańskiej nazwy dobrze mu znanej „Alby“ węgierskiej i spowodowała go do nazwania go również „Albą“. Proces ten mógłby przemawiać za słowiańskim pochodzeniem jego, w każdym razie dowodzi znajomości języka, (skądinąd już znanej), i to słowiańskiej mowy także na Węgrzech.⁶⁾

6. „LATINI“ I „SLAVI“.

„Tanti viri funus mecum, omnis homo recole,
Dives, pauper, miles, clerus, insuper agricolae,
Latinorum et Slavorum quotquot estis incolae“. (I. 16.)

Słowa te umieszczone w żalach na śmierć Bolesława Chrobrego stały się w histografii powodem długich i zaciętych

¹⁾ Kron. węg. pol. „in ipsa regalís civitate que Alba nuncupatur...“ tekst Kętrż., str. 369.

²⁾ Orbis latinus, 2. Aufl. Berlin 1909, str. 8.

³⁾ Tamże, str. 41.

⁴⁾ Pommersch. Urkundenbuch, Stettin 1868, t. I, 24.

⁵⁾ Kron. Wielkop. „soli Albenses, qui Belgradenses in vulgo appellantur“ (MP. II, 498).

⁶⁾ Por. także Belgrad jugosłowiański nad Adriatykiem w Dalmacji miasto koronacyjne królów chorwackich, „urbs regia“, czasami także „Alba“, zwane. (Šišić, Gesch. d. Kroaten, Zagreb 1917, str. 375, 396. Codex dipl. regni Croatiae, Dalm. et Slavoniae II (str. 9, 12, 106, 225 itd.).

dysput. Znaleźli się bowiem uczeni, którzy słowa te wciągali w wir polemiki o istnieniu obrządku słowiańskiego w Polsce. „Slavorum” nie odnosi się jednak do wyznania, tylko do plemienia. Trudniej jest określić ściśle znaczenie słowa „Latini”. Abraham¹⁾ uważa, że autor miał na myśli cudzoziemców rasy romańskiej.

Ks. Szcześniak²⁾ sądzi, że odnosi się to do wszystkich krajów cudzoziemskich, które we wzajemnych stosunkach posługiwały się językiem łacińskim.

Zdaje się, że należy przypuszczać żal tylko u mieszkańców państwa Bolesławowego.

„Latini” może oznaczać chrześcijan wyznania łacińskiego. Wyznaniowe znaczenie odpada, z niego jednak wyrastało także kulturalne, częste np. szczególnie na wschodzie w dobie wojen krzyżowych.³⁾ (Latini-Frankowie). Chociaż Polacy w tym barwnym roju narodów w Palestynie występują tylko sporadycznie, mimo to do niego należą. Sądzę, iż Anonim, podkreślający tak dobitnie misję cywilizacyjno-kościelną Polski, nie przeciwstawiałby tak pojętych „łacinników” ludności krajowej.

Pozostaje zatem dalsze pojęcie „Latini”, etniczne, zbliżone do naszego pojęcia o szczepie romańskim. Spotkałiśmy w dziejach węgierskich ów wypadek tępienia „Łacinników” i Niemców przez ludność madziarską, pozatem w źródłach tamtejszych nieraz takie określenie etniczne. Wprost zaś zestawienie „Latini et Slavi” znajdujemy w południowej Słowiańszczyźnie. Tam w Dalmacji był szereg starzych miast rzymskich z ludnością romańską.⁴⁾ Tak np. w do-

¹⁾ Organiz. Kość. w Polsce, str. 113. Inaczej Łaguna w recenzji tej pracy (Pisma str. 274). A. Parczewski, Początki chrystjanizmu (Rocz. Tow. Prz. N. Pozn. 1902, str. 205).

²⁾ Obrządek słowiański w Polsce pierwotnej. Warsz. 1904, str. 173.

³⁾ L. Traube, Vorlesungen u. Abhandlungen, t. II. München 1911, str. 46. H. Prutz, Kulturgeschichte der Kreuzzüge, Berlin 1883 str. 522 „Latini etiam in varias gentes dividuntur, sc. Alamannos, Ispanos, Gallos, Italicos et ceteras gentes, quas parit Europa”.

⁴⁾ C. Jireček, Die Romanen in den Städten Dalmatiens während des Mittelalters (I. II. III.) (Denkschr. der K. Akad. der Wiss., Phil. hist. Kl. 48, 49. — Wien 1902—1904).

kumentach wieku 12-go określenie „Slavi” i „Latini” jest prawie formułkowe.¹⁾

Godzi się to z resztą poszlak wskazujących na ziemię jugosłowiańskie. Anonim znał dobrze Istrię, Kroację, Dalmację i mógł mieć w żywej pamięci dwojakość żywiołów etnicznych. Ale jakim prawem przeniósł ją do Polski? Czy w Polsce byli „Łacinnicy” w tym sensie? Wiemy, że tak. Wśród stanów wymienionych przez Anonima w tej zwrotce (miles, clerus, agricolae) mamy dwa, wśród których z pewnością byli ludzie pochodzenia łacińskiego, a wreszcie cudzoziemskiego wogóle, mianowicie wśród duchowieństwa i rycerstwa. Nazwanie ich Łacinnikami (mimo obecności Niemców) powtarza się także później jeszcze. Warto tu wspomnieć świadectwo arabsko-sycylijskiego geografa Edrisiego, który powiada (cytuję za Lelewelem), że „Polonia jest kraj znamienity liczbą uczonych, co się w niej znajdują. Wielu Rzymian (rum) miłośników nauk przybyli do niej ze stron różnych”.²⁾ W innym miejscu mówi o Polsce: „kraj ten uczonych Rzymian”³⁾ Lelewel „rum” uważa za pojęcie równoznaczne określeniu „Łacinnicy”.

¹⁾ N. Jagić. Historija književnosti naroda hrvatskoga i srbskoga. Zagrzeb 1867, t. I, 29. Np. Codex diplomaticus regni Croatiae, Dalmatiæ et Slavoniae, t. II, Zagrzeb 1904, str. 6, 68, 143, 218, 240, 297. O Romanach, którzy różnili się w poście od Węgrów piszą ustawy króla Władysława: „Latini, qui et Ungarorum consuetudini consentire noluerint”. (Marczali, Enchirid. str. 90). N. Jorga, Gesch. d. rumän. Volkes. Gotha 1905, str. 130 w przypisku 1. F. v. Šišić, Geschichte der Kroaten. Zagreb 1917, str. 349 i 386.

²⁾ Prof. K. Tymieniecki zwrócił mi jednak uwagę na to, że ta podejrzana mnogość uczonych wynika może z pogmatwania „Polonji” z „Bolonją”.

³⁾ Lelewel, Polska wieków średnich. Pozn. 1856, t. II, 332. Mapy Edrisiego są wydane dotychczas tylko w próbkach u Lelewela i Jauberta, na co wskazuje H. v. Mžik, Ptolemaeus u. die Karten der arabischen Geographen (Mitt. d. K. K. Geogr. Ges. in Wien, 1915. Bd. 58, Heft 3, Wien 1915).

Pożądaniem by było także, aby któryś z orientalistów polskich zrewidował ponownie, przetłumaczył i udostępnił tekst Edrisiego, odnoszący się do Polski i krajów sąsiednich. O trudnościach korzystania historycznego z tych tekstów orientalnych bez znajomości języka i pisma T. Kowalski w Nauce Polskiej, t. II, 370.

Dlaczego o nich wspomniał Anonim? Otóż mógł to wogóle zrobić ktoś, kto miał skłonność do przeceniania ich wpływów wskutek znajomości krajów, gdzie wpływ ten był silniejszy (Jugosławia i Węgry). Pozatem mógł uczynić to ze względu na to, że sam do tej kategorii należał. Pierwsze u Anonima jest prawdopodobne. Może i drugie.

Stosunkiem krajowców do cudzoziemców dokładniej się nie zajmuje. Kilkakrotnie tylko chwali książąt za gościnność i szczodrość, mianowicie dla gości i kleryków obcych, (legenda o Piaście i o Bolesławie II.)¹⁾. Z listu dedykacyjnego do księgi trzeciej tylko dowiadujemy się o wielkiej niechęci, jaką wśród krajowych kapelanów obudziło panegiryczne dzieło przybysza z powodu podejrzenia, że pragnie ich ubiec w awansie.

Ciekawe jest porównanie jego stanowiska ze współczesnym Kosmasem, gdzie stosunek duchowieństwa krajowego do obcych kleryków i zabiegi o karierę są lepiej opisane. Jak dobitnie patriota-Czech w paru miejscach zaznacza niechęć, szczególnie rycerstwa, do tych łazeków-kleryków, którzy co dopiero „bez portek” (Kosm. II. 23. sine femoralibus) przybyli do kraju, a już pną się na wysokie godności!

7. „MILITES BELLICOSI”.

Wysunięcie wielkiej polityki na plan pierwszy panegiryku pociąga za sobą naturalnie szczególne uwydatnienie — dziejów wojennych. Dlatego dla poznania ustroju wojskowego Panegirysta-Anonim jest źródłem ważnem. Trudność metodyczną nasuwa wprawdzie sam charakter pisma, — retoryczny, przynoszący ze sobą pewną płynność określeń, a dalej wogóle zagraniczne pochodzenie terminologii, nie oddającej ściśle ani stanu z czasów Bolesława I. ani Bolesława III., gdyż dostosowanej do wyobrażeń i wzorów autora.

Podobnie ma się z nazwami dla urzędników. Przypominamy cytowanych przez Anonima „vastaldiones” (I. 12. II. 1), których używano do domysłów o jego pochodzeniu. Czy

¹⁾ I. 1 „duos illuc hospites advenisse...” I. 2, 7, 14 „aucupes et venatores omnium fere nationum”, I. 16, 23 „hospitum susceptor benignus”, I. 26 „... clericum quendam pauperem et extraneum...”

jednak nie działały tu wpływy literackie?¹⁾ Inaczej ma się sprawa z również niezwykle wyrażeniem „pristaldi” (II. 4. 16). Cytaty potwierdzające użycie tego słowa u Ducange’a są wzięte z ustaw królów węgierskich Władysława Świętego (1077—1095), Kolomana I. (1095—1114) oraz Andrzeja II. (1205—1235); byli to na Węgrzech niżsi urzędnicy sądowi (woźni).²⁾ Mamy tu przypuszczalnie dalszy dowód znajomości Węgier i tamtejszej organizacji państwowej, chociaż osoby w Polsce tak przez Anonima nazwane niekoniecznie miały funkcje analogiczne.

Przytaczamy jeszcze dwa wypadki z terminologii woj-skowej.

„Marchiones“.

Ustęp 19-y księgi trzeciej opowiada: „Cum autem Boleslaus civitatem Glogou muniens ibi cum exercitu resideret, milites Zbigneui cum Bohemis deprædare per Poloniam exierunt; qui statim Boleslavo nesciente, ipsius loci marchionibus congregatis, sicut mures de latibulis exeuntes, ibidem capti vel mortui remanserunt, exceptis paucis, qui silvae, latronum amicae, subsidium petierunt“.

Grodecki w tłumaczeniu tego ustępu wyraża się: „...wyłapani zostali lub wybici przez zebranych (na wiadomość

¹⁾ Koepke-Szlachtowski MG. SS. IX. 419, jako dowód pochodzenia włoskiego. Na użycie słowa tego także w innych krajach wskazał Przeździecki (Bibl. Warsz. 1852, II, 546). Gumpłowicz, str. 7.

O „Gastaldionach” we Włoszech wieków średnich ob. A. Pertile, Storia del diritto italiano. Torino 1896—1900, t. I, 108, 111, 181, t. II, 163, 244, t. VI, 1, 21. E. Mayer, Italien, Verfassungsgeschichte von der Gotenzeit b. z. Zunft Herrschaft, Leipzig 1909, np. II. 136, 321, 257, 260—266, 270, 319—320, 328, 329. Spotyka się to określenie jednak także poza Włochami, w Bawarii, Austrii, Lotaryngji, Francji, Anglii (w 12-ym wieku) (Mayer 262). Czy nie należałoby to rozpowszechnienie — i nasz przykład również — położyć na karb wpływów literackich, poprzez znajomość praw longobardzkich, których interpretacja w w. 10 i 11-ym kwitła w sławnej szkole prawniczej w Pawii? Nawet w Polsce w r 1110 były w bibliotece kapituły krakowskiej „Leges Langobardorum. Leges Langobardici“! (MP. I. 377. Karbowiak, Dzieje wychow. i szkół, I. 71).

²⁾ Ducange VI. 492. A. v. Timon, Ungarische Verfassungs- u. Rechts-geschichte 2 Aufl., Berlin 1909, str. 471, 187, 212, 216, 229, 477, 493, 494.

o najściu) miejscowych margrabiów" — a w przypisku zwraca uwagę, iż mówiąc o nieistniejącej wówczas w Polsce godności margrabiego ma Anonim na myśli kasztelanów pogranicznych grodów. O używaniu przez Anonima wyrażen z administracji niepolskiej wspomnieliśmy już wyżej. Czy jednak tłumaczenie *marchio* = margrabia jest słuszne?¹⁾

Sens miejsca tego jest ten, że bez udziału księcia nastąpiła samorzutna obrona zaczepionej prowincji. Tak samo niedawno Mazurzy pod komesem Magnusem i biskupem Szymonem dali odprawę Pomorzanom (II. 49).

Otóż słowo „*marchio*” poza margrafem, może jeszcze oznaczać „ludność wojenną pogranicza”, choć jest to rzadkie i specjalne znaczenie.²⁾ Gramatyczna konstrukcja z użyciem *ablativus absolutus* wskazuje zresztą u Anonima na zgromadzenie się większej ilości osób.³⁾

Wiemy zaś, że taka wojskowa ludność pograniczna w Polsce ówczesnej istniała. Herbord (II. 5) opowiada o Bo-

¹⁾ „*Marchia*” w znaczeniu ziemi kresowej na Śląsku i Pomorzu zachodzi u mistrza Wincentego (IV. 8): „*Conradum Glogoviensis marchiae principem creat... eiusdem Sironis nepote Samborio Gedanensi marchia instituto...*” (MP. II. 397).

²⁾ Ducange, V. 271.

„*Marchiones — Marchiae, ut videtur incolae, seu Marchiani milites. Est autem Marchia, limes Angliae proxime Walliam, hodie The Marches. Radulphus de Diceto in Imag. Hist. ann. 1173: Receptus est intra burgum Marchionum catervis, Brebantinorum cohortibus faciem suam praecedentibus. Et mox: Brebantinis et Marchionibus in direptionem cesserunt... Marchisii appellantur a Matthaeo Parisio... praecipua militiae laude et exercitatione praecelebant. itd.*”

Ob. tamże str. 272 *Marcomanni*. Tego wyrażenia używa Helmold (I. 67) „*Fuerunt plebes Holzatorum, Sturmariorum atque Marcomannorum. Vocantur autem usitato more Marcomanni gentes undecunque collectae, quae marcam incolunt. Sunt autem in terra Sclavorum marce quam plures... habens viros fortes et exercitatos preliis tam Danorum quam Sclavorum.*” (MG. SS. XXI. 62). Tamże I. 86 „*profixum est colloquium provinciale omnibus Marcomannis tam Theutonicis quam Sclavis*” oraz I. 66 „*quod Marcomannos oportet duram habere patientiam...*”

³⁾ Tak to rozumiała też kron. książ. polskich, gdzie ustęp ten o „*marchionach*” podano jak następuje: „*qui Boleslao eciam ignorante vicinis populis congregatis partim capti sunt, partim vero traditi morti.*” (MP. III. 470).

lesławie III po zwycięstwie nad Pomorzanami około r. 1119: „Ferunt autem, quod 18000 virorum pugnatorum neci traditis, 8000 cum uxoribus et parvulis ad terram suam captivos abduxerit, et in periculosis marchiarum locis, in urbibus et castris eos collocans, quo terrae suae praesidio forent, et cum hostibus suis, gentibus scilicet externis, bella gererent, indixit, hoc addito, ut abdicatis idolis christianae se religioni per omnia conformarent“.¹⁾ Wprawdzie fakt ten przypada na drugą połowę rządów Bolesława, nie ma jednak dowodu, aby stanowił nowość.²⁾ W ustępie Anonima o „marchionach“ mamy nowy dowód na istnienie wojskowych kolonistów i to na pograniczu śląskim.

Inne jeszcze miejsce u niego zdaje się to zdanie potwierdzać. W księdze II, rozdz. 50 opowiada mianowicie o zupełnie podobnym wypadku, gdy wojacy Zbygniewa z Czechami „per regionem Zleznensem depraedantes et concremantes, simili infortunio ab ipsis affinibus superati, quidam vero capti, quidam gladio ingulati“. Grodecki „affinis“ tłumaczy przez „miejscowa ludność“. Możeby je można przełożyć także „pogranicznici“?

Instytucja wojskowych kolonistów na kresach musiała być Anonimowi znana także z Węgier.³⁾

„Hospites“.

Panegirysta-Anonim wspomina o tem, że Bolesław Chrobry utrzymywał na swym dworze rycerstwo cudzoziemskie własnym kosztem i szczególnie cenił sobie takich walecznych „gości“ (hospes) (I. 16) „którykolwiek dzielny przybysz u niego zyskał uznanie w służbie rycerskiej, już nie rycerzem był nazywany, lecz synem królewskim; i jeśli kiedy o którymkolwiek z nich — jak to się trafia — król postępszał, że

¹⁾ MP. II. 76.

²⁾ U Wincentego wypadek ten opowiedziany jest po bitwie pod Nakłem 1109: „multa insuper millia suis vincti loramentis in Poloniae colonias transvecti (III. 14. MP. II. 342).

³⁾ J. Szeffü, Der Staat Ungarn, Stuttgart-Berlin 1918, str. 30—35 o węgierskim systemie obrony kresów za Arpadów; H. Marczali, Ungarische Verfassungsgeschichte. Tübingen 1910, str. 10, 28.

nie wiedzie mu się w koniach lub w czemkolwiek innem, wtedy w nieskończoność obsypywał go darami... (i mawiał): „Gdybym mógł tak samo bogactwami ocalić tego dzielnego rycerza od śmierci, jak mogę jego nieszczęście i niedostatek zaspokoić mojami zasobami, tobym samą chciwą śmierć obładował bogactwami, ażeby zatrzymać w służbie rycerskiej tego zucha“. „Dlatego to tego znakomitego męża powinni w cnotach naśladować jego następcy, ażeby mogli się wznieść do takiej samej sławy i potęgi“.

Anonim przemawia tu widać w imieniu takich „gości“ będących w służbie Bolesława III.

O obcem rycerstwie zaciężnem u Bolesława I. wiemy z innych źródeł (Thietmar). Na ograniczenie liczby „gości“ wojskowych mogły wpływać nietylko kłopoty finansowe osłabionego państwa, lecz także niechęć i sprzeciw żywiołów krajowych, które rozumiały niebezpieczeństwo ślepo oddanej gwardji z cudzoziemców. Potężnie rozrastająca się arystokracja ziemska usunęła przewagę stałej książęcej drużyny, skazując książąt na dorywcze tylko przyciąganie zagranicznych posiłków, u Bolesława III prawie zawsze Węgrów i Rusinów. Pozatem w pułku dworskim, zawsze byli jeszcze cudzoziemcy. Lepiej od Anonima dowodzi tego kronika Kosmasa, dla którego Polska jest stałym schroniskiem wszystkich poważnionych z księciem swym czeskich panów i rycerzy.¹⁾ Większych drużyn zaciężnych widocznie nie było. Czy wśród „satellites“, danych dla osłony Ottonowi bamberskiemu, a mówiących po słowiańsku i po niemiecku, byli Niemcy, zdaje mi się wątpliwe; niemieccy żywociarze byliby może nie zaniedbali zapisać o obecności łodaków w służbie wojskowej u Bolesława.²⁾

Jeżeli w Polsce Bolesława III „hospites“ zaciężni znani byli więcej z tradycji, niż z rzeczywistości, to na Węgrzech Anonim spotkał się z innym stanem. Tam mianowicie jeszcze w połowie wieku 12-go istniała taka „legja zagraniczna“; w pułku królewskim tworzyła ona straż przyboczną monarchy

¹⁾ Np. Kosm. II, 40, III, 4, 20, 24, 32, 39, 51, 56, oraz Anonim III, 16.

²⁾ Herb. II, 8.

i wyróżniała się wyszkoleniem rycerskim oraz uzbrojeniem pancernem.¹⁾ W roku 1116 w bitwie z Czechami również wzięły udział trzy pułki zbrojne „gości” po stronie węgierskiej, okazując się elitą wojska, tak samo 1128—29 w wojnie z Bizancjum.²⁾ Ta organizacja armii węgierskiej była w związku ze wspomnianą powyżej tradycyjną od Gejzy i Stefana polityką królów węgierskich.

Zwolennik wszelkiego rodzaju „hospitów” Anonim, szedł i w tym względzie za wzorami węgierskimi. Wiązał przytem zasłyszana tradycję o Bolesławie I., lubowniku obcych, ze znaną mu praktyką panujących węgierskich (por. honorową nazwę gości rycerskich, w Polsce „synowie królewscy”, na Węgrzech „książęta”) ³⁾.

* * *

Celem powyższych uwag było silniejsze uwydatnienie i oświecenie kilku miejsc w tekście Anonima, które pozwalają poznać jego poglądy o ziemiach i narodach, a pośrednio przyczyniają się do rozwikłania zagadki jego pochodzenia. Zdaje się, że rzekoma przeciwstawność hipotez: prowansalskiej

¹⁾ Otto Fris. *Gesta I.* 32 (SS. rer. Germ. str. 51) rok 1146: „At in ipsa regis acie hospites, quorum ibi magna copia est, et qui apud eos principes dicuntur, latus principis ad muniendum ambiunt. Omnes pene tetri tetris in armis procedunt (Węgrzy), nisi quod iam ab hospitibus, quos nunc solidarios dicimus, educati, vel ab eisdem etiam geniti, quandam non innatam, sed quasi extrinsecus affixam virtutem trahentes, principes tantum et hospites nostros impugnandi peritia armorumque splendore imitantur”.

²⁾ Kosm. III, 42 „... tres armatas, quas vocant hospitum legiones, iubent extra castra ire et pro defensione sua stare ex adversa parte amnis... Illae autem, quas praediximus hospitum legiones, quae etiam contra nostrum, ducem bello prevaluerant...” O wojnie Stefana II z Bizancjum Turócy, Chron. Ung. (Schwandtner, SS. rer. Hung. I. 140) „Habebatque Rex secum septingentos milites Francos, cum quibus Bulgariam devastabat; et per eorum ingenia, muros castrorum Graeciae destruebat”.

³⁾ O cudzoziemskim rycerstwie zaciężnem w Polsce np.:

K. Szajnocha, Bolesław Chrobry. Lwów 1849, str. 73—74. St. Smółka, Mieszko Stary. Warsz. 1881, str. 65—67. Bobrzyński, Geneza społ. polsk. str. 48. K. Wachowski, Jomsborg (Normannowie wobec Polski w w. X). Warsz. 1914 (Prace Tow. N. Warsz. II. 11). O. Górka, Studja nad dziejami Śląska

i węgierskiej nie jest w istocie rzeczy tak bezwzględna. Saint-Gilles może wcale dobrze godzić się z Węgry, jeżeli pamiętać będziemy o filji klasztoru tego w Somogyvár niedaleko miłego Anonimowi Vasváru. Pozatem Anonima związek z Węgry wystąpił obecnie jeszcze dokładniej na mocy kilku jego ustępów, zabarwionych stosunkami węgierskimi. Autor nasz jest znamienitym zjawiskiem na pewnych stałych szlakach cywilizacyjnych, łączących Polskę z krajami Zachodu. Korzystniejsze położenie geograficzne Węgier wobec środowisk cywilizacji ówczesnej odbiło się na ich stosunku do Polski. Przecież w czasach Anonima przez Węgry w pierwszej krucjacie przechodził jeden z najpotężniejszych prądów ówczesnego życia europejskiego. Współczesny jemu król Koloman w swych wyprawach wojennych docierał nawet do Apulji.¹⁾

Nie uważamy jednak autora panegiriku za Słowianina, tylko w nawróceniu do dawniejszej tradycji upatrujemy w nim człowieka pochodzenia romańskiego. To, co powiada o rozległości i urokach Słowiańszczyzny, nie dowodzi jeszcze pochodzenia od Słowian. Wszakże podobne zwroty, a nawet obszernie, z lubością kreślone obrazy rodzajowe cnót słowiańskich spotykamy u kronikarzy niemieckich, którzy obok tego opisują rzezie wśród tychże pogan. (Adam z Bremy, Żywotiarze św. Ottona, Helmold). Czy to pośród kleru dworskiego lub klasztornego (Somogyvár) Węgier czy też wśród mieszkańców wybrzeży adriatyckich dosyć jest miejsca na mnicha romańskiego obytego z ludnością słowiańską.

Trzeba tu dodać do innych jeszcze dwa motywy natury historyczno-literackiej.²⁾

Lwów 1911, str. 192—197. M. Łodyński, Polityka Henryka Brodatego i jego syna w latach 1232—1236 (Przegl. Hist. t. 14. r. 1912 str. 18—20).

J. K. Kochanowski, Trzy odczyty o Polsce. Warsz. 1917, str. 72—73. M. Handelsman. Z metodyki badań feodalizmu. Warsz. 1917, str. 78—79. K. Bartels, Deutsche Krieger in poln. Diensten von Misika I bis Kasimir dem Grossen. Berlin 1922 (przesadne).

¹⁾ A. Divéky w swem zestawieniu stosunków polsko-węgierskich (Przegląd współczesny 1923) pominął niestety nęcącą zagadkę naszego panegirysty.

²⁾ Sumienny badacz rytmiki średniołacińskiej W. Meyer (Gesammelte Abhandlungen zur mittelalt. Rythmik. Berlin 1905, t. I. 275) podnosi czystość

Panegiryk Anonima wyróżnia się dwoma rysami podkreślonymi przez samego autora. Są to:

1. Charakter świecki dzieła w przeciwieństwie do literatury religijnej;

2. Życzenie, aby kronikę czytano po szkołach i tłumaczono rycerstwu po zamkach.

Wprawdzie zwrotów retorycznych w przedmowach nie należy nigdy brać zbyt serjo — za ścisłością pierwszego punktu przemawiają jednak inne argumenty. Panegiryk Anonima był w Polsce ówczesnej rzeczywiście niesłychanym nowatorstwem. Literatury świeckiej nie znano wcale, a kościelna dopiero w 13-ym zaczęła się nieco rozwijać; mówimy naturalnie tylko o literaturze łacińskiej. Pustka otaczająca dzieło Panegirysty — od żywotów św. Wojciecha (ok. 1000) aż do Wincentego (ok. 1200) jest nader wymownym poświadczeniem niezwykłości jego dzieła.

Życzenie odnoszące się do szkół, łączy się ze stosunkiem autora panegiryku do episkopatu. Natomiast ogromnie śmiała jest myśl udostępnienia go rycerstwu.

Obie myśli: podkreślenie potrzeby literatury świeckiej oraz życzenie udostępnienia jej uczniom i rycerstwu zdają się wskazywać na to, że Anonim znał takie prądy literatury zachodniej, które nietylko w Polsce lecz także na Węgrzech i w Jugosławji były obce. Węgry, zaopatrzone w literaturę duchownego pokroju, zaspokajając także potrzeby historyczne, nie posiadają wówczas jeszcze kronik wojennych, których przypuszczalne praźródło powstaje dopiero w 13-ym wieku. Taksamo niema tam mowy o czytaniu dzieł wojennych w języku krajowym dla rycerstwa. Nie można naturalnie mieszać tego z recytacją pieśni z czasów dawnych, które duchowieństwo ostro zwalczało.

Czechy natomiast, oddane pod uprawę chrześcijańską już od końca wieku 9-go i wyprzedzające o sto lat Polskę i Węgry, miały wówczas swego rodowitego Kosmasa, zdającego sobie sprawę z konieczności spisania tradycji krajowej z życzeniem,

wierszy Anonima pod względem hiatu. Jest to świadectwo przebytej dobrej szkoły.

aby posłużyła za materiał do eposów w rodzaju Wergiljusza i Stacjusza; Kosmas zwraca się jednak do swych duchownych towarzyszy. Zato późniejszy panegiryk Wincentego z Pragi (1171—1173) we wstępie poświęconym królowi Władysławowi, wskazuje na konieczność zachowania od zguby tyłu sławnych czynów rycerskich, a równocześnie dzieło swe dedykuje także królowej Judycie, biegłej w literaturze łacińskiej, z prośbą o poparcie. Tu zatem pisarz spraw rycerskich wyraźnie odzywa się do ciekawości świeckich czytelników. W Czechach też powstały w 14-ym wieku, w języku krajowym już, opracowania romansów zachodnich, a także dziejów ojczystych (Dalimil 1314), czego ani Polska ani Węgry się nie doczekały. Gdy w 14-ym wieku opracowano kroniki łacińskie węgierskie w języku nowoczesnym — to stało się to po niemiecku dla dworów niemieckich (Henryk z Mügelu).

Na zachodzie zaś z końcem pierwszej połowy wieku 12-go zaczęły powstawać obszerne rymowane tłumaczenia kroniki łacińskiej Galfreda z Monmouth, przeznaczone dla dam i rycerzy w Anglii i Francji.¹⁾ Tak samo na te czasy przypada w Niemczech napisanie t. zw. „Kaiserchronik“ (1150) w języku niemieckim na podstawie źródeł łacińskich. Rozumie się, że powstanie takich ogromnych tłumaczeń poprzedzone było epoką częstej a coraz natarczywiej wymaganej „interpretacji“ ustnej dla nieznających łaciny rycerzy i dam. Równocześnie była to epoka rozkwitu francuskiej epiki narodowej.²⁾ Anonim w swym wstępie do księgi trzeciej dał wyraz tym nawskroś nowoczesnym potrzebom rycerstwa zachodniego i pragnął przenieść je do Polski.³⁾

Życzenia jego spełniły się tylko po części. Nie wiemy wprawdzie, jakie były osobiste koleje Anonima po napisaniu panegiryku. W każdym razie życzenie, aby książka jego była

¹⁾ H. Suchier u. A. Birch-Hirschfeld, *Geschichte d. franz. Lit.*, 2 Auf. Leipz. Wien 1913. I. 118, 127, 130.

²⁾ Zwracam uwagę na pewną rolę klasztoru Saint-Gilles w formacji „Chansons de geste“.

³⁾ O tem szerzej we wspomnianym artykule w „Przeglądzie Warszawskim“ (kwiecień 1924).

czytana po szkołach, musiało się częściowo spełnić, bo z niewielkimi wyjątkami podana przez niego tradycja historyczna stała się podstawą całego późniejszego kronikarstwa.

Natomiast na żadnym pewnie zamku nie czytano rycerzom, jego dzieła w języku ojczystym — a wogóle pismo jego ogółowi pozostało niestety dość obce, tak że obecnego „interpreta“ przekład tem goręcej powitać nam wypada.
